

BÓG - MIŁOŚĆ.



LISTY

I PRZEMÓWIENIA EUCHARYSTYCZNE

ARCYBISKUPA J. BILCZEWSKIEGO.

„Więcej Bóg może uczynić, niż człowiek
zrozumieć“.

Tomasz a Kempis.



LWÓW.

Z drukarni Józefa Chęcińskiego, ul. Leona Sapiehy l. 77.

1913

BÓG - MIŁOŚĆ.

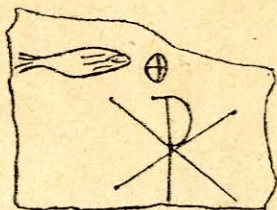


LISTY

I PRZEMÓWIENIA EUCHARYSTYCZNE

ARCYBISKUPA J. BILCZEWSKIEGO.

„Wiele Bóg może uczynić, niż człowiek
zrozumieć”. *Tomasz a Kempis.*



LWÓW.

Z drukarni Józefa Chęcińskiego, ulica Leona Sapiehy I. 77.
1913.

JEZUSOWI EUCHARYSTYI

PRZEZ RĘCE

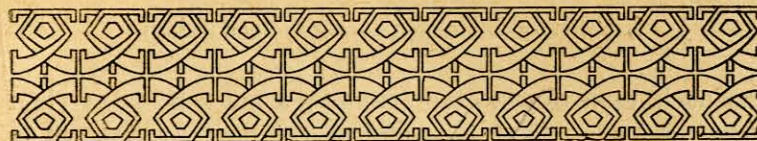
MATKI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

od siebie i od archidiecezyi

składa

najlichszy sługa.

*Asimite subdiacono -
- Die ordinationis -
of. Josephus Heluanowicz
Mai 23, anno 1913.*



K. Kowarski
Borzym
I.

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

Ustanowienie. — Adoracya.

List pasterski w dniu Najświętszego Imienia Jezus 1902.

„Umiłowawszy swe... do końca je umiłował“.
Św. Jan 13, 1.

„Wziął Jezus chleb... i rzekł: bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje.

A wziąwszy kielich... dał im mówiąc: to jest krew moja nowego testamentu“.

Św. Mat. 26, 26—28.

„Więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć“. Tomasz a Kemp. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa: Ks. 4, 18.

Najdrożsi moi w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Przy rozpoczęciu Wielkiego Postu, w którym przez modlitwę, umartwienie i dobrą spowiedź mamy się przygotować do godnego przyjęcia Komunii świętej i święcenia uroczystości wielkanocnych, wybrałem za przedmiot mego do was listu pasterskiego tajemnicę, która jest najkrótszym streszczeniem naszej wiary świętej, skarbnicą i przyczyną wszystkich łask Bożych, ogniskiem miłości i sercem, koło którego obraca się całe życie i nabożeństwo katolickie.

Mam na myśli Najświętszy Sakrament

Istota bowiem prawdziwej religii mieści się w tem, że Bóg jest z człowiekiem i w człowieku, a człowiek złączony najściślej z Bogiem. Najświętszy zaś Sakrament, to właśnie

Emanuel, czyli Bóg z nami i w nas, a my z Nim i w Nim. Przy wcieleniu Syn Boży uniżył się aż do tego stopnia, że stał się człowiekiem; w Najśw. Sakramencie cała ludzkość dźwiga się aż do najściślejszego zjednoczenia się z Bogiem.

Orędziem mojem chciałbym to sprawić, żebyście, Ukochani moi, lepiej poznali Zbawiciela, utajonego pod zasłoną chleba i wina, przypomnieli sobie, co w Nim posiadamy, na co wśród nas przebywa stale, jako więzień miłości, abyśmy następnie wszyscy o Nim chętnie myśleli, czynniej Go kochali, żarliwiej czcili i częstymi odwiedzinami stwierdzili, że sobie cenimy Jego obecność, że dobrze nam z Nim, jak Apostołom na górze Tabor i nawzajem od Niego otrzymali zapewnienie, że i Jemu dobrze wśród nas, swych wiernych czcicieli. Kocha się bowiem, czci i ceni tylko to, co się wpród jako czci i miłości godne, poznało.

Dotychczas z małymi wyjątkami znajomość Jezusa-Hostyi i wiara nasza w rzeczywistą obecność tego niebieskiego Gościa na naszych ołtarzach jest stanowczo za słaba, miłość za chłodna, cześć za uboga, gorliwość o ozdobę Jego domów, ołtarzy, naczyń i szat liturgicznych za mała; za mało też korzystamy z miłościwej Jego wśród nas obecności tak, że słusznie mógłby powtórzyć wobec nas wyrzut, jaki niegdyś uczynił Samarytance: „*Byś wiedziała dar Boży!*“ (Jan 4, 10) i skargę, którą św. Jan Chrzciiciel podniósł przeciw żydom: „*w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie*“. (Jan 1, 26).

Wybrałem zaś dlatego tę tajemnicę za ośnowę mojego do was orędzia, ponieważ wedle wskazówki Ojca św. Leona XIII. w Liście okólnym o czci Najśw. Serca Jezusowego, Boskie to Serce jest danym z nieba znakiem, pod którym wierni naszych czasów skupiać się, nieprzyjaciół Boga i wrogów chrześcijańskiego ładu społecznego zwyciężyć i tyle światu potrzebny pokój wywalczyć mają.

A żywego Serca Jezusowego nigdzie na ziemi nie masz, jeno w Najśw. Sakramencie. Stąd czcić Najśw. Sakrament, znaczy czcić Najśw. i Najmiłosierniejsze Serce Zbawiciela.

Że tak jest, że mianowicie cześć Najświętszego Sakramentu schodzi się i spływa najściślej z czcią Boskiego Serca Jezusowego, że żywego Serca Chrystusowego szukać nam należy tylko na ołtarzach w przybytku eucharystycznym, dowodem między innymi okoliczność, iż Pan Jezus, uchyliwszy Swej zasłony sakramentalnej, ukazał niejednokrotnie wiernej Swej służebnicy św. Małgorzacie Maryi promieniami jaśniejące Swoje Serce właśnie z głębin Najśw. Sakramentu, kiedy modliła się przed Nim, wystawionym ku czci publicznej. Oświadczył też jej wyraźnie, że chce i pragnie, abyśmy Jego Serca szukali w Eucharystyi, kochali i czcili Je w Eucharystyi. Skarżył się nadto i żalił, że Ono właśnie w Sakramencie Miłości, z którego idą promienie łaski, natchnienia, pociechy i przebaczenia do każdej duszy ludzkiej, odbiera prawie same tylko niewdzięczności i zniewagi nawet od tych, którzy Mu są najbliżsi.

* * *

Znamy malarzy, którzy padali na kolana, gdy mieli malować oblicze Zbawiciela lub Najświętszej Jego Matki a w ten sposób stwierdzali swą nieudolność i wypraszały sobie potrzebne natchnienie do wykonania wielkiego dzieła. Ileż bardziej mnie nędznemu korzyć się aż do ziemi przed Panem, kiedy mam opisać Jego dziwne i bezmiar łask, mieszczących się w Najśw. Jego Sakramencie.

I.

Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

Był niegdyś raj na ziemi, a jego szczęście polegało głównie na tem, że Bóg obcował z ludźmi, jak ojciec z dziećmi, ucząc ich i wychowując na dziedziców nieba. Szczęście to trwało jednak niedługo. Zburzył je grzech. Pamięć owych dni błogosławionych pozostała u wszystkich ludów, a zarazem tęsknota, aby się znowu nawiązał zerwany węzeł miłości, aby Bóg znowu zstąpił między swoje stworzenie. Pragnienie to

zostało z czasem zaspokojone. „*Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*“. (św. Jan 1, 14).

Opowiada Pismo św., jak lud żydowski chodził za Zbawicielem, aby słuchać Jego świętej nauki i dotknąć się kraju Jego szaty i jak Jezusa cieszyło to tłoczenie się rzeszy koło Niego, jak wreszcie całe współczesne Mu pokolenie mogło powtarzać z Janem św.: „*słyszeliśmy Go, oglądały Go oczy nasze, i dotykały się Go ręce nasze*“. (I. list 1, 1).

Czytając te słowa apostoła, odczuwamy w sercu żal i zazdrość, dlaczego i nam nie jest danem patrzeć w Jezusa święte oblicze, dlaczego i naszej biednej ziemi nie dotknęły stopy Jego, nie zrosiły łzy, krew Jego? Wszak w każdej duszy ludzkiej leży pragnienie, któremu dali wyraz prosty a wymowny przybysze na Święta Wielkanocne w Jerozolimie, gdy zwrócili się do apostoła Filipa ze słowami: „*Panie, chcemy Jezusa widzieć*“. (Jan 12, 21).

Nie krzywdźmy sobie. Zbawiciel znalazł sposób powrotu do Ojca i pozostania wpośród nas.

Ile razy Chrystus zamierzał spełnić coś bardzo niezwykłego, zapowiadał to najpierw uczniom raz jeden i drugi, aby, jak sam mówił, potem się nie gorszyli, kiedy to nastąpi. (Jan 16, 1, 4). Zanim Piotra ustanowił widzialną Głową Kościoła i Swoim zastępcą na ziemi, przepowiedział wprzód, że go uczyni opoką i odda mu klucze Królestwa niebieskiego. Również na mękę i na zmartwychwstanie swoje, na zesłanie Ducha św. i na prześladowania, jakie czekają Kościół do końca świata, przepowiedniami przygotował ludzkość całą. Podobnie postąpił i teraz. Jak uczynił jutrzeńkę, aby przyzwyczaić oko człowieka do żaru południa, tak chciał też, żeby i wielka tajemnica Eucharystyi, to słońce życia chrześcijańskiego, miała swą jutrzeńkę, któraby ludzi przygotowała na jej przyjęcie i ustanowienie.

Ponieważ szło o największy cud wszechmocy i miłości Bożej, Zbawiciel rozpoczął przygotowanie już z daleka i od początku świata — w rajskim drzewie żywota, dającym zdro-

wie i nieśmiertelność, w ofierze Melchizedecha i w mannie na puszczy, w podpłomyku, którym anioł żywił cudownie Eliasza, w chlebach pokładnych świątyni jerozolimskiej, w ofierze Abła, Izaaka i baranka wielkanocnego. Po tych wszystkich zapowiedziach dalszych, nastąpiła jeszcze zapowiedź już całkiem z bliska, która tak jasno i wyraźnie wskazywała na Najśw. Sakrament, jak św. Jan Chrzciiciel, ostatni z proroków palcem ukazał obiecanego Baranka Bożego.

Domyślcie się, Ukochani moi, że mam na myśli rozmnożenie chleba na puszczy i mowę, którą Chrystus wypowiedział z okazji tego cudu.

Po nakarmieniu przeszło pięciotysięcznej rzeszy pięciorgiem chleba i dwiema rybkami, lud wdzięczny chciał Pana Jezusa obwołać królem. Ale On przepawił się w nocy przez Jezioro Genezaret i poszedł do pobliskiego miasta Kafarnaum. Kiedy lud i tam za nim podążył, Zbawiciel jął mu tłumaczyć, że prawdziwym chlebem, którego człowiek najbardziej potrzebuje, nie jest ten chleb gruby, którym się dnia wczorajszego cudownie posilili ani nawet manna, dana przez Mojżesza na puszczy, bo jeden i drugi chleb nie zachowywał od śmierci. Prawdziwym chlebem, którego cała ludzkość potrzebuje, który przeprowadzi ją bezpiecznie przez śmierć na szczęśliwe życie wieczne, — to ciało Jego i krew Jego. „*Jam jest chleb żywy, rzekł P. Jezus do rzeszy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest ciało moje na żywot świata*“. (Jan 6, 51).

Słowa te tak są proste i jasne, że żydzi dobrze rozumieli, iż Pan Jezus obiecał swoje ciało na pokarm. Swarzyli się tedy między sobą, mówiąc: „*jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*“ (Jan 6, 52). Zbawiciel to słyszał. Co powinien był uczynić i byłby z pewnością, On dobry, uczynił, gdyby nie był myślał o pożywaniu prawdziwego Swego ciała i prawdziwej Swojej krwi? Byłby im powiedział, jak przy innych podobnych okolicznościach, kiedy Go nie rozumieli: „*wy mnie nie pojmujecie — ja tylko przez podo-*

bieństwo i porównanie chciałem powiedzieć, że jako prawda, przykład i łaska, będę posileniem i umocnieniem dusz waszych. — Czy to uczynił? Bynajmniej. — Owszem jeszcze silniej zatwierdził: *„Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny; a ja go wskreszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“*. (Jan 6, 54—56). Żydzi nie pytali już dalej. Szemrali mówiąc: *„twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?“* (Jan 6, 60). Nie zastanowili się, że więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć. I wielu z nich opuściło Mistrza. Wtedy zwrócił się Pan Jezus do apostołów: *„ażali i wy odejść chcecie?“* — Czy i wy mnie jeszcze nie znacie, wątpicie o mocy mojej? Odpowiedział Piotr imieniem wszystkich: *„Panie do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży“* (Jan 6, 66—68).

Taka jest obietnica Najśw. Sakramentu. Przypatrzmy się teraz jej ziszczeniu.

Było to we Wielki Czwartek, w wigilię śmierci Zbawiciela. W takiej ciężkiej chwili każdy inny radziłby tylko o sobie; Jezus myślał tylko o nas. Spożył baranka wielkanocnego, umył uczniom nogi i wrócił do stołu, aby zrobić testament. Co zapisze uczniom swoim, On, który przez lat trzydzieści żył tylko z pracy rąk swoich, a trzy ostatnie lata życia Swojego tylko z jałmużny? Posłuchajmy, co podali naoczni świadkowie. Po wieczerzy wziął Pan Jezus chleb, opowiadając ewangelistów, błogosławił, i dał uczniom mówiąc: *„bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich, dzięki czynił i dał uczniom mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja“*. Temi słowy Zbawiciel przemienił chleb w Ciało, a wino w Krew swoją i przyprawił je uczniom swoim na pokarm i napój. Po obietnicy w Kafarnaum wiedzieli tylko, że kiedyś będą pożywali ciało swojego Mistrza, nie przeczuwali zaś, w jaki to nastąpi sposób i pod jaką formą. Teraz i ta

wątpliwość usunięta. Pan powiedział, że to się spełni pod postacią chleba i wina. Na początku świata rozkazał Bóg: *„Niech się stanie światłość; i stała się światłość“*. Potem byli apostołowie świadkami, jak Zbawiciel nad grobem przyjaciela zawołał głosem wielkim: *„Łazarzu wynijdź z grobu! I natychmiast wyszedł, który był umarły“*. A więc, kiedy teraz rzekł nad chlebem: *„to jest ciało moje“* — chleb musi być Jego ciałem. Bóg jest bowiem Wszechmocną Prawdą, która się ani sama omylić, ani drugich w błąd wprowadzić nie może.

Gdyby apostołowie i wszyscy, którzy za nimi uwierzyli na proste i jasne słowa Zbawiciela, że chleb i wino konsekrowane są ciałem i krwią Chrystusową, byli się omylili i, co strach pomyśleć, byli ukłękli przed zwyczajnym chlebem i dopuścili się w ten sposób największego bałwochwalstwa, to grzech ten spadłby na Jezusa i wszyscy moglibyśmy doń w dzień sądu wołać: Tyś, Panie winien, żeśmy chleb i wino jako Boga uczcili, boś aż nadto jasno powiedział: *„to jest ciało moje... to jest krew moja“*.

Uczniowie dobrze też pojęli znaczenie i doniosłość słów Mistrza, że je mianowicie należy rozumieć dosłownie i wszyscy chórem powtórzyli: *oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał“*. (Jan 16, 29, 30).

W tej chwili w wieczniku Pan Jezus odprawił pierwszą bezkrwawą ofiarę czyli, jak dziś mówimy, pierwszą mszę św. Nowego Zakonu. Wynika to ze słów samego Chrystusa w ewangelii św. Mateusza, Marka, Łukasza i z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan, które razem zestawione, głoszą dokładnie co następuje: To, co w tej chwili trzymam w ręce, co się wam wydaje być chlebem, nie jest już chlebem — to jest ciało moje, moje własne ciało, które się w tej chwili łamie za was na odpuszczenie grzechów. I co w tej chwili jest w kielichu, nie jest już winem, ale to krew moja, moja własna krew, krew Nowego

Testamentu, która wylewa się w tej chwili za was i wszystkich ludzi na odpuszczenie grzechów.

Nasz złotousty Skarga, nawiązując do tego opowiadania Pisma św., powiada: „Ze słów ustanowienia ta się prawda o ofierze ciała i krwi Pana naszego wykrzesać jako ogień z kamienia może. Mówi bowiem (Chrystus) jako teraz, na onej wieczerzy, iż się ciało jego daje. Nie mówi: wam się daje, ale za was się daje i za innych wiele się daje. Komuż się daje? Bogu na ofiarę. Insza rzecz mówić: daje się wam do pożywania, a insza: daje się za was... Gdy bierzemy i używamy, nam się daje: i jest sakrament; ale gdy za nas się daje na odpuszczenie grzechów, jest ofiara, którą się oddaje Bogu za nas, abyśmy łaskę u Niego i odpuszczenie grzechów mieli“. (O mszy św. kaz. III.).

Spytacie, jak to już przy ostatniej wieczerzy było łamane ciało Zbawiciela i przelana Jego krew, kiedy przecież zdrowy siedział wśród swoich uczniów? Otóż to umieszczenie i ukrycie się żywej Osoby Boga-Człowieka pod postaciami chleba i wina jest najprawdziwszem ofiarowaniem się Chrystusa, zdruzgotaniem i zmieleniem na tajemniczą śmierć naszej Boskiej Hostyi. Bo żyć, a nie módz na zewnątrz dawać znaków życia, nie mieć wolności głosu ludzkiego i swobody ruchu, ani kształtów, pod którymi możnaby poznać człowieka, być dalej zdany jako pokarm i napój na dobrą i złą wolę ludzi, niby rzecz jaka martwa, nie módz się bronić przed zdeptaniem — czyż to wszystko nie jest większe nawet uniżenie się i wyniszczenie, niż owo, kiedy Go skępowano powrozami i przybito do krzyża! Na Kalwaryi wszyscy widzieli przynajmniej postać człowieka — a tu w Najśw. Sakramencie utaiła się i Jego natura ludzka tak, że sami Jego przyjaciele muszą wspólnie z prorokiem powtarzać: „*widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć... a jakoby zastoniona twarz Jego i wzgardzona*“ (Izaj. 53, 2, 3); oglądaliśmy Hostyję konsekrowaną i w niczem nie mogliśmy jej odróżnić od niekonsekrowanej!

W sposób prosty i jasny wyklada także św. Grzegorz Nyssenński, że przemiana chleba i wina w ciało i krew Pana Jezusa na ostatniej wieczerzy, było pierwszą prawdziwą ofiarą chrześcijańską, a śmierć krzyżowa na Golgocie w pierwszy Wielki Piątek tylko jej krwawem dopełnieniem w oczach całej Jerozolimy i głośnem, uroczystem obwieszczeniem na cały świat. „Owca nie nadaje się do jedzenia, póki jest żywa; musi ona wprzód być zabita, potem dopiero można ją pożywać. Tęsamem, skoro Pan Jezus dał apostołom swoje własne ciało na pokarm, to znak w tem nieomyślny, że ucztę z Jego ciała wyprzedziło ofiarowanie i śmierć Chrystusa i że nożem duchownym, którym przyprawił się uczniom na pokarm, były słowa: „*to jest ciało moje, to jest krew moja*“.

Po mszy św. nastąpiła pierwsza Komunia apostołów. Nikt nie jest w stanie opowiedzieć, co się wówczas działo w duszach uczniów. — Jan ewangelista w świętym zachwycie skłonił głowę na piersiach i Sercu Jezusowem, dając tem znać, że z Jezusem dobrze, że przy Jezusie prawdziwe, pełne szczęście.

Ale czy tylko Apostołom Pan Jezus odprawił mszę świętą i rozdał Siebie w Komunii św.? Nie. On umiłowawszy swoje, do końca je umiłował. — Po konsekracyi chleba i wina dodał bowiem: „*to czyńcie na moją pamiątkę*“. Przykazaniem tem Zbawiciel dał Apostołom i ich następcom moc odnawiania mszy wieczernikowej i co na jedno wychodzi, ofiary Krzyżowej, a równocześnie zostawił nam pamiątkę, jakoby na zabezpieczenie się, że o Nim nie zapomnimy.

Jakto, czyż możliwa, aby ludzkość zapomniała kiedy swojego Boga, który umarł dla jej zbawienia? Zapewne, że nie, jeśli o całkowitem zapomnieniu mowa. Jezusowi szło jednak, nie o byle jakie wspomnienie, ale o pamięć świeżą, ciągle żywą! — Tymczasem jest wielką słabością duszy ludzkiej, że z czasem zacierają się w niej rysy i błędnie pamięć osób nawet najdroższych. Kiedy z oczu, to i z myśli. Stąd też to stawianie posągów, nagrobków, umieszczanie tablic

w kościołach, na cmentarzach, domach i placach publicznych, które niczem nie są innym, jak walką i obroną przeciw zapomnieniu. Prawda, że są serca, które można w kawałki poszarpać i jeszcze każda okrucia będzie szeptała imię istoty umiłowanej. Ale tych serc jest niewiele, a nawet i najlepsza matka bierze jeszcze na pamiątkę pęk włosów dziecięcia, aby ciągle przypominał jej i odświeżał w duszy ukochane jego rysy.

Zbawiciel znał najlepiej tę niedoskonałość duszy ludzkiej i dlatego testamentem zapisał nam pamiątkę i to taką, jakiej nikt jeszcze nikomu nie zostawił — Samego Siebie. Przez tę pamiątkę Ołtarz chrześcijański jest codzien świętą górą boleści i męki Zbawiciela. Konsekracja przy Mszy, to czas zabijania Baranka Bożego, to chwila, w której wielka ofiara Kalwarii odnawia się w naszych oczach w całej prawdzie i odkupienie, raz dokonane przed dziewiętnastu wiekami, staje się nam całkiem bliskie, tak, że każdy wprost własnymi rękami może sobie przydzielać, przystosowywać, przyswajać owoce jego.

Jeśli zaś tak jest, jeśli wierzymy, że Msza św. jest niekrwawym powtórzeniem ofiary krzyżowej, to któż z nas odłąd bez największego wzruszenia będzie w stanie wymówić te proste słowa: idę na Mszę — idę być świadkiem ofiarowania się za mnie Syna Bożego! Kto dalej będzie miał odwagę opuścić, spóźnić się na Mszę św. w niedziele i święta?

Na Mszę więc! Na Mszę świętą, jak najczęściej, wszyscy, mężczyźni, niewiasty, starcy i dzieci, prostaczkowie i uczeni, wielcy i mali, bo nie my czynimy łaskę Bogu, przychodząc do Kościoła, ale to Bóg świadczy nam największe dobrodziejstwo, że pozwala podstawić i pochylić pod swój Krzyż mistyczny dusze nasze, aby z otwartych ran potokami łask spłynęła po nich zasługa Jego męki i śmierci.

* * *

Także Ciało i Krew swoją Najświętszą Pan Jezus rozdał swoim apostołom nie tylko raz jeden, ale ciągle powtarza

w swoim Kościele ucztę wieczerzykową z wszystkimi pokoleniami i z każdym człowiekiem z osobna. Po każdej Mszy św. Zbawiciel rozdziela się równocześnie na tysiącach miejsc cały pod postacią chleba i cały pod postacią wina.

Aby pojąć tę bezmierną hojność i rozrzutność Zbawiciela, trzeba ciągle mieć przed oczyma słowa św. Jana, który bez ustanku powtarzał: „*Bóg jest miłość... i myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas*“ (1 Jan 4, 16). Już miłość ludzka nie obrachowywa, nie zna miary i gotowa na wszelkie ofiary, byle tylko zjednoczyć się i złączyć z tym, którego miłuje. Miłość zaś nieskończona i wszechmocna daje wprost nieskończone dowody na to, że istnieje i jest wszechmocna. Jeśli, przyjacielu, nie kochasz, to nie zrozumiesz tego, co mówię. Jeśli zaś jesteś dobrym ojcem, kochającą matką, to pojdziesz mię, a raczej odczujesz, że Zbawiciel prawie nie mógł inaczej postąpić. Zrozumiesz mianowicie rację, dlaczego Pan Jezus chciał być z ciałem, krwią, Sercem i duszą swoją na każdym miejscu, gdzie tylko znajduje się człowiek, krwią Jego odkupiony. Dał ci Bóg, ojcze, matko, troje, czworo dzieci. Rosną one dokoła ciebie jak młode drzewka, mające być kiedyś podporą twojej starości. Z czasem wyrosły i rozbiegły się za chlebem na wszystkie strony świata. Powiedzcie, czy was to nie boli, czy nie chcielibyście mieszkać z każdym z nich z osobna? Radzicie sobie, jak możecie. Miesiąc jeden, jesteś dobra matko, u jednego, na drugi miesiąc do drugiego idziesz. Ale, gdyby twoje dzieci wszystkie naraz i równocześnie cię potrzebowały, gdybyś wiedziała, że wszystkie naraz smutne, naraz chore, że wszystkie umierają tejsamej godziny i szukają cię swem ostatnim spojrzeniem; powiedz, czy nie byłoby to dla ciebie największą męczarnią, że nie możesz się podwoić i potroić, aby być wszędzie, gdzie cierpią ci, których kochasz! Otóż, co dobry ojciec rodziny i dobra matka chcieliby uczynić, a nie mogą, bo są ludźmi i moc ich ograniczona, to Bóg spełnił, bo On także Ojcem, który ma dzieci wszędzie, i jest nie tylko nieskończoną miłością, ale i nieskoń-

czoną potęgą. Mógł to uczynić, miłość skłaniała Go, żeby to uczynił, a więc uczynił.

Są różne uczty i prywatne i publiczne, przyjacielskie, rodzinne, obywatelskie. Ta jedna, eucharystyczna, jest ze wszystkich najwspanialsza, nawskróś święta i Boża. Przy niej nie siada się, ale się klęka; do niej zbliżamy się z rękami złożonemi, z oczami spuszczone, z sercem płonącym miłością. Do niej śpiewa Kościół święty: „O święta uczto, w której Chrystusa przyjmujemy, święcimy pamiątkę Jego męki, duch napęlnia się łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały!“ Tu Bóg zbliża się do swego stworzenia z pocałunkiem, i z żywym Sercem Swoim tak, że za Jobem zawołać powinno: „*cóż jest człowiek, iż go wielmożysz? albo co przykładasz ku niemu serce Twoje?*“ (Job. 7, 17).

Największa jednak różnica między biesiadami ludzkimi a Eucharystyczną leży w tem, że w ucztach powszednich pokarm zwyczajny, jako rzecz martwa, przemienia się w nas, w nasze ciało, w naszą krew i kości. Przeciwnie zaś pokarm eucharystyczny nas w siebie przerabia i przemienia i wynosi do uczestnictwa swojego życia Bożego na mocy prawidła, które już Origenes w III. wieku uwydatnił, że mianowicie to, co jest wyższej, doskonalszej natury i mocy, podnosi ku sobie i trawi to, co jest niższe. Chrześcijanin, który godnie przyjął Komunię świętą, może powiedzieć z św. Pawłem: „*a żywię już nie ja, ale żywię we mnie Chrystus*“ (Gal. 2, 20). Za apostołem narodów to samo powtarza św. Leon papież i św. Augustyn. „Pożywanie ciała i krwi Jezusa Chrystusa, mówi pierwszy, ma tensam cudowny skutek, iż przemieniamy się w to, co przyjmujemy“. (Kaz. 14, o męce Chrystusa). „To nie ty Mnie przemienisz w siebie, woła św. Augustyn w imieniu Pana Jezusa, ale Ja ciebie przemienię w Siebie“.

Abyś chrześcijaninie jeszcze lepiej zrozumiał swoją godność, i wielką wartość Eucharystyi, przypominam jeszcze słowa św. Jana: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy... a jeszcze się*

nie okazało, czem będziemy“ (1 l. 3, 1, 2). Z czasem rozwinię się i dojrzeje w nas jeszcze bardziej owo ziarno nadprzyrodzonego podobieństwa Bożego, które Odkupiciel włożył w dusze nasze przy chrzcie, więcej jeszcze w Komunii świętej; nastąpi to mianowicie wtedy, kiedy naszego Boga ujrzymy w niebie twarzą w twarz, bez zasłony eucharystycznej. Ale w części dokonywa się ono już i tu na ziemi przez to, że przypuszczeni do uczestnictwa w życiu Chrystusa, t. j. do współnictwa w Jego myślach, uczuciach, pragnieniach, modlitwach, rządach i wykonaniu planu Opatrzności Bożej — jesteśmy jakby „*alteri Christi*“, — drugimi Chrystusami, wedle słów Apostoła i bogami w zawiązku, w kwiecie, jak dawni chrześcijanie pięknie się wyrażali.

Lecz nie tylko dusza wielką ma cenę w oczach Boga z powodu zetknięcia się jej z Eucharystyą; uświęca się nią także i ciało. Być może, że właśnie ta okoliczność, że i ciała nasze dotyczą się Zbawiciela, natchnęła Kościół do ułożenia modlitwy, którą kapłan zanosi przy składaniu zwłok do grobu. „Boże, prosi on, poświęć ten grób i nad nim anioła Twego stróżem postanów“ — bo leży w nim chrześcijanin, który jako nadrożne na wieczność przyjął ciało i krew Twojego Chrystusa.

Bracia moi ukochani! Po tem wszystkiem, cośmy dotychczas rozważyli, śmiem twierdzić ze św. Augustynem, że sam Bóg, choć jest wszechmocnym, więcej dać nie mógł; choć nieskończenie mądry, więcej daćby nie umiał; i choć nieskończenie bogaty, niema, co by jeszcze dał, bo i cóż mógł dać więcej, jako kiedy nam dał samego siebie“?

Czemuż tedy znowu, czemuż tak wielu jeszcze stroni od tej świętej uczty, a inni przystępują do niej tak rzadko?

Jak więc przed chwilą przypominałem, żeby nikt przynajmniej w niedzielę i święta nie opuszczał Mszy św., tak teraz wołam do wszystkich: „*Chodźcie i skosztujcie, jak słodkim jest Pan! Pożywajcie chleba i pijcie wino, które wam dobroć Boża roztworzyła*“ (Pror. 9, 5). Zapraszam was, bogatych

i ubogich, słowy proroka: „*przyjdźcie wszyscy, którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie, kupujcie bez srebra i bez żadnej zamiany wino*“ (Izaj. 55, 1).

Słyszałem o chorej dziewczynce, która z wielkiem skupieniem przyjęła nad rankiem wiatyk. Potem zwróciła się z zapytaniem do ojca, który był wyższym urzędnikiem: „a tatko kiedy przyjął Pana Jezusa?“ Biedny ojciec nie chciał w tej uroczystej chwili skłamać, że to było już dawno... wybiegł na ulicę, wprost do kościoła, a powróciwszy niezadługo, ucałował umierającą dziecinę, szepcząc... kochanie moje, ja bardzo niedawno byłem u Komunii św.

Ach, czemuż ten ojciec nie spełnił swojego obowiązku wcześniej, czemu przynajmniej nie w każdym czasie wielkanocnym? Jeszcze smutniej, jeśli w domu chrześcijańskim syn niedorostek, zepsuty złym przykładem, może wystąpić z uwagą: mamo, kiedy ja już będę taki duży, że, jak ojciec, nie będę potrzebował przystępować do spowiedzi i Komunii?

Raz już otrząśnijmy się z grzesznej obojętności, i wszyscy przystępujmy jak najczęściej do świętych Sakramentów. Dopóki mężczyźni z klas wykształceńszych tego wezwania nie rozumiają i omijają nawet Komunię św. wielkanocną, spowiadają się po opuszczeniu szkół, przed ślubem dopiero, a potem ledwie na łożu śmierci: dopóty nie dźwigniemy i nie odrodzimy się moralnie i ciągle skarżyć się będziemy na brak wielkich ludzi i zasad w społeczeństwie.

Nie mogę też tutaj wprost, jako zbrodni, nie napiętnować praktyki, utrzymującej się zwłaszcza w większych miastach. Mianowicie z obawy, aby widok kapłana nie zabił umierającego, a z drugiej strony, żeby przecież ratować pozory religijności i móżdż napisać na kartach pogrzebowych, iż chory umarł opatrzony świętymi Sakramentami, sprowadza się ojcu, lub matce, żonie, mężowi Najświętszy Wiatyk dopiero wtenczas, kiedy już konają, lub nawet już oczy zamknęły! Więc

takaż to jest miłość i wdzięczność wasza ku osobom najdroższym, iż w chwili najcięższej walki nie dopuszczacie posilić się im chlebem, o którym przecież Zbawiciel powiedział: „*że jeśli by go kto pożywał, nie umrze... ale żyć będzie na wieki*“ (Jan VI. 50—51). Gdzie podziejecie się w dzień sądu, jeśli rzucą wam w oczy oskarżenie, żeście to wy wydarli im wieczność szczęśliwą?!

* * *

Kiedy mowa o Komunii św., nie mogę pominąć jednego jeszcze wielkiego jej skutku. Oto jest ona nie tylko pokarmem, który każdą duszę z osobna łączy najściślej z Chrystusem, ale także wspólną ucztą wszystkich chrześcijan, jednoczącą ich między sobą w wielką rodzinę Bożą.

Już pokarm i napój naturalny wywiera ten podwójny skutek, że podtrzymuje życie człowieka, a przytem zbliża ludzi i umacnia między nimi stosunki towarzyskie. Eucharystyi moc ta bratania ludzi właściwa jest w stopniu daleko wyższym, niż każdej biesiadzie ziemskiej.

W jaki się to dzieje sposób, objaśnia św. Paweł w I. liście do Koryntyan (10, 16, 17). „*Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem krwi Chrystusowej? i chleb który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy*“. A w liście do Rzymian (r. 12, 5) powiada: „*wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami*“.

Przez to więc, że w Eucharystyi każdy pożywa tego samego żywego i serdecznie nas kochającego Chrystusa, łączy on się z Nim jak latorośl ze szczepem winnym, jak członek ciała z głową i z całym ciałem. Jednocząc się zaś z Chrystusem, łączy się i brata równocześnie z wszystkimi innymi, którzy w Komunii świętej tak jak on wszczepiają się w Zba-

wiciela. Prosty rozum mówi bowiem, że, jeżeli dwie rzeczy spajają się z trzecią, są one spojone także między sobą. Ręka prawa, która zostaje w łączności z ciałem i lewa złączona z tem samem ciałem, są też w łączności między sobą.

W tej myśli pisze św. Hilary, że Eucharystya łączy nas w jeden Kościół; Kościołem zaś tym jest Chrystus, bo On go cały nosi w sobie z wszystkimi jego członkami, a to przez Sakrament swego Ciała. (Dz. Ps. 4, 25, 46). Św. zaś Augustyn, a za nim Sobór trydencki nazywa Eucharystyę „Sakramentem pobożności, znakiem jedności, związką wspólnej miłości“.

Wedle św. Tomasza, Eucharystya oznacza jedność Kościoła i sprawia też jedność tego mistycznego ciała Chrystusowego, na co wskazuje już jej nazwa Komunia, czyli połączenie. Jak chleb i wino powstają z wielu ziarn i kropli, tak też wszyscy, przyjmujący godnie Zbawiciela, ukrytego pod postaciami chleba i wina, stają się jednym ciałem.

Piękny był zwyczaj w dawnym Kościele, że biskupi posyłali sobie nawzajem jakoteż bliskim i dalszym parafiom święte Hostye konsekrowane na znak jedności kościelnej. Zwyczaj ten, nie skądinąd wziął się, jeno z tej wiary, że Eucharystya łączy wszystkich katolików w jedną rodzinę.

Przypatrzmy się jeszcze trochę bliżej, jakie to spółki i związki ludzkie biorą siłę wewnętrzną, zdrowie i błogosławieństwo z uczyty eucharystycznej.

Najpierw rodzina katolicka. Przepięknie św. Augustyn nazywa Eucharystyę Sakramentem miłości rodzinnej. Gdzie mąż żyje według wiary i przystępuje częściej do Stołu Pańskiego, tam żona zawsze może mu ufać i bezpiecznie w dobrej i złej doli oprzeć się na jego ramieniu; on jej nie zdradzi — matki swych dzieci. Sam też będzie miał żonę ciłą, jasną, czystą, świętą. Dzieci będą mieli karne, wdzięczne, gotowe każdej chwili do ofiary i poświęcenia się za rodziców i rodzeństwo.

Dalej jako ogniwo, łączące ludzi z Chrystusem, Eucharystya jest również węzłem jedności i spójnią bratnią między członkami gminy, parafii, diecezji, kraju. Wskazuje na to także okoliczność, że Pan Jezus właśnie w czasie ostatniej wieczerzy na miejscu, gdzie spełnił się największy cud miłości, ogłosił światu przykazanie Swoje: „*abyśmy się społecznie miłowali, jako On nas umiłował*“ (Jan 14, 12). I po tem poznają nas, żeśmy uczniami Jego, jeśli się wzajemnie miłować będziemy.

W tej myśli też Ojcowie Kościoła zowią Eucharystyę „Sakramentem pokoju i chlebem zgody“. „Ci którzy ten chleb jedzą — powiada św. Augustyn — nie kłócą się wcale, nie sprzecząją się z sobą nigdy“. Jeśli jest inaczej, to znak, że źle, że nie dosyć przysposobieni ten Sakrament przyjmujemy. Na ten społeczny skutek Eucharystyi wskazuje też dawny zwyczaj Kościoła, że w czasie mszy św. wszyscy obecni dawali sobie wzajemny pocałunek. I dziś jeszcze, jak to, Ukochani moi, pewnie zauważyliście, i dziś jeszcze przy mszy św. uroczystej kapłan daje pocałunek dyakonowi, a przez niego innym klerykom, przedstawiającym wszystkich wiernych. Także ceremonia poprzedzająca ten pocałunek jest wielkiego znaczenia. Kapłan i dyakon całują mianowicie ołtarz, wyobrażający Chrystusa Pana, czem chcą pokazać, że prawdziwe, wewnętrzne zjednoczenie serc pochodzi od Chrystusa, który pod postacią chleba i wina jest na ołtarzu.

Szczęśliwa gmina, która zrozumiała jaki skarb posiada w Jezusie Chrystusie, który w Najśw. Sakramencie stał się spółobywatelem i spółmieszkańcem naszych miast i wiosek. Szczęśliwa parafia, której członkowie odbywają częściej w roku dobrą spowiedź i często, przysposobieni dobrze, przystępują do tej wspólnej, parafialnej uczyty Bożej! Niepodobna, aby jej mieszkańcy rozdzielali się kłótniami i niezgodą i niszczyli się procesami. Na nią musi spływać więcej łaski i błogosławieństwa Bożego, niż na dom Obededoma, który przechowywał

u siebie jakiś czas arkę przymierza z manną, figurą Eucharystyi. Do takich parafian, którzy w Chrystusie tworzą jakby jedno serce, odnoszą się słowa psalmisty: „*oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz, mieszkać braciej społem*“ (Ps. 132, 1).

II.

Cześć Najśw. Sakramentu.

A teraz, kiedy wiemy, kto przebywa w Najśw. Sakramencie, wyprowadźmy z tej prawdy praktyczny wniosek.

Powiedział pewien uczony niekatolik, „że gdyby mógł uwierzyć w prawdziwą, rzeczywistą, istotną obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, to jużby się nie podniósł z kolan i nie przerwałby nigdy adoracyi“. My wierzymy w tę prawdziwą obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza; uprzytomniliśmy sobie, że Eucharystya, to sam Jednorodzony Syn Boży, Król i Pan nasz, a my Jego własność i „*lud nabycia*“ (1. l. ś. Piotra 2, 9.); wiemy, że Jemu „*dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi*“ (św. Mat. 28, 18) — i że tę władzę i rządy nad Kościołem i nad każdą duszą wykonywa właśnie z tronu Swojego eucharystycznego. A więc — pójdźmy, uczcijmy i upadnijmy na twarz przed Najśw. Sakramentem“!

* * *

W jaki sposób objawia się cześć ku Najśw. Sakramentowi? Oto najpierw przez pobożne słuchanie Mszy św., przez godne przyjmowanie Komunii św., branie udziału w procesjach z Przenajśw. Sakramentem, przez częste odwiedzanie Gościa niebieskiego i rozważanie Jego cnót w czasie godzin adoracyi.

Ale modlitwa i rozważanie doskonałości Jego, to jeszcze nie wszystko. Są one tylko środkiem do wielkiego celu. Końcem bowiem tych wszystkich praktyk eucharystycznych, podobnie jak Ofiary Mszy św. i Komunii św., jest przerobienie jedno-

stek i całego społeczeństwa na wzór Chrystusa i najzupełniejsze ich poddanie Jego boskim rządóm.

Przebywanie Zbawiciela w Eucharystyi jest trwałem nawiedzeniem ludzkości, za które należą Mu się bezustanne odwiedziny nasze tak, aby nie było jednego dnia, w którymby nikt nie odbywał straży koło Najśw. Sakramentu, ani jednej godziny, w której stworzenie nie zasiałoby żadnej do Niego modlitwy. Bo dzień ten i ta godzina byłyby ostatnim dniem i ostatnią godziną istnienia naszej ziemi.

W nawiedzinach tych mamy złożyć pokłon i uwielbienie Zbawicielowi w Najśw. Sakramencie, przebłagać i zadosyćuczynić Jego Sercu za zniewagi, wyrządzone, ukrytemu w Eucharystyi; mamy podziękować za dotychczasowe łaski duchowne i doczesne i uprosić sobie nowe, a przytem rozważać Jego cnoty, doskonałości.

Najlepszym hołdem, pokłonem i uwielbieniem są akty głębokiej wiary, niezachwianej nadziei i gorącej miłości ku Najśw. Sercu Bożemu w Eucharystyi. Jako wzór dziecięcej i najgłębszej wiary w rzeczywistą Jego obecność w Najśw. Sakramencie służy wielki rycerz chrześcijański Szymon Monforte. Kiedy mu pewnego dnia doniesiono, że w Hostyi wystawionej ku czci publicznej cały lud ujrzał dziecię, jaśniające blaskiem słońca i błogosławiące swoich czcicieli i kiedy jego też zapraszano, żeby pospieszył zobaczyć ten cud, on odpowiedział: „Niech inni tam biegną, którzy wątpią w rzeczywistą obecność Pana Jezusa pod osłoną chleba; moja wiara daje mi całkowitą pewność, bo jest ona oparta na poręczeniu Boga. Oczy moje mogą mię mylić, wiara nigdy“.

O innym przykładzie takiej żywej i wielkiej wiary opowiada ksiądz Jan Vianney, zmarły niedawno jako mąż święty w miasteczku Ars we Francyi.

Zaprowadził on w swej parafii codzienną adorację Najśw. Sakramentu i zachęcał do niej gorąco swoje owieczki słowem i przykładem. Wkrótce miał to szczęście, że parafia, wprzód zła i obojętna, rozmiłowała się w nawiedzinach Zba-

wiciela, a w następstwie zmieniła się w owczarnię wzorową. Między różnymi adoratorami proboszcz zauważył biednego wyrobnika, który, przechodząc na robotę i wracając z niej, wstępował stale do kościółka na dłuższą adorację. Razu pewnego zapytał go proboszcz: „Mój kochany, powiedzno mi, co też ty mówisz do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, nie mając książki do modlenia?” Robotnik odpowiedział: „Nie mówię do Niego; patrzę na Niego, a On na mnie”. — Prostaczek ten stał przed Bogiem, jak dziecię kochające przed obliczem ojca, i wpatrując się codziennie w Miłość i Dobroć wcieloną, codziennie wracał do domu lepszy, świętszy.

Dalej należy się od nas Zbawicielowi przeproszenie i wynagrodzenie za wszystkie zniewagi, jakich od chwili ustanowienia aż po dziś dzień doznaje w Sakramencie Swej Miłości. Bo dziwna i prawie niepojęta rzecz! Został z nami na ołtarzach, aby naprawiać krzywdy, jakie ludzie wyrządzają grzechami Ojcu niebieskiemu, a tymczasem On sam, Boski nasz Pośrednik, otrzymuje rany od tych, w których imieniu składa zadosyćczynienie. Zamieszkał w pośrodku nas, aby być naszym gościem, a jest często męczennikiem. Od kogo odbiera te zniewagi?

Najpierw od tych, którzy wprawdzie wierzą, że On przebywa w domku eucharystycznym, jednakże w niezliczonych wypadkach tak postępują, jak gdyby żadnej wiary nie mieli. Prawie nigdy na Mszy i przy Komunii św. nie bywają, wstydzą się Go spotkać na ulicy i gdy spostrzegą, że kapłan niesie Go do chorego, uciekają i nie mają odwagi, albo miłości na tyle, aby uklęknąć i jawnie wyznać swą wiarę w obecność Jego. Na wszystko znajdują czas, na odwiedziny światowe, na bale, teatr, na czytanie bezpożyteczne, a często wprost szkodliwe; wszędzie ich pełno: w przedpokojach mocarzy tego świata, na ulicach, wystawach, placach publicznych. Tylko dla Jezusa nie mają chwili wolnej, choć do Niego tylko kilka kroków i przystąpić doń można każdej pory bez długiego czekania i bez narażenia się na upokorzenia. Jeśli

czasem przychodzą do Kościoła, to raczej po to, żeby zobaczyć znajomych i żeby ich drudzy widzieli. Oczami rzucają na wszystkie strony, tylko nie na ołtarz; zajmują się wszystkim, tylko nie Najświętszą Ofiarą, myślą o wszystkim, tylko nie o Chrystusie. Uciekają też z kościoła przed ukończeniem nabożeństwa. Słowem: wszędzie im dobrze, tylko z Bogiem wytrzymać nie mogą, jak się Tertullian dosadnie wyraża.

Ale to dopiero początek upokorzenia i cierpienia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Są ludzie, którzy i dzisiaj powtarzają: „*co mi dacie, a ja Go wam wydam*!” Jeden Bóg wie, ilu takich Judaszów przyniosło Mu w Komunii świętokradzkiej pocałunek zdrady, ilu z chciwości lub nienawiści gwałtownie wyłamało drzwi tabernakulum, porozrzucało i podeptało święte Hostye.

Dusze Zbawicielowi całkowicie oddane, pragnąc wynagrodzić Mu te wzgardy i krzywdy, modlą się: „Serce Jezusa, po dziś dzień jeszcze od niewdzięcznych ludzi w Najśw. Sakramencie miłości Twojej rozdierane, zmiłuj się nad nami!” I my przyłączmy się do nich, odczuwmy z Kościołem cierpienia i smutki Najświętszego Serca Bożego, przełagajmy je aktami miłości za nienawiść i wynagrodźmy ciągłą o Niem pamięcią i nawiedzeniami obojętność i zapomnienie, dobrymi Komuniemi — świętokradzkimi. Niech Serce Jezusowe już się nie skarży na nas i niech nie mówi przez usta proroka: „*Czekalem, ktoby się społem smucił, a nie było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem*”. (Ps. 68, 21).

Dziękujemy też Najśw. Sercu Pana Jezusa za to, że raczył stać się naszą ofiarą na Kalwaryi i we mszy św., a w Komunii św. naszym posiłkiem, ojcem, przyjacielem, bratem, radcą, lekarzem.

Któż jest wreszcie, ktoby nie potrzebował prosić o coraz nowe łaski i siły do sumiennego spełniania obowiązków dla siebie, rodziców, dzieci, przyjaciół, dla kapłanów — o zwycięstwo dla Kościoła świętego? Nie masz także chyba takich,

którzy nie czuliby owych ucisków moralnych, wśród których z Apostołem muszą podnieść krzyk do nieba: „*nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?*“ (List do Rzym. 7, 24). Otóż z Najświętszego Sakramentu dojdzie ich głos i uspokojenie: odwagi synu, córko, nie jesteś sam, jam z tobą, „*wystarcza ci łaska moja*“.

* * *

Modlitwa pokłonna, wynagradzająca, błagalna i dziękczynna to dopiero, jak wspomnieliśmy, jakby wstęp do adoracyi. Co najmniej równie tyle czasu i pracy należy obrócić na rozważanie cnót Zbawiciela, aby według nich uprządkować wnętrze naszej duszy. Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie wyraźnie powiedział świętej Małgorzacie Maryi, że nabożeństwo eucharystyczne nie tyle zależy na afektach i aktach uczucia, ile na naśladowaniu doskonałości Jego Boskiego Serca. W tej myśli nazwał też Swoje Serce szkołą, w której mamy zaprawić się do naśladowania Jego cnót i księgą otwartą, w której czytamy Jego wezwanie do naszych myśli, do naszych pragnień, do naszych uczynków: postać wyżej, wyżej! Nie żąda Ono od wszystkich swoich sług i czcicieli równego stopnia doskonałości, ale nie mniej domaga się, aby każdy, zwołkwszy z siebie starego, grzesznego człowieka, mógł w pewnej mierze powiedzieć: „*czuję w sobie, co i w Chrystusie Jezusie*“ (Filip. 2, 5). Tu u stóp Najśw. Sakramentu, gdzie Zbawiciel najpokorniejszy i ubożuchny mieszka jakby pod pożyczaną suknią sakramentalną, mamy się nauczyć przestawania na małym, cichości, wyrozumiałości, posłuszeństwa, cierpliwości.

Niektórych cnót, jak pokory i czystości wogóle nikt nie nabędzie inaczej, jak przez gorącą cześć do Najświętszego Sakramentu i częstszą Komunię św., bo w niej „*zboże wybranych i wino, które rodzi panny*“ (Zachar. 9, 17). Niemasz także skuteczniejszego lekarstwa dla dusz, nawiedzonych krzyżem, nad rozmyślanie o unicestwieniu się Syna Bożego

w Eucharystyi. Kto tedy cierpi, niech przyjdzie przed Najświętszy Sakrament i położy w duchu swoją twarz rozpaloną na twarzy poranionej Zbawiciela, serce swoje stroskane na Jego Sercu przebitem, ręce swoje spracowane na Jego rękach pokaleczonych, niech złączy swoją duszę zbolalą z Jego duszą smutną, a zrozumie tajemnicę cierpienia, pogodzi się z niem, a nawet pokocha je jako drzazgę z krzyża Chrystusowego.

* * *

Adorację może każdy odprawić prywatnie, czyli osobno i cicho, albo też publicznie tj. głośno i wspólnie z innymi; może ją odbyć jako członek, rozszerzonego w całym Kościele i we wszystkich niemal krajach rzymskiego Arcybractwa adoracyi Najśw. Sakramentu, albo też nie należąc do niego. W naszej archidiecezyi istnieje wspomniane Bractwo przy kościele katedralnym we Lwowie. Pełny jego tytuł opiewa: „*Stowarzyszenie nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim świątyniom katolickim*“.

Przez wzgląd na nieobliczone korzyści duchowne, jakie ono może przynieść wiernym, pragnę je niniejszym moim listem pasterskim rozszerzyć na całą archidiecezyę.

Zapraszam tedy Was, Najdrożsi moi współpracownicy, Kapłani i ciebie mój ludu wierny, abyście doń przystąpili jeszcze w tym roku jak najliczniej, tak, żeby wkrótce ani jedna u nas nie znalazła się parafia, w którejby tego Bractwa nie było.

Jak z jego nazwy wynika, członkowie mają zadanie i obowiązek okazać osobliwszą cześć i miłość ku Panu Jezusowi przez adorację Najśw. Sakramentu, jako też przez zaopatrywanie biednych kościołów w sprzęty liturgiczne, a więc w kielichy, monstrancye, ornaty, kapy, alby. Cel jest więc najszlachetniejszy: większa chwała Zbawiciela w Sakramencie.

Ołtarza i większa ozdoba przybytków i ołtarzy Pańskich. Niepodobna mi tutaj omówić szerzej historii, organizacji i rozlicznych odpustów Bractwa. Wspomnę tylko, że jego główny zarząd, do którego lwowskie Bractwo jest przyłączone, znajduje się w Rzymie. Protektorem dycezyjalnego Stow. brackiego jest każdorazowy arcybiskup lwowski, dyrektorem kapłan przez arcybiskupa wyznaczony. Sprawami jego kieruje w porozumieniu z dyrektorem Wydział bractwa, który ma do pomocy zelatorki, wybrane z różnych stron kraju. Członkami mogą być katolicy obojej płci. Kto chce być członkiem rzeczywistym i mieć udział w odpustach, musi każdego miesiąca odprawić godzinę adoracyi, a nadto złożyć roczny datek na zakupienie przyborów liturgicznych dla ubogich kościołów. Dzień, godzinę, miejsce adoracyi, każdy członek wybiera sobie dowolnie w najstosowniejszym dla siebie czasie. Jest jednak rzeczą pożądaną, aby każdy obrał sobie stały dzień i godzinę i aby odprawił adorację, o ile to możliwem, przed wystawionym Najśw. Sakramentem. — Czas dziennej adoracyi trwa od godziny 6 rano do 6 wieczór; adoracja nocna, którą w naszej archidiecezyi odprawiają zakonnice, rozpoczyna się o godzinie 6 wieczorem, a sięga do 6 rano włącznie. Prywatnie może każdy odprawić nocną adorację także w swoim mieszkaniu. Głównem świętem Arcybractwa jest uroczystość Bożego Ciała, a dalej święto Najśw. Serca Jezusowego, Niepokalanego Serca Najśw. Panny Maryi i św. Józefa, którzy oboje byli pierwszymi najgorętszymi czcicielami Jezusa i pierwsi starali się o szaty dla Zbawiciela. Patronem osobliwszym Arcybractwa, jak i wszystkich dzieł eucharystycznych jest św. Paschalis Baylon, a dalej inni wielcy czciciele Najśw. Sakramentu, jak św. Franciszek z Assyżu, św. Tomasz z Akwinu, św. Ignacy Lojola, św. Juliana, św. Stanisław Kostka, św. Alfons Liguori.

Jestem pewny, że nie znajdzie się chyba między nami nikt, któryby zasłaniał się wymówką, że należy już do wielu innych bractw i że wprowadzenie nowego mogłoby osłabić skuteczność już istniejących w parafii. Ktoby tak sądził, i dla

Bractwa wieczystej adoracyi Najśw. Sakramentu okazał się obojętnym, do tego moglibyśmy słusznie odezwać się słowami Pana Jezusa: „*nie wiecie, czyjego ducha jesteście*“ (Łuk. 9, 55). I znowu: „*jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego*“ (Rzym. 8, 9). Wobec Bractwa adoracyi Najświętszego Sakramentu, powiedział dobrze jeden ze zmarłych naszych biskupów, wszystkie inne maleją i błedną, jak maleją i błedną gwiazdy wobec światła słonecznego. Wszak wiara w Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, pokorna cześć i miłość ku Niemu, to fundament i źródło ożywcze innych bractw, które o tyle tylko należycie spełniają swoje zadanie, o ile ułatwiają i prowadzą wiernych do zjednoczenia z Chrystusem w Sakramencie Ołtarza. Wszystkie też inne nabożeństwa brackie tyle prawie tylko mają powabu dla wiernych, o ile odprawiają się z wystawieniem Najśw. Sakramentu i o ile łączą się ze wspólną dla członków komunią. Członkowie Bractwa Najśw. Serca Jezusowego, Różańca świętego, Świętej Rodziny, Szkaplerza Matki Bożej i t. d., najlepiej spełnią życzenia Boskiego Serca Zbawiciela i Jego Matki Najświętszej, gdy osobiwszą czcią i miłością otaczać będą Najśw. Sakrament.

Nie mało pożytku, jak sobie obiecuję, spłynie z adoracyi także na dzieło powszechnego nauczania katechizmu, które zaleciłem Wam poprzednim moim listem pasterskim; albowiem w niej czerpać i odnawiać w sobie będziemy ciągle zapal do tej nie łatwej, a dla Kościoła i społeczeństwa tyle pożytecznej pracy. Nadzieję moją opieram na tem, że gdzie Bractwo adoracyi jest w stanie kwitnym, dostarcza ono najwięcej zelatorów i zelatorek katechizmowych, którzy całą duszą pomagają w uczeniu dziatwy prawd wiary i wychowaniu jej według zasad chrześcijańskich, zwłaszcza tam, gdzie kapłani, zbyt obarczeni pracą duszpasterską, nie mogą należycie temu obowiązкови zadosyćuczynić.

Jeżeli moje wezwanie znajdzie dobre u Was przyjęcie, — a w niczem się dotychczas na Was nie zawiodłem, owszem

dużo z Was, Ukochani moi, mam pociechy, — to po jakimś czasie zwołam do naszej stolicy pierwsze walne zgromadzenie celem należytego zorganizowania dzieła, wybiorę z Wami zelatorów i zelatorki na całą dyecezyę i ogłoszę ich imiona w kurendzie dyecezyalnej, jakoteż parafie, które przystąpiły do Bractwa.

Obok właściwej adoracyi w kościele, jest jeszcze jeden jej sposób bardzo Chrystusowi miły, a nam wielce pożyteczny. Adoracyę taką każdy codziennie bez książki może odprawiać przy każdej pracy w domu, lub poza domem. Zależy ona na tem, że myślą i duszą przenosimy się do swego kościoła, do Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza, i mówimy Mu, że mocno wierzymy, iż tam jest obecny, przepraszamy Go za krzywdy, wyrządzone Mu grzechami, dziękujemy za wszystkie łaski udzielone naszemu domowi i polecamy nadal Jego opiece Kościół święty, biskupów, kapłanów, nasze rodziny i świat cały. Wiecie, Ukochani moi, z nauki waszych Duszpasterzy, że należy ciągle pamiętać na obecność Bożą i ofiarować Panu Bogu wszystkie nasze myśli, słowa, uczynki; ja Was teraz proszę, abyście wszystkie swoje dzienne sprawy składali w swoim kościele parafialnym u stóp Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, powtarzając Mu często, że to z czci i miłości ku Niemu pragniecie jak najlepiej spełnić swoje obowiązki.

Porządek w domu i praca nic na tem nie powinny ucierpieć, ale zyskać, bo każdy, ożywiony pamięcią na Pana Boga, spełni swe zajęcie sumiennie. Ręka zostanie dalej przy piórze, książce, przy pługu, sierp, kowadło, tylko serce wyrwie się od czasu do czasu do Najśw. Sakramentu, odmawiając cicho lub głośno, jak miejsce i okoliczności pozwolą: „Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament“, „Niech będzie pochwalone Najśw. Serce Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie“, — albo znane: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sa-

kramencie“. Także przy pracy w polu można bez trudności odprawić taką adoracyę aktami strzelistymi, oraz pieśniami o Najśw. Sakramencie.

* * *

Ale prócz tej adoracyi cichej, prywatnej, należy się od nas Najświętszemu Sercu Zbawiciela jeszcze coś więcej. Wielu wypiera się Go dzisiaj publicznie, wołając jak niegdyś żydzi: „ukrzyżuj Go, nie chcemy, aby On królował nad nami!“

Za te częste bluźnierstwa i publiczne zniewagi należy się Chrystusowi hołd, cześć i częstsza niż dotychczas adoracya publiczna. Potrzeba, aby wszyscy, którzy w Niego wierzą, z tysięcy piersi na zniewagi razem odpowiedzieli: „*On nasz król i Pan — i ma królować!*“ (1 list do Kor. 15, 25).

Idąc tedy za głosem i wskazówką Ojca św., spełniam dziś najgorętsze pragnienie mojego serca i ku większej chwale Boga i pożytkowi dusz, sterownictwu mojemu powierzonych, zaprowadzam równocześnie w całej naszej archidyecezyi wspólną, głośną, publiczną adoracyę, którą kapłan ma odprawić łącznie z ludem w jedną niedzielę miesiąca przed wystawionym Przenajświętszym Sakramentem.

Ponieważ dziś byłoby zawczasie myśleć o ujednostajnieniu aktu adoracyi w całej dyecezyi, więc zostawiam W. W. Rządcom kościołów swobodę w jej urządzeniu, stosownie do miejsca i okoliczności. Na razie rozporządzam tylko, że co najmniej musi ona odbywać się w tym czasie, w którym przypada kazanie i suma. Doświadczenie, jakie poczynimy w roku bieżącym wskaże Nam, co w przyszłości dodać lub zmienić wypadnie.

Przy końcu każdej adoracyi wszyscy zgromadzeni odmówią za kapłanem Litanię o Najśw. Sercu P. Jezusa, a potem głośno i chórem znaną modlitwę, ułożoną przez Ojca św., a zawierającą akt oddania i poświęcenia się parafii, kraju, Kościoła i całego społeczeństwa Boskiemu Sercu Zbawiciela w Najśw. Sakramencie.

Z chlubą i radością podnieść możemy, że nie nowością narodowi polskiemu czcić Serce Jezusowe. Praojcowie nasi pokładali w Niem wielką ufność, czego między innemi dowodem, że nasi królowie i biskupi uprosili już w r. 1765 u papieża Klemensa XIII. dla Polski to święto Najświętszego Serca Jezusowego, które dopiero Pius IX. rozszerzył na cały świat katolicki. Piękny jest w dziejach naszej archidiecezyi także dzień 16. czerwca r. 1875, a następnie 11. czerwca 1899, kiedy to wszystkie stany wieńcem otoczyły Najświętsze Serce Zbawiciela, utajone w przybytku na ołtarzu i jak bratnie wojsko ofiarowały się Jemu i przysięgły Mu wierność.

Otóż takich dni świątecznych będziemy odtąd mieli więcej, bo przybywa w każdym miesiącu jedna niedziela, w której obiegać będziemy i znagłać wspólną modlitwą Serce Jezusa, by roztworzyło źródła łask i wylało obficie swe błogosławieństwa na nasz biedny naród.

I to jeszcze podnieść należy, że jeśli członek „Bractwa nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim kościołom“ bierze udział w tej wspólnej, głośniejszej adoracyi miesięcznej, spełnia już temsamem jeden z głównych obowiązków brackich.

Abyś zaś, ludu mój ukochany, nie sądził, że wkładam na ciebie ciężar, którego my kapłani nosić nie chcemy, dodając zapewnienie, że wielka część duchowieństwa archidiecezyi odprawi nietylko tę wspólną miesięczną adorację, ale tygodniową. Rozumiemy bowiem dobrze, że jak za doczesnego życia Pana Jezusa, z ciała Jego najświętszego wychodziła moc cudowna na tych, którzy się Go dotknęli, tak i dzisiaj tylko z częstego zetknięcia się z Sercem Chrystusowem w Najśw. Sakramencie, możemy kapłani zaczerpnąć i nabrać potrzebnych sił i coraz nowego zapału do cięższej z każdym dniem pracy i posługi duchownej.

Bracia moi Ukochani, jeszcze raz wypowiadam ufność, że moje pragnienie i troska, aby Chrystusowi w Najśw. Sakramencie przysporzyć gorących czcicieli, nie będą próżne

i daremne. Mam mianowicie wielką nadzieję, że jak na moją prośbę i wezwanie o pomoc w nauczaniu katechizmu najpierw szlachetne niewiasty pospieszyły odpowiedzieć czynami, tak i teraz nie braknie gorliwych chrześcijanek, które w domach swoich będą się krzątały koło dzieci i męża, jak Marta, a równocześnie adorowały Najświętsze Serce Zbawiciela, jak Marya. Wszak ku wiecznej niewiast czci zapisane w ewangelii owe najpiękniejsze czyny miłosierdzia, jakie Matka Najświętsza i inne wasze poprzedniczki świadczyły Chrystusowi w ciągu całego Jego ziemskiego życia, za co też otrzymały największą nagrodę i łaskę, że mianowicie ich ręce ułożyły do grobu najświętsze Jego ciało. I przez wszystkie wieki następne Wy najwierniej odbywałyście straż koło Jego domku eucharystycznego, niby lampy żyjące, jaśniejące wiarą, poruszane falami nadziei, pałające miłością, skąd Kościół święty nadał Wam w swoich modlitwach zaszczytny przydomek „pobożnego rodzaju niewieściego“.

Ale więcej prawie niż o Was, idzie mi o mężów, braci, synów Waszych, aby ich także nie brakło przy wielkiem dziele adoracyi. I oni niech przyjdą i upadną w proch przed Panem! Nigdy człowiek nie jest większy, niż wtedy, gdy oddaje należną cześć swojemu Bogu.

Korząc się aż do ziemi przed Najśw. Sakramentem, znajdziecie się, mężowie chrześcijańscy, w towarzystwie ludzi, którzy są chlubą swoich narodów i całej ludzkości, — filozofów Justyna i św. Augustyna, pieśniarzy Eucharystyi św. Tomasza i Dantego, mistrzów pędzla Anioła z Fiesole, Leonarda da Vinci, Raffaella, Michała Buonarrotiego i takich królów, jak nasz Jan Sobieski, który za szczęście sobie poczytywał, że mógł służyć do mszy świętej.

Ja się tak bardzo cieszyłem, kiedy na zeszłorocznych wielkich procesjach jubileuszowych widziałem ludzi wszystkich stanów, od mężów, piastujących najwyższe urzędy i godności w kraju, aż do najbiedniejszego wyrobnika i gdy od moich kapłanów słyszałem, że także poza stolicą naszą wierni

chętnie korzystali z łask jubileuszowych. Dzięki wam wszystkim za jawne to wyznanie wiary; ale tego nie dosyć; nie wystarcza być katolikiem, że się tak wyrażę, tylko na wielkie święta i od manifestacji publicznych.

Czasy dzisiaj są złe. Cały świat jest w ogniu, możemy powtarzać za św. Janem Chryzostomem, nikt nie wie, co jutro przyniesie. Wszyscy jesteśmy niespokojni co do planu, jaki Opatrzność gotuje się spełnić w najbliższej przyszłości. Nie przewidujemy, dobre-li czy zło odniesie tryumf.

Otóż w takiej chwili moim obowiązkiem wynieść wysoko Zbawiciela na Jego tronie eucharystycznym i położyć tuż obok Niego na oku wszystkich katechizm, jako najpewniejszy drogowskaz ku lepszej przyszłości. Waszą zaś rzeczą, o mężowie, starać się o dokładniejszą znajomość Chrystusa i Jego nauki, bo dotychczas niejedyn z Was wie o Nim może mniej, niż o pierwszym lepszym z naszych królów i poetów.

Poznawszy zaś Jezusa gruntownie jako Boga i Zbawiciela nie tylko jednostek ale i całego społeczeństwa, ukochwawszy Go w Najśw. Sakramencie, pomóżcie wprowadzić ducha i obyczaj chrześcijański w życie rodzinne, w ustawodawstwo, we wszystkie instytucje prywatne i publiczne.

Wobec hasła wolności, równości, braterstwa, które nieprzyjaciele Chrystusa okrzykują dziś głośno jako swoją zdobycz i własność, jak gdyby oni je dopiero byli odkryli i wynaleźli i Kościołowi dawali początkowe lekcje sprawiedliwości i miłości społecznej, wobec tych hasła, mówię, powinnością Waszą świętą przypominać i nauczać w spółce z kapłanami, że zasady te zrodziły się na gruncie chrześcijańskim, że Kościół od początku wskazywał ludziom na wspólnego Ojca w niebie, na wspólnego wszystkim brata Jezusa Chrystusa, wszystkim zastawał jedną i tęsamą ucztę z Ciała i Krwi Syna Bożego i wszystkim obiecuje wspólne dziedzictwo w niebie, które będzie dane nie za tytuły, przywileje i godności ziemskie, ale za istotne zasługi. Praktycznie przeprowadził tenże Ko-

ściół równouprawnienie w ten sposób, że przy wyborze papieża nie patrzył na ród i pochodzenie; że pana czy niewolnika, jeśli dali życie za Chrystusa, obu na równi wynosił na swoje ołtarze i w modlitwach swoich czcił i wzywał pomocy jednego, jak drugiego.

Nadewszystko zaś chcemy wszyscy naśladować czynną miłość Zbawiciela, który jak ostatni i najpokorniejszy niewolnik obmywał uczniom nogi, stał się sługą wszystkich i dziś służy ludziom dobrej woli pod osłonami chleba i wina, jako nasza ofiara, jako nasza strawa, jako więzień miłości i towarzysz pielgrzymstwa naszego.

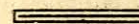
Nie słowami, ale czynami ofiarnej miłości, ustępstw, poświęcenia, można zmienić i poprawić świat, i nie słowem, ale tylko żywej wierze i czynnej miłości chrześcijańskiej jest obiecany tryumf razem z Chrystusem, tryumf tak pewny, że On już go urzeczywistnionym mieni, mówiąc: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat*“. (Jan 16, 33).

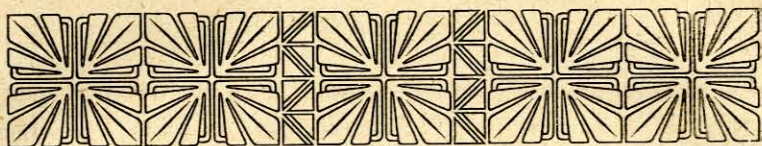
* * *

Daj, o wielki Boże, zrozumieć wiernym Twoim, że pokój między ludźmi może przyjść do skutku tylko u stopni Twoich ołtarzy, że przymierze narodów, jeśli ma być szczere i trwałe, musi być podpisane krwią Twojego Syna, że prawdziwe zjednoczenie umysłów i serc może się dokonać tylko w Boskiem Sercu Zbawiciela. A żywe Serce Jezusowe, to Najświętszy Sakrament. Jemu cześć, chwała, miłość, dziękczynienie na wieki.

Christus regnat, Christus imperat. — Niech to Najświętsze Serce nam króluje, niech nami rządzi, niech rychło sprowadzi i rozprzestrzeni na całą ziemię eucharystyczne królestwo Swoje, królestwo większej miłości Boga i ludzi.

Łaska Serca Bożego w Najświętszym Sakramencie niech będzie zawsze z Wami wszystkimi!





II.

INSTRUKCYA DLA WW. DUCHOWIEŃSTWA

w sprawie zaprowadzenia w archidiecezyi adoracyi Najśw. Sakramentu r. 1902.

Drodzy moi Bracia!

Niedawno złożyłem w Wasze ręce, Bracia moi Ukochani, sprawę zorganizowania w naszych parafiach powszechniejszego nauczania katechizmu. Teraz przystępuję do wykonania drugiego dzieła, które było jednym z głównych przedmiotów narad na zeszłorocznej u mnie kongregacyi XX. Dziekanów.

Idąc mianowicie za przykładem wielkiego miłośnika Eucharystyi, a mojego poprzednika, błogosławionego Jakóba Strepy, któremu nie jestem godzien zetrzeć prochu z Jego nóg, i pragnąc, oby Boskie Serce Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie było coraz lepiej znane, czczone, kochane i naśladowane, zaprowadzam niniejszem od miesiąca lutego b. r. w całej naszej archidiecezyi adoracyę Najśw. Sakramentu, którą kapłani razem z ludem odprawiają w jedną z niedziel każdego miesiąca.

Jak każde dzieło, które do zbawienia się odnosi, według nauki Kościoła, jest „totum Dei — całe Boże“, bo łaska uczynkowa je zaczyna, prowadzi i kończy, a z drugiej strony „totum hominis — całe człowiecze“ dlatego, że spełnia się przy współdziałaniu wolnej woli ludzkiej, tak i udanie się dzieła adoracyi zależy w pierwszym rzędzie od błogosławieństwa Bożego, a następnie od Waszego, moi Bracia,

przyczynienia się i gorliwości. „Totum Dei, totum nostrum“. Błogosławieństwa Najśw. Serca Bożego możemy być pewni. Idzie teraz jeszcze o to, żebyście Wy, Ukochani moi, tyle w nie włożyli pracy, zachodu, troski, jak gdyby jego pomysłność i powodzenie wyłącznie w Waszem spoczywały ręku.

Dwie rzeczy miałem ciągle na oku przy obmyślaniu i zaprowadzeniu dzieła adoracyi. Chciałem mianowicie podać Wam niezawodny, najświętszy środek do rozbudzenia pobożności, czynnej wiary u ludu i tak gorącego przywiązania go do Kościoła i swojego duchowieństwa, żebyście jego duszę i serce niejako mieli w swoich rękach. Równocześnie pamiętałem ustawicznie o tem, aby Wam nie przyczynić nowego, przynajmniej większego ciężaru, ale przeciwnie, ułatwić Waszą pracę i uczynić ją jeszcze obfitszą w błogosławione skutki. Lud, umiłowawszy bowiem bardziej Pana Jezusa, i Was bardziej pokocha i łatwiej da się kierować drogą cnoty.

Wiedząc, że w ciągu tygodnia i w niedzielę macie ekskursye do wsi inkorporowanych i wiele innej pracy, przepisuję tylko minimum adoracyi dla każdej parafii, tj. godzinę podczas sumy w jedną z niedziel każdego miesiąca, mianowicie w czasie, w którym przypada kazanie. Niedzielę adoracyi wybierze sam Rządca parafii, stosownie do miejscowych warunków; — raz obraną, należy podać z ambony do wiadomości ludu i nie zmieniać, aby nie wywołać zamieszania.

Gorącem jest jednak mojem życzeniem, aby Duszpasterze już o wcześniejszej godzinie wystawiali Najśw. Sakrament ku czci publicznej w oznaczoną niedzielę miesiąca, tam mianowicie, gdzie więcej jest kapłanów i pewność, że znajdzie się odpowiednia liczba osób, któreby prywatnie bez przerwy, aż do rozpoczęcia wspólnej adoracyi odbywały straż przed Jezusem Hostyą.

Po jakimś czasie okaże się może potrzeba zaprowadzenia pewnej zmiany w sposobie adoracyi. WW. Rządcy kościołów zechcą w tym względzie przedstawić swoje uwagi na

kongregacjach dekanalnych. WW. XX. Dziekani zwrócą zaś przy wizycie dziekańskiej baczną uwagę na organizację tego dzieła w poszczególnych parafiach, a słuszne i trafne spostrzeżenia WW. Duchowieństwa zakomunikują mi na najbliższym u mnie zebraniu, którego termin później określe.

Porządek i sposób adoracyi przepisuję na miesiąc luty, marzec i kwiecień b. r. następujący:

1. W niedzielę *Quinquagesimae* celebrans przed Sumą udzieli *modo solito* po odśpiewaniu hymnu „O Przenajświętsza“, błogosławieństwa *cum Sanctissimo in monstratorio*, poczem wystawi *Sanctissimum* na tronie i odprawi Mszę świętą śpiewaną aż do *Credo*.

2. Po *Credo* kapłan wyjdzie na ambonę, odczyta wobec *Sanctissimum* niezastłoniętego Ewangelię niedzielną, a potem jedną część listu pasterskiego „O czci Najśw. Sakramentu“, mianowicie wstęp i część pierwszą, omawiającą przygotowanie, ustanowienie i charakter ofiarny Eucharystyi.

Potem kapłan z ambony odmówi z ludem Litanię do Najśw. Serca Jezusowego, ogłoszoną w Kurendzie dyec. z dnia 9. maja 1899 l. 2507, a wreszcie głośno, powoli i wyraźnie akt poświęcenia się Najśw. Sercu Zbawiciela, w formie, którą Leon XIII. przepisał a Konsystorz Metrop. podał do wiadomości WW. Duchowieństwa okólnikiem z dnia 5. czerwca 1899. nr. VI.

Podczas Mszy lud odspiewa pieśni o Najśw. Sakramencie. Jeśli pora pozwoli, należy po sumie odprawić procesję *cum Sanctissimo*. Przy końcu „*Te Deum*“ i błogosławieństwo.

Jeśli wystawienie N. Sakramentu trwało do nieszpórów, procesya odbędzie się dopiero przy zakończeniu nieszpórów.

Zaraz w lutym WW. Rządcy parafii ogłoszą ludowi, którą niedzielę marca i w miesiącach następnych obrali na drugą i dalsze wspólne publiczne adoracye.

Takisam porządek adoracyi należy zachować w miesiącu marcu i kwietniu z tą różnicą, że w marcu odczytać należy dalszy ciąg listu pasterskiego „O Eucharystyi jako

Komunii i jej znaczeniu społecznem“; w kwietniu zaś ostatnią część orędzia, omawiającą potrzebę, sposób i pożytki adoracyi Najśw. Sakramentu.

Najpóźniej w miesiącu kwietniu otrzymacie WW. Bracia, podręcznik do wspólnej, publicznej, głośnej adoracyi, który wedle Naszych wskazówek opracuje W. X. Dziekan Wawrzyniec Puchalski. Od maja już i w miesiącach następnych WW. Rządcy parafii, a względnie XX. Kooperatory po wystawieniu *Sanctissimi* i po odprawieniu Mszy św. aż do *Credo*, przeczytają Ewangelię, a następnie odprawią adoracyę z podręcznika razem z ludem.

Inwokacye przy aktach uwielbienia, prześlągnięcia, dziękczynienia i prośby, należy wygłosić powoli, wyraźnie, głosem donośnym, żeby cały lud je słyszał i mógł na nie odpowiadać wskazanymi responzoryami. Aby nie powstało zamieszanie i aby odpowiedzi wypaść mogły dobrze i równo, WW. Duszpasterze pouczą wprzód lud należycie i urządzają kilka prób w kościele po nieszpórach, w kaplicach, szkołach. Zachęca też wiernych do jak najliczniejszych zamówień wspomnianego podręcznika adoracyi, które zbiorowo przesłać należy do W. X. Dziekana Wawrzyńca Puchalskiego w pałacu arcybiskupim we Lwowie. Egzemplarz podręcznika będzie możliwie najtańszy: sądzę, że nie przekroczy ceny 70 halerzy.

Krótkie nauki wstępne i przykłady, jakie będą wplecione w każdą godzinę adoracyi, mogą WW. Bracia odczytać lub też nawet nieco rozszerzone opowiedzieć ludowi z pamięci. Po aktach uwielbienia, nagradzania, dziękczynienia, prośby, należy zawsze odmówić Litanię o Najśw. Sercu Pana Jezusa i wspomniany akt wspólnego poświęcenia się temuż Boskiemu Sercu.

Tej formy wspólnej, głośnej adoracyi nigdzie zresztą nie znalazłem. Mam przekonanie, że ona w naszych stosunkach, gdzie lud nie dosyć oświecony w katechizmie, jest najodpowiedniejsza i prawie jedynie możliwa. Nie taję przed

sobą pewnych trudności, które jak z każdym dziełem większym, tak i z nią się łączą, przedewszystkiem, że znaczna część wiernych nie umie czytać i nie zna dosyć swego języka ojczystego, przez co, zwłaszcza w początkach, może powstać przy odpowiedziach ludu pewne zamieszanie. Trudności te jednak nietylko mię nie odstraszyły, od wprowadzenia wspólnej adoracyi, ale owszem były pobudką, że z nią występuję zaraz w początkach mojego pasterzowania. *Mundus in maligno positus. Caritas ergo Christi urget nos.* Troska o przyszłość, lęk, że możemy się kiedyś znaleźć w warunkach jeszcze cięższych, są powodem, dla którego mi tak spieszo rozniecić gorącą cześć Najśw. Sakramentu.

Adoracya wspólna przed Najśw. Sakramentem wystawiona w monstrancyi ma właśnie wydobywać przed oczy ludu coraz to nowe doskonałości Zbawiciela, utajonego pod osłoną chleba. Z wystawionego Najśw. Sakramentu, niby ze słońca, zlewają się do dusz promienie i potoki dobrych natchnień, pobożnych wzruszeń i uczuć, które rozgrzewają nawet ozięble serca, budzą i podtrzymują ducha modlitwy, ofiary. Ufam, iż żaden z Braci po kilku wspólnych adoracyach nie będzie się skarżył, że lud po wejściu do świątyni wprzód oddaje pokłon wszystkim obrazom w kościele, zanim sobie przypomni i uczi Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Obok tego wystawienia Najśw. Sakramentu ku czci publicznej w jedną z niedziel każdego miesiąca, zostaną nadal wszystkie dotychczas zarządzane lub dozwolone wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancyi. Gdyby gdzieś powstały jakie wątpliwości i trudności, WW. Duszpasterze zechcą o nich powiadomić XX. Dziekanów, którzy Nam je swego czasu zakomunikują.

Nikt chyba nie powie, że wystawienia Sanctissimi będą u nas odtąd za częste, że spowszednieją one w oczach ludu, stracą urok i właściwy sobie majestat. Powszednieje tylko człowiek lub rzecz, których wartość jest skończona i przy-

mioty tak małe, że je kilkugodzinnem rozpatrywaniem się w nich wyczerpać można. Obecnością Boga tylko ten się znużyć może, kto Boga nie zna, albo zna tylko mało i niechce lepiej poznać. Są dyecezye, w których codziennie udziela się błogosławieństwa Najśw. Sakramentu w monstrancyi, a nikt nie skarży się, że wystawień jest za wiele.

* * *

Dalej przypominam, Bracia moi Ukochani, że przed trzydziestu laty zawiązało się we Lwowie przy kościele archikatedralnym zbrojne brackie „Stowarzyszenie nieustającej adoracyi Najśw. Sakramentu i niesienia pomocy ubogim świątyniom katolickim“.

Moi Czcigodni Poprzednicy zalecili je jak najgoręcej WW. Duchowieństwu i wiernym. I ja proszę i wzywam Was, moi Bracia, abyśmy spólnymi siłami rozkrzewili to dzieło na całą dyecezyę. W tym celu zachęcajcie swoje owieczki do wpisywania się jak najliczniej do wspomnianego Bractwa. Obowiązki są łatwe, jak zobaczycie z jego ustaw. Godzinna adoracya, przepisana statutami, mogą członkowie odbyć także wspólnie w czasie publicznej miesięcznej adoracyi w kościele parafialnym.

Jednajcie też Bractwu jak najwięcej członków dobrodziejów, współpracowników i współpracownic, którzyby przyszlizli mu z pomocą w ofiarach pieniężnych, pracą i datkami w naturze, tj. składali na przybory liturgiczne także płótno, materye jedwabne i złoto.

Na pierwszym jednak miejscu przystąpcie sami do Bractwa, bo głównym zelatorem brackim jest proboszcz w każdej parafii. Jak wszędzie tak i tutaj Duchowieństwo pierwsze musi dać przykład, że umie Jezusa adorować i uznaje potrzebę adoracyi.

Celem utrzymania dokładnej ewidencji każdy Rządca parafii założy u siebie osobną księgę dla członków Bractwa i wpisywania wkładek. Datki członków winno się odsyłać do

kasy Zarządu głównego na ręce P. X. Kanonika Lubomęskiego we Lwowie. Aby jednak nie wywołać nieufności i niechęci ludu, że jego grosz wychodzi po za granice parafii, wprowadzam pewną zmianę w dawniejsze ustawy Bractwa to jest: zostawiam uznaniu WW. Duszpasterzy, czy zechcą wszystkie wkładki odsyłać do Lwowa, czy też stworzyć z części wkładek miejscowy fundusz na zakupno lub odnowienie przyborów liturgicznych. W pierwszym rzędzie będą jednak te parafie ubogie uwzględniane przy rozdawaniu sprzętów liturgicznych, które wkładkami swojemi zasilą główną kasę Bractwa we Lwowie.

Jeśli Bractwo rozszerzy się w naszej archidiecezyi, zwołam po jakimś czasie do stolicy Kongres eucharystyczny i walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia ściślej jego organizacji.

* * *

Wreszcie jeszcze jedno. Z radością i wdzięcznością podnoszę, że pewna część naszych kapłanów przystąpiła już do specjalnie dla duchownych zorganizowanego „Stowarzyszenia Kapłanów adoracyi Najśw. Sakramentu“.

Idzie mi jeszcze o resztę mojej Drogiej Braci i dlatego proszę, aby ani jednego kapłana w archidiecezyi nie było, któryby się do tej legii honorowej jak najprędzej nie zaciągnął. Organem Stowarzyszenia Kapłanów adoratorów będzie miesięcznik, który od 1. stycznia 1902 r. wychodzi pod redakcją ks. Dr. Stan. Narajewskiego, prof. przy uniwersytecie lwowskim. Do niego też należy się udawać we wszystkich sprawach, dotyczących Stowarzyszenia. Miesięcznik dostarczy zawsze WW. Braciom nauki, a względnie medytacyi o Najśw. Sakramencie i zaznajomi Was z ruchem eucharystycznym w Kościele katolickim.

Godzina tygodniowej adoracyi, do której członkowie Stowarzyszenia są zobowiązani, sownie opłaci się i adoratorom i całej parafii. Będę spokojny o los

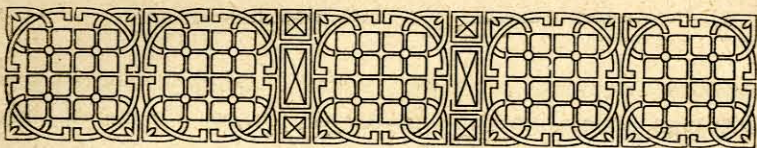
wspólnej adoracyi parafialnej, gdzie kapłan jest szczerym, gorącym czcicielem Pana Eucharystycznego. On żarem miłości, jaki włoży we wspólne akty adoracyi, porwie za sobą lud cały i uczyni z niedzielnego dnia adoracyi wielkie święto parafialne. Wierni będą w niej uczestniczyć z rozkoszą i najwyższem przejęciem i wrócą do swoich zajęć do głębi wzruszeni, na duchu umocnieni. Lud będzie się budował i szczylił swoim pasterzem, widząc z jaką czcią, cichością, spokojem chodzi koło Najśw. Sakramentu i jak pobożnie odprawia Mszę świętą, przestrzegając ściśle rubryk. Za pasterza przykładem organista, kościelny, ministranci zachowują się wobec Ołtarza Pańskiego, jak chrześcijanin wierzący powinien się zachowywać wobec swojego Boga. Głos Boży do Mojżesza: „Rozzuj buty z nóg twoich, miejsce bowiem na którem stoisz, ziemia święta jest“ (II. Mojż. 3, 5), będzie ciągle brzmiał w uszach całej parafii.

* * *

Lat temu kilka umierał w pokoju Bożym kapłan, którego całe życie było wypełnione pracą apostolską i obfitowało w najszlachetniejsze czyny poświęcenia się dla sprawy Boga i ludu. W ostatniej chwili zapytał go kolega, który przybył pożegnać przyjaciela i opatrzyć wiatykiem: „Czyś mój bracie bardzo kochał Pana Jezusa?“ „Czym kochał Pana mojego?“, — odpowiedział umierający cichym głosem — „czym Go kochał? Widzisz, żem nie stary. Miłość Jezusa strawiła mnie!“

Życzę Wam i sobie, Ukochani moi, żeby każdy z nas mógł za tym sługą dobrym powtórzyć: Miłość Zbawiciela, którą podtrzymywałem i pomnażałem codziennie dobrą Komunią św. i częstą adoracją Jego Boskiego Serca w Najśw. Sakramencie — strawiła mnie.





III.

PIERWSZA KOMUNIA DZIECI.

Przygotowanie. — Sposób odprawiania pierwszej uroczystej Komunii.

List pasterski i Instrukcja do Duchowieństwa w Wielki Czwartek 1906 r.

„Dopuszczcie dziecięczkom przyjść do mnie”. (Łuk. 18, 16.).

Kochani moi Bracia!

Cała nadzieja parafii i Kościoła spoczywa w chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Czem na wiosnę okwit dla drzew i zboża, a w następstwie dla dobrobytu powszechnego, tem dobrze pokierowane lata chłopięce dla człowieka i społeczeństwa.

Nic zaś tyle nie pomaga do urobienia silnego, szlachetnego charakteru, jak dobra spowiedź i uroczysta pierwsza Komunia św. Jeśli dziecko nauczyło się odprawić te najważniejsze akty życia chrześcijańskiego z gorącą wiarą i zrozumieniem całej ich doniosłości, to choćby je później burza życia oderwała od Chrystusa, ono do Niego wróci. Pamięć dobrej pierwszej Komunii św. pójdzie za niem, ścigać je będzie obrazami najczystszej szczęścia tak długo, aż nowy syn marnotrawny powie: *surgam et ibo ad Patrem meum* — nawrócę do Boga i Ojca mego, bo u Niego było mi dobrze, bardzo dobrze.

Mając na oku to wielkie wychowawcze znaczenie pierwszej Komunii, Ojciec św. Pius X. radby na tę uroczystość sprowadzić do kościoła całą parafię i dlatego udzielił od-

pustu zupełnego nie tylko dzieciom w dniu ich pierwszej Komunii, ale także rodzicom i krewnym aż do trzeciego stopnia, którzy biorą udział w uroczystości pierwszej Komunii, jeżeli się wypowiadają i w tym samym dniu do stołu Pańskiego przystąpią. Inni wierni, którzy w pierwszej Komunii dzieci uczestniczą, dostępują odpustu siedmiu lat i siedmiu kwadragen, jeśli wzbudzą sobie przynajmniej żal za grzechy. (*Dekret Kongregacji odpustów z 12. lipca 1905*).

Z tego zaś, co powiedzieliśmy, wynika dla nas kapłanów obowiązek, abyśmy te Komunie jak najlepiej przygotowywali i jak najuroczyściej urządzali.

Życzeniem mojem jest najgorętszem, aby dzień pierwszej uroczystej Komunii był rocznicą największym świętem parafii.

Wiem, że całe Duchowieństwo dyecezyjne podziela te zapatrywania. Wiem też, że we wielu miejscach naszej archidiecezyji pierwsza Komunia św. dzieci odbywa się już bardzo uroczyście. W niektórych parafiach duszpasterze wprowadzili nawet małe misye przed tą Komunią św. Misye tych nie nakazuję. Co do nich zostawiam swobodę. Idzie mi jednak o to, aby sposób urządzania pierwszej Komunii św. ujednolicić. Dlatego też po omówieniu sprawy u mnie na kongregacji XX. Dziekanów, wydaję w tym celu stosowne wskazania i zarządzenia.

I.

Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii.

a) Przygotowanie dalsze.

Dalsze przygotowanie do pierwszej Komunii świętej rozpoczyna się z chwilą, kiedy dziecko przestąpiło próg szkoły, a względnie kiedy zaczyna się uczyć katechizmu. Zaraz na pierwszej lekcji, gdy kapłan wymówi słowo Bóg, zwraca on też uwagę dzieci, że Syn Boży, Jezus Chrystus przebywa w kościołach naszych prawdziwie i rzeczywiście w Najśw.

Sakramencie, jako nasz ojciec, opiekun, najlepszy przyjaciel i doradca. Temu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, należy się od nas cześć najgłębsza, miłość i posłuszeństwo. Ile razy dziecko spotka Go niesionego, jako wiatyk do umierającego, ma się przed Nim rzucić na kolana. W kościele ma o Nim tylko myśleć. On też zstąpi niezadługo w pierwszej Komunii do duszy dziatwy, jako jej najświętszy pokarm.

Słowem, Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie ma być tem słońcem duchownem, które nigdy nie schodzi z horyzontu nauczania katechizmowego, ale opromienia, rozgrzewa je stale niebieskim swoim żarem.

Często należy też opowiadać, a potem odpytywać przykłady pobożnych dzieci i wielkich czcicieli Eucharystyi, a zarazem zachęcać dziatwę do nawiedzania Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Lekcyę, na której nie było wzmianki o Najśw. Sakramencie, lekcyę taką uważam prawie za straconą.

W którym roku należy dzieci przypuścić do pierwszej spowiedzi? Pierwsza spowiedź ma przypaść najpóźniej na trzecim roku nauki szkolnej czyli w dziewiątym roku życia dziecka.

Także dzieci wiejskie, które nie uczęszczają do szkoły, należy w 9-tym roku prowadzić do spowiedzi. Wyjątek można zrobić tylko dla dziecka ciężko umysłowo upośledzonego i przypuścić je do sakramentu pokuty nieco później. Powód, dla którego nie godzi się odkładać pierwszej spowiedzi na czas późniejszy, jest jasny. Dzieci, nawet wiejskie, dziś wcześniej dojrzewają niż dawniej. W ósmym, dziewiątym roku życia umieją one już z całą świadomością kłamać, kłąć, kraść, krzywdzić rodziców, więc też muszą się spowiadać.

Rzecz znana, że wartość spowiedzi zależy głównie od dobroci, doskonałości żalu za grzechy. Kładę Wam tedy na serce, moi Bracia, abyście jak najgruntowniej dzieciom wytłumaczyli istotę nadprzyrodzonej miłości Bożej, niedoskona-

łej i doskonałej i płynącego z nich żalu niedoskonałego i doskonałego. Bo i czemże uratuje się człowiek, jeśli nagle zachoruje w domu czy na polu i jeśli kapłan nie zdąży z absolucją do wsi odległej? Niczem innem, jak aktem żalu nadprzyrodzonego doskonałego. A więc każdy każdej chwili musi go umieć wzbudzić. Nauczcie dzieci już w pierwszym roku nauki tych prostych wierszyków, zawartych w katechizmie: „Wierzę w Ciebie Boże żywy... Ufam Tobie, boś Ty wierny... Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję... Nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone.

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej miłości“. — Żałowałbym też za nie, choćby i piekła za grzechy nie było.

Odpytujcie te akty często, a kiedy dzieci już więcej będą rozwinięte, wytłumaczcie znaczenie i całą ich zawartość, a wtedy przejdą w krew i życie dziecka tak, że sto razy na dzień, przy pracy w domu, w szkole, w radości i smutku i kiedy w nocy się obudzi, powtarzać będzie: „Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję... Ach, żałuję za me złości, jedynie dla Twojej miłości“!

Przez takie częste wzbudzanie aktów doskonałej miłości Bożej i doskonałego żalu, zwłaszcza po każdym grzechu ciężkim, dziecko pozostawać będzie w ciągłej łączności z Jezusem Chrystusem. Dziś bywa najczęściej inaczej. Wyrodziła się straszna zgnilizna moralna, którą u wielu tylko dzień spowiedzi przerywa. Zaraz po spowiedzi ludzie wracają do tych samych grzechów z myślą: „przecież się znowu wypowiadam“! Nie cenią sobie wspólności życia z Bogiem. Nie odczuwają niebezpieczeństwa ani straty, na jakie duszę swą narazili, leżąc tygodnie, miesiące w nieobżałowanych grzechach śmiertelnych.

Oby to błędne ludzi świeckich postępowanie nigdy z naszej, kapłanów, nie było winy! Oby każdemu z Was udało się przy pomocy Bożej wszczepić głęboko w duszę dzieci tę troskę o stałe zachowanie czystości serca i o takie życie święte, aby godne były nawet codzien przyjąć Komunię św.

Wiemy, że żal doskonały i szczerść przy spowiedzi zależy od łaski Bożej, którą trzeba sobie gorącą modlitwą wyblagać. Dlatego proszę Was moi Bracia, przykazujcie dzieciom, żeby przynajmniej tydzień przed przystąpieniem do św. Sakramentów dodawały do zwykłego swojego pacierza rano i wieczór choćby jedno „Zdrowaś Marya“ na intencję dobrej spowiedzi i godnej Komunii św. Sami też w tym czasie więcej módlcie się za drogą dziatwę przy brewiarzu, we Mszy św., w pacierzach prywatnych.

Z przygotowaniem do pierwszej spowiedzi łączy się przygotowanie do pierwszej Komunii św.

b) Przygotowanie bliższe.

Bliższe przygotowanie do Komunii św. zależy na osobnej, szczegółowej nauce o Najśw. Sakramencie i sposobie jego przyjmowania. Jak długo ma trwać to przygotowanie? Zwyczajnie mówi się, że 4—6 tygodni przed dniem pierwszej Komunii, a nie dłużej, aby zbytniem jego rozwolekiem nie znudzić dzieci, nie osłabić pragnienia Komunii św. Ja terminu tego przygotowania nie określłam. Dzieci, uczęszczające regularnie na naukę, prędzej można przygotować; dzieci, które nie chodzą do szkoły, potrzebują więcej czasu i pracy. Rozum i serce kapłańskie mówi każdemu, że przygotowanie musi trwać tak długo, aż dzieci będą przygotowane należycie.

Pierwsza Komunia uroczysta przypada więc także w dziewiątym roku życia dziecka i nie wolno jej bez bardzo ważnego powodu poza ten okres przesunąć. Nawet dzieci, nie uczęszczające do szkoły, dostatecznie w tym wieku są rozwinięte, aby mogły ocenić doniosłość tego świętego aktu. Rodzicom, którzy napierają się nieraz w miastach, żeby ich dzieciom odłożyć Komunię św. na później, należy ze spokojem i całą życzliwością wytłumaczyć, że katecheta zna przecież duszę dziecka i pragnie jego dobra niemniej, niż ojciec, matka.

II.

Sposób odprawiania pierwszej Komunii uroczystej.

Pierwsza Komunia uroczysta ma przypaść na niedzielę w czasie oktawy Bożego Ciała¹⁾. Gdyby gdzieś dla wyjątkowych miejscowych stosunków w dniu tym odbyć się nie mogła i gdyby n. p. dla wielkiej ilości dzieci należało dzielić na dwa oddziały, to trzeba wybrać święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Komunia pierwsza ma się odbyć na prymarii. W tym celu udzielam Duszpasterzom, którzy nie mają wikaryusza, pozwolenia odprawiania dwóch mszy w te święta. Gdzie duszpasterze z przywileju binowania nie mogliby korzystać, należy w dniu pierwszej Komunii odprawić zamiast śpiewanej sumy wcześniejszą mszę św. cichą. Uroczystość tę i godzinę pierwszej Komunii trzeba z ambony zapowiedzieć ludowi w niedzielę poprzedzającą dzień pierwszej Komunii, przytem odmówić razem z ludem jedno „Zdrowaś Maryo“ o powodzenie tej wielkiej sprawy, zachęcić parafian do gorącej modlitwy prywatnej na tę intencję i zaprosić ich, żeby jak najliczniej na ten dzień do kościoła przybyli. W niektórych parafiach istnieje chwalny zwyczaj, że w niedzielę, poprzedzającą dzień pierwszej Komunii, duszpasterz w kościele w obecności ludu zgromadzonego odpytuje dzieci, mające przyjąć pierwszą Komunię, główne prawdy o Najśw. Sakramencie.

Kościół należy w dniu pierwszej Komunii ubrać jak najodświętniej. Dzwonienia też nie żałować już w wigilię uroczystości.

W sam dzień dzieci zgromadzą się w budynku szkolnym, plebańskim, lub innym w pobliżu kościoła, poczem duszpasterz, ubrany w kapę, zaintonowawszy przed wielkim ołtarzem pieśń „Boże w dobroci“ albo „Serdeczna Matko“, wy-

¹⁾ We Lwowie i gdzie miejscowe stosunki tego wymagają, pierwsza Komunia może przypaść na dzień powszedni.

dzie w procesyi do dziatwy, pokropi ją święconą wodą, wprowadzi parami do kościoła i ustawi przed wielkim ołtarzem, osobno chłopców, a osobno dziewczęta. Gdzie nie można gromadzić dzieci w szkole lub na plebanii, kapłan oczekiwać ich będzie u drzwi kościoła.

Potem proboszcz wyjdzie z cichą Mszą św. Przed rozpoczęciem Mszy św. wezwie dzieci do odmówienia uczynionych przy Chrzcie św. obietnic.

Oto szkic takiego przemówienia:

Drogie moje dzieci!

Lat temu blisko dziesięć przynieśli was do kościoła rodzice chrzestni, boście jeszcze same przyjść nie mogły. Po co was przynieśli? Aby prosić dla was o sakrament Chrztu św. Wtedy też kapłan pytał się was: „czy odrzekacie się ducha złego — i wszystkich spraw jego — i wszelkiej pychy jego”? „A ponieważ mówić jeszcze nie mogliście, znowu rodzice chrzestni za was odpowiedzieli, że odrzekacie się szatana i spraw jego i pychy jego. Dalej mówili i poręczali za was: że wierzycie w Boga Ojca, Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi — i w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego, narodzonego i umęczonego — i w Ducha św., święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny.

Potem dopiero kapłan udzielił wam sakramentu Chrztu świętego... przy tej oto chrzcielnicy w naszym kościele... Wielka to była łaska ten sakrament Chrztu świętego! Bo przed chrztem człowiek ma na duszy grzech pierworodny, a przez grzech jest sługą i poddanym szatana. Gdyby umarł bez chrztu, nie idzie do nieba i nigdy nie będzie oglądał Pana Boga, ani Matki Najświętszej.

Czy pomyślałyście, dzieci moje kochane, nad tem dobrze, jakie to więc jest wielkie dobrodziejstwo Boże, ten Chrztę święty! Czy podziękowałyście za nie Panu Bogu? Może nigdy tego nie uczyniłyście! Trzeba więc, żebyście

dzisiaj to uczyniły i z całego serca Panu Bogu złożyły dzięki, że przez Chrztę św. stałyście się dziećmi Bożemi i katolikami.

Ale to podziękowanie samo jeszcze nie wystarcza. Teraz, kiedy już macie używanie rozumu i znacie prawdy naszej wiary świętej, trzeba, abyście też odnowiły owe obietnice, które za was niegdyś rodzice chrzestni złożyli; trzeba, abyście same, własnymi ustami powiedziały Panu Bogu, że wyrzekacie się na nowo i na zawsze ducha złego i wszystkich spraw jego czyli grzechów, że całym sercem wierzycie i wierzyć będziecie, aż do ostatniego tchu życia we wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół swój święty katolicki do wierzenia podaje, że wreszcie chcecie Pana Boga kochać zawsze na dewszystko, a bliźniego jak siebie samego.

Uklękniście tedy, moje dzieci i zmówcie ze mną modlitwę, w której podziękujecie Panu Bogu za Chrztę św. i złożycie przyrzeczenie, że zawsze chcecie być dobrymi katolikami.

Będę tę modlitwę mówił powoli; każde z was niech ją powtarza za mną z wielką pobożnością.

„O Boże mój, Ojcze, Synu i Duchu święty! Z całego serca dziękuję Ci za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, a osobliwie za Sakrament Chrztu świętego, przez który dałeś mi łaskę poświęcającą, oczyściłeś mię z grzechu pierworodnego i uczyniłeś mię dzieckiem Swojem. Ponieważ wtenczas jeszcze mówić nie mogłem, rodzice chrzestni za mnie Ci przyrzekali, że będę zawsze dobrym chrześcijaninem katolikiem. Teraz, kiedy już mam używanie rozumu, chcę w dniu tym uroczystym powtórzyć i ponowić własnymi usty obietnice Chrztu św. i dlatego całym sercem wołam:

„Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego. Wierzę w Ducha św., święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Wyrzekam się na nowo i na zawsze szatana, wyrzekam się pychy jego i wszystkich spraw jego. Obiecuję, wielki

Boże, chować wszystkie przykazania Twoje i przykazania Kościoła Twojego świętego. Obiecuję miłować Cię nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Tobie, o mój Boże, w Trójcy świętej jedyny, chcę służyć teraz i na wieki. Tak mi Boże dopomóż! Amen“.

Modlitwę tę należy już przy przygotowaniu do Komunii św. przynajmniej raz odmówić z dziećmi w szkole lub kościele, aby z jej treścią dobrze były obznajomione.

Potem zaczyna się Msza św., podczas której dzieci śpiewają ze zgromadzonym ludem pieśni o Najśw. Sakramencie. Jeśli w parafii jest dwóch, lub więcej kapłanów, to jeden z nich po podniesieniu odmówi z dziećmi akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia, żalu. Jeśli kapłan jest tylko jeden, to dzieci śpiewają aż do Komunii św. Po Komunii swojej celebrans odwraca się znowu do dzieci i przemawia w te mniej więcej słowa:

Szczęśliwe dzieci!

Przed chwilą podziękowałyście Panu Bogu za łaskę chrztu św. i przyrzekłyście, że chcecie zawsze być pobożne i dobre.

Teraz nastąpiła najszczęśliwsza chwila w waszym życiu, bo oto macie już przyjąć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Kiedy Izraelici na puszczy zobaczyli po raz pierwszy mannę, którą im Pan Bóg cudem posłał na pożywienie, pytali się jeden drugiego: *manhu* — co to jest? bo nigdy jej przedtem nie widzieli.

Wy — patrząc na Najśw. Sakrament, nie pytacie: co to jest? Bo wiecie już, że pod postacią chleba i wina jest tu żywy Pan Jezus, tensam, który narodził się z Najśw. Maryi Panny, tensam, który błogosławił i tulił dzieci do Swojego Serca, tensam, który umarł za nas na krzyżu, zmartwychwstał i siedzi na prawicy Boga Ojca. Otóż Bóg-Człowiek Jezus idzie teraz do was, aby nie tylko was pobłogosławił, ale aby zamieszkał w sercu waszym, aby pomógł wam żyć pocziwie, żebyście kiedyś mogli umrzeć szczęśliwie i cieszyć się z Nim już na wieki w niebie.

Prawda, moje dzieci, że bardzo pragnęliście tego dnia? Ale i Pan Jezus bardzo go wyglądał. Mówi On do was, jak niegdyś mówił do Apostołów: pożądaniem wielkiem pożądałem z wami odbyć tę Paschę — czyli tę Komunię świętą!

A szczęście wasze jest jeszcze tem większe, że odtąd będziecie mogły przyjmować Go często — po każdej dobrej spowiedzi.

Przypominacie sobie, jak to dzieci żydowskie witały Pana Jezusa, wjeżdżającego na oślicy na święta do Jerozolimy. Rzuciły Mu one gałązki oliwne pod nogi i śpiewały: „Hosanna“ — co znaczy: Cześć i chwała — Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach! Hosanna — wołajcie i wy w duszy. Cześć i chwała Jezusowi, który idzie do nas w Najśw. Sakramencie!

Gdy Najśw. Marya Panna odwiedziła swą ciotkę, św. Elżbietę zawołała: Skądże mi to, że matka Pana mego przyszła do mnie! I wy też mówcie: Skądże mi to, że nie już Najśw. Marya Panna, ale sam Pan Jezus idzie do mnie, aby nakarmić biedną duszę moją. Czuję i wyznaję, że bardzo jestem niegodzien tej łaski.

Tak — niegodzien jestem mój Jezu, abys wszedł do przybytku serca mego. Ty sam więc uczyni mnie godnym. Ja Cię jeszcze raz zapewniam, że wierzę we wszystko coś objawił. Ufam, że mi zawsze dasz potrzebne do zbawienia łaski. Kochać Cię chcę zawsze z całej duszy i tylko z miłości ku Tobie żałuję za grzechy moje.

Przyjdź już mój Jezu, przyjdź, bo Cię bardzo pragnę...

Teraz dzieci moje, zmówimy akty wiary, nadziei, miłości, żalu przed Komunią świętą.

Tu celebrans klęka i mówi z namaszczeniem, głośno, powoli, aby go wszyscy mogli słyszeć, wspomniane już akty wiary, nadziei, miłości, uwielbienia, pragnienia.

Po odmówieniu aktów, dzieci mówią za przewodnictwem kapłana, nauczyciela lub innej osoby poważnej na głos spowiedź powszechną: Ja grzeszny

człowiek... Ministranci mówią zaś po łacinie *Confiteor*... Następuje: *miseratur vestri* itd... Gdy kapłan odmawia: *Ecce agnus Dei* dzieci mówią: Oto Baranek Boży... Jeśli dzieci mają świece w rękach, przed Komunią św. je gaszą. Tam gdzie nie ma dostatecznej opieki nad dziećmi, wolę, aby dzieci nie przychodziły ze świecami do kościoła, bo łatwo jedno może podpalić suknie drugiego.

W czasie rozdawania Komunii św. cały lud śpiewa po polsku psalm: *Laudate pueri Dominum*, Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana..., a jeśli Komunia trwa dłużej, to jeszcze hymn „*Magnificat* — Wielbij duszo moja Pana“...

Podczas rozdawania Komunii św. kapłan powinien zawsze zachować się z ogromną łagodnością i słodyczą, choćby dzieci popełniły pewne niedokładności i wywołały zamieszanie przy przystępowaniu.

Po Komunii św. dzieci odmawiają akty dziękczynienia, ofiarowania się i prośby.

Po Mszy św. kapłan wygłosi jeszcze następującej treści przemówienie:

Szkic przemówienia po Komunii św.

Dokonało się. Czegocście tak bardzo, dzieci moje ukochane pożały, tegoście przed chwilą dostały. Pan Jezus jest już w sercu waszym. Większej łaski już wam Bóg na tej ziemi uczynić nie może. Trzeba Mu teraz podziękować. Król Dawid nigdy Komunii św. nie przyjął. Otrzymał tylko daleko mniejsze, niż wy, łaski Boże. A jednak przejęty wdzięcznością wołał z głębi duszy: „*Co oddam Panu za wszystko dobre, które mi uczynił?*“ (Ps. 115, 12). Chyba i wasza dusza woła w tej chwili: „*Co oddam Panu Jezusowi za wszystko dobre, które mi uczynił, a zwłaszcza za to, że mię nakarmił ciałem i krwią swoją najświętszą?*“

Co Mu dacie? Złota ni srebra nie macie. Zresztą Pan Jezus złota nie pragnie. On chce od was czego innego. „Synu, córko, ja ci dałem serce moje w Komunii świętej, mówi On, daj mi więc także serce twoje!“ Odpowiedzcie Mu: Kiedy Ty, Panie Jezu, niczego mi nie żałowałeś, kiedy z taką miłością dałeś mi całego Siebie w Najświętszym Sakramencie, to i ja niczego Ci nie będę żałował. Daję Ci także moje serce. Weź je. Chcę Cię kochać, teraz i na wieki.

Nie wystarcza jednak kochać Pana Jezusa tylko ustami. Trzeba pokazać uczynkami, że Go kochamy. A więc pamiętajcie nigdy w niedzielę i święta nie opuszczać mszy św. ani katechizacji.

Pamiętajcie też odwiedzać często Najświętszy Sakrament. Obym to ja doczekał się takiej pociechy, jakiej doczekali się ze swoich dzieci inni proboszczowie. I tak obrały one sobie w niektórych parafiach osobną godzinę w każdym miesiącu na osobną swoją dziecięcą adorację! Schodzą się w dniu tym dzieci z całej parafii. Rozwijają w kościele swoją chorągiew szkolną. Proboszcz wystawia im Pana Jezusa w monstrancji i śpiewa: „O Przenajświętsza“... Starszy chłopiec odmawia koronkę, a dzieci odpowiadają. Po koronce, dzieci śpiewają pieśń: „Twoja cześć chwała“ albo „U drzwi Twoich stoję Panie“... Potem idzie Litania do Najśw. Serca Jezusowego lub loretańska do Najśw. Panny, a wreszcie: „Przed tak wielkim“..., błogosławieństwo... i „Niechaj będzie pochwalony“.

Matki znoszą nawet swoje niemowlęta, na tę adorację dziatwy.

Kto z was nie może częściej iść do kościoła na adorację, bo czasu nie ma, lub mieszka daleko, to niech z domu od pracy, nauki, jak najczęściej pozdrawia Pana Jezusa, odmawiając tę śliczną modlitewkę: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie. Ile minut w godzinie a godzin w wieczności, tylekroć bądź pochwalon, Jezu, ma miłości“.

Teraz też, dzieci moje kochane, najlepsza pora, abyście dużo sobie uprosiły u Pana Jezusa. Pan Jezus, który w Komunii św. dał wam całego siebie na pokarm, niczego wam w tej chwili nie odmówi. Proście Go więc, proście o jak najwięcej. Najpierw proście Go o łaskę, abyście Go odtąd nigdy żadnym grzechem ciężkim nie obrażyły, żebyście zawsze były tak święte, iżbyście Go nawet codziennie w Komunii św. przyjmować mogły. Proście Go też, aby wam pomagał w naukach, aby was zawsze otaczał Swoją świętą opieką.

Proście Go o łaski dla waszych rodziców, dla ojca, który ciężko musi pracować, abyście miały chleb powszedni, dla matki, która tak wiele się natroskała, aby was pocziwie wychować, a może i na was nawet czasem płakała. Powiedzcie Panu Jezusowi: Panie Jezu, wynagrodź moim dobrym rodzicom wszystko dobre, co dla mnie kiedykolwiek uczynili. Ja starać się będę ze wszystkich sił, aby im być tylko pociechą, weselem, podporą.

To takie szczęście mieć ojca i matkę! Ale może między wami już są sierotki, których ojciec, matka po dzisiejszej Komunii św. już nie ucałuje, do serca nie przycisnie, bo ich już zimny grób kryje. Otóż wy, sierotki kochane, módlcie się teraz po Komunii św. bardzo za waszych kochanych zmarłych. Powiedzcie: Panie Jezu, przyjmij tę pierwszą moją Komunię jako podarek duchowny, który na Twoje ręce składam za duszę mego ojca, za duszę mojej matki. W takim razie ta pierwsza Komunia św. skróci im męki czyścowe... może niebo im otworzy. Módlcie się też, dzieci ukochane, za Ojca Świętego, który was nie zna z oblicza, nigdy was nie widział, a jednak bardzo kocha, jak to nieraz powiedział i nieraz już polskim dzieciom przesłał swoje błogosławieństwo. Módlcie się też za naszego ks. Arcybiskupa, który codzień się za was modli i niczego bardziej nie pragnie, jak abyście wyrosły na ludzi pocziwych, Bogu na chwałę, sobie i rodzicom na pożytek. Módlcie się i za nas kapłanów, którzyśmy was do Komunii św. przygotowali. Za całą naszą pracę chcemy tylko jednej zapłaty: to jest, abyście zawsze dobrymi byli katolikami. Módlcie się, aby nasza parafia była najpobożniejsza i najlepsza w całej diecezyi; aby się tu wszyscy kochali i każdy drugiemu tylko dobrze czynił. Módlcie się za kraj nasz cały i ojczyznę miłą, aby jej Pan Bóg dał lepszą dolę.

A teraz jeszcze jedną Panu Jezusowi złożycie ofiarę, aby Mu pokazać, jak bardzo Go kochacie. Wszyscy wiemy, ile to złego płynie z palenia papierosów i z picia wódki,

rumu, piwa, araku. Nikt papierosa ani wódki nie da za darmo. Skąd tedy wziąć na nie pieniędzy? Skąd? Oto nieraz dzieci kradną rodzicom zboże, jaja i sprzedają w karczmie. Trzeba, aby ta obraza Boża ustała. — A więc precz z wódką, precz z papierosami! Słuchajcie tedy, chłopcy, dobrze, co wam teraz powiem. Złożycie Panu Jezusowi nie ślub, ani przysięgę, ale przyrzeczenie, że żaden z was aż do ukończonego roku ośmnastego nie będzie palił papierosa, cygara, ani wogóle tytoniu. Pan Jezus tak bardzo was ukochał, że za was umarł na krzyżu i daje się wam na pokarm w Komunii świętej. Konieczna tedy, abyście i wy niczego Mu nie żałowali i wyrzekli się wszystkiego, co prowadzi do grzechu. A więc, mówcie teraz chłopcy głośno: Obiecuję Ci, Panie Jezu, że z miłości ku Tobie nie będę palił tytoniu aż do skończonego ośmnastego roku życia.

Chłopcy zaś i dziewczęta, razem obiecujcie głośno i mówcie: Panie Jezu, z miłości ku Tobie nie weźmiemy do ust przynajmniej do ukończonego dwudziestego roku życia ani kropli wódki, rumu, araku, ani żadnego palonego trunku. Dopomóż nam, Panie Jezu, abyśmy za przyczyną Matki Twojej Najświętszej ściśle i sumiennie dochowali tego, cośmy w tej chwili przyrzekali.

Wreszcie jeszcze kilka słów do was, obecnych, przy dzisiejszej naszej wielkiej uroczystości, rodziców, krewnych i opiekunów dziatwy i wszystkich drogich parafian! Najpierw cieszę się, że wam mogę serdecznie podziękować i wyrazić pochwałę za to, żeście pilnie przysyłali dzieci do szkoły i kościoła na naukę religii, aby się mogły dobrze przygotować do spowiedzi i pierwszej Komunii świętej.

Widzę radość na obliczach waszych i nie dziwię się temu, bo macie wiarę w duszy i rozumiecie, że dzisiaj spotkało dzieci wasze szczęście największe, jakie człowieka może spotkać na ziemi. Wszak śpiewacie:

„Ni anieli, cherubini,
 „Nie dostąpią serafini,
 „Czego człowiek dostępuje,
 „Ciało i krew gdy przyjmuje“.

Tak, Ukochani moi, gdyby było w mej mocy odchylić na chwilę zasłonę, która dzieli nas od świata duchów, to widzielibyście, jak to aniołowie waszym dzieciom usługiwali przy Komunii świętej.

Staje wam w tej chwili zapewne w myśli wasza pierwsza Komunia. I wyście wtenczas Panu Jezusowi składali obietnicę, że Mu całe życie chcecie służyć wiernie. Czyście tej obietnicy dotrzyмали? Czy sumienie nie wyrzuca wam, żeście nieraz, jak Judasz, grzechami ciężkimi zdradzili i wyparli się Pana Jezusa? Powiedzcie, czy wam te grzechy dały prawdziwe szczęście? Przenigdy. Powtarzajcie więc często waszym dzieciom to, co wam doświadczenie waszego życia mówi, że mianowicie niema zadowolenia, pokoju na drodze występku i grzechu.

Za chwilę dzieci wasze wrócą do domu, niosąc Pana Boga w swoim sercu. Przyjmijcie je uroczysto i serdecznie i powtórzcie im te słowa, które pewien dobry ojciec, witając swego syna, wracającego od Stołu Pańskiego, wypowiedział: Nie zapomnij dziecko moje, nie zapomnij nigdy pierwszej swojej Komunii świętej!

Słyszeliście wszyscy, jakie przyrzeczenie złożyły przed chwilą wasze dzieci Panu Jezusowi. Przyrzekły, że nie będą piły palonych trunków do ukończonego dwudziestego roku życia, a chłopcy nadto, że nie będą palili tytoniu, aż do skończonego roku ośmnastego. Biada rodzicom, którzyby zamiast ułatwić dzieciom dotrzymanie tych obietnic, sami je do grzechu ciągnęli. Powtórzyć można nad nimi ową straszną groźbę Chrystusa: Takim gorszyicielom dzieci lepiejby było, aby przywiązano kamień młyński u szyi i zatopiono ich w głębokościach morskich. Nie zapominajcie nigdy, że macie swoje dzieci wychować dla nieba i że wam przyjdzie kiedyś

zdać na sądzie Bożym rachunek za ich dusze. Pilnujcie też, aby dziatwa wasza przynajmniej w niedziele i święta przychodziła na mszę świętą i żeby nigdy nie opuszczała katechizacyi.

Wreszcie przypominam wam, dzieci moje ukochane i wszystkim tu zgromadzonym, co już mówiłem w moich naukach, że mianowicie Ojciec św. nadał odpust zupełny dzieciom, które dzisiaj przystąpiły do pierwszej Komunii św., a także rodzicom i krewnym waszym do trzeciego stopnia, którzy dobrą spowiedź odprawili i również dzisiaj Komunię św. przyjęli; wszystkim zaś tu zebrany odpustu 7 lat i 7 kwadragen, jeśli wzbudzili żal serdeczny za swoje grzechy. Trzeba tylko jeszcze, abyśmy się wszyscy pomodlili za Ojca św., za Kościół cały, o zgodę między narodami i o nawrócenie niewiernych. Klękajcie więc i zmówcie wszyscy ze mną 5 pacierzy na te wymienione intencje — (tj.: 5 Ojciec nasz, 5 Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga Ojca).

*

Po odmówieniu tych pacierzy należy jeszcze oddać dzieci pod opiekę Matuchny Bożej.

Potem następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w monstrancyi.

Po skończonem nabożeństwie kapłan rozda dzieciom pamiątki pierwszej Komunii. Najpożyteczniejszym podarkiem jest koronka. Bogatsi rodzice mogą ją sami kupić dla swych dzieci; uboższym duszpasterz da ją w podarunku. Sposobu jej odmawiania dziatwa powinna się nauczyć na godzinach szkolnych albo w kościele w czasie przygotowania do pierwszej Komunii. Nie żałować też dla dziatwy obrazka.

Potem duszpasterz zaprosi dzieci na śniadanie na plebanie, a także choć kilku ich opiekunów i przyjaciół, aby pomogli usłużyć przy śniadaniu.

* * *

Taki będzie odtąd w naszej archidiecezyi sposób odprawiania pierwszej Komunii św.

Przyczyni się Wam, Bracia moi Kochani, w dniu tym trochę trudu, ale też dużo Wam się przymnoży wielkiej rzetelnej radości, byleście w to przygotowanie wkładali co roku całą swoją duszę. Przez tę pełną miłości pracę nad dziećmi dosięgniecie serca rodziców, pozyskacie je dla Boga i dla siebie i wszyscy razem w parafii będziecie prawdziwym „Świętym obcowaniem“.

Ogromną dla mnie byłoby pociechą, gdyby dziecięca miesięczna adoracja Najśw. Sakramentu w naszej całej archidiecezyi się przyjęła. Rozumiejmy się znowu dobrze. Nie idzie tu o to, aby w parafii przybyła nowa tylko dewocja. Adoracja wpływem swoim i skutkami musi sięgnąć głębiej! Ma ona w dzisiejszych czasach rozbijałego samolubstwa, buntu przeciw prawowitej nawet władzy i wśród tego powszechnego zdżiczenia obyczajów, przyczynić się do rozbudzenia czynnej miłości Boga i bliźniego, do szerzenia sprawiedliwości społecznej razem i łagodności, cierpliwości, wyrozumiałości między ludźmi.

Przy dalszych spowiedziach młodzieży, która przy pierwszej Komunii św. przyrzekła wstrzymywać się od palenia tytoniu do ośmnastego roku i picia trunków palonych do skończonego dwudziestego roku życia, pytajcie o to zawsze czy przyrzeczenia dotrzymuje.

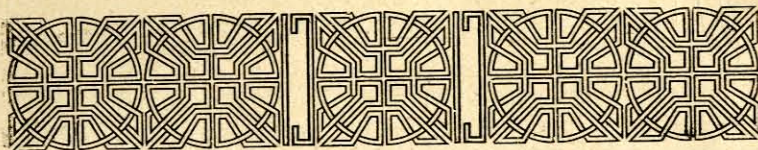
Nie żałujcie też, Bracia moi, błagam Was tych drobnych wydatków na agapę dla dziatwy po Komunii św. Jeśliby który z Was był tak biednym, żeby go nie było stać na ugoszczenie dzieci, to niech tylko rzuci słowo zachęty do matek a one z pewnością naniósą potrzebnego mleka i chleba. Gdyby co z tej uczty dziecięcej pozostało, rozdajcie między ubogich.

Pan, który kubka wody, podanego z miłością biednemu nie zostawia bez nagrody i Wam stokrotnie zapłaci za wszystko,

coście dla tych Jego najmniejszych i najmiłszych uczynili. Działwa zaś, gdy wyrosnie, całe życie powtarzać będzie: pierwsza moja Komunia nie minęła mi bez śladu: wycisnęła ona głębokie, dodatnie piętno na mej duszy. Niech Pan Bóg za nią wynagrodzi mojemu dobremu księdzu proboszczowi!¹⁾



¹⁾ Uzupełnieniem tego orędzia jest późniejszy List pasterski „Chleb-żywota“, wydany w r. 1911 jakoteż wskazania dla Duchowieństwa archidiecezyi w Kurendzie dyec. II. z r. 1911 „O Komunii dzieci“.



IV.

CHLEB ŻYWOTA.

Eucharystya podstawowym pokarmem. — Częsta Komunia. — Komunia dzieci. — Komunia duchowna.

List pasterski w dzień Bożego Narodzenia 1910. roku.

„Jam jest chleb żywota”. (*Jan 6, 35*).

„Chleb który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata”. (*Jan 6, 52*).

„Wszyscy pragnący, kwapcie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie kupujcie bez srebra”. (*Jzaj. 55, 1*).

W Chrystusie, Ukochani Wy, moi!

Znacie wszyscy kwiat słonecznika — hodujecie go w ogrodach. Nieraz też widziałem go na polach waszych. Wiecie także, skąd imię tego kwiatu. Zowie się słonecznikiem, bo postacią swoją przypomina stojącą w złote promienie tarczę słońca, a także dlatego, że stale przechyla się, zwraca ku źródłu światła i ciepła. Rano zdaje się czekać na swoje słońce; w południe kieruje ku niemu tarczę swoją niemal prostopadle; potem — naśladując pozorne ruchy słońca — idzie za nim dalej i jakoby pochyleniem głowy, żegna je przy zachodzie.

Adoracya Najśw. Sakramentu publiczna i prywatna, do której Kościół katolicki tak usilnie wiernych zachęca, ma właśnie uczynić z nas wszystkich słoneczniki duchowe, zwrócone wciąż myślą, sercem ku Hostyi śnieżno-białej, będącej dla nas nigdy nie wygasającym Słońcem Bożej prawdy, łaski, miłości.

Stąd dla mnie, który jestem pierwszym stróżem Eucharystyi w dyecezyi, niemasz większej radości, jak kiedy słyszę, że cześć Najśw. Sakramentu coraz więcej u nas się pogłębia, że lud kochany cieszy się każdą niedzielą adoracyjną, jako wielkiem świętem parafii, że nawiedza coraz częściej Boskiego Więźnia miłości także w dni powszednie, że w niektórych miejscowościach zastępy mężczyzn odprawiają przed Nim nawet nocne stráže wynagradzające.

Ufam też mocno, że przy łasce Bożej i gorliwości mojego Duchowieństwa cześć i miłość dla Najśw. Sakramentu wciąż dalej rósć będzie. Jeśli bowiem wszystkie nabożeństwa katolickie są święte, pożyteczne, piękne, to adoracya Najśw. Sakramentu wśród nich wszystkich nabożeństwem jest najświętszem, najowocniejszem, najmiłszem. Wszak w Najśw. Sakramencie skupiają się i odnawiają co do istoty i łaski wszystkie tajemnice całego życia Jezusowego! Temsamem każde nawiedzenie Najśw. Sakramentu prawdziwą jest pielgrzymką do betlejemskiego żłóbka, do domku nazaretańskiego, na Kalwaryę, do Grobu świętego.

Ale choćby cześć Najśw. Sakramentu wszędzie nawet tak bardzo wzrosła, iżbyśmy Go wszyscy często, codziennie i co godzinę aktami wiary, nadziei, miłości, pragnienia nawiedzali, to jeszcze przez to samo nie oddalibyśmy Jezusowi Hostyi najdoskonalszej adoracyi, nie wypełnilibyśmy jeszcze najgłówniejszego wobec Niego obowiązku.

Najśw. Sakrament jest przede wszystkim i nadewszystko chlebem!

Zbawiciel podnosi to kilkakrotnie z wielkim naciskiem. „Jam jest — woła On — chleb żywy, który z nieba zstąpił — Jam jest chleb żywota... Jeśli kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata... Jeśliście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota... Al-

bowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. (Jan r. 6.).

Znaczy to, że najbliższym celem ustanowienia Najśw. Sakramentu, a zarazem najdoskonalszym, najświętszym sposobem Jego uczczenia jest Komunia święta. Chleb eucharystyczny przeznaczony jest na to, aby był nie dodatkiem tylko i uzupełnieniem, ale podstawą wyższego a nawet prawdziwie ludzkiego życia każdej duszy z osobna i całego świata.

Temsamem też, że Chleb ten Boży ma być głównym, najważniejszym pokarmem każdego człowieka a więc i najbieńszego, nie może on nic, całkiem nic kosztować. Każdy będzie Go mógł zawsze otrzymać łatwo, za darmo.

Skoro ten Chleb eucharystyczny tyle jest wart, co sam Bóg, skoro do życia duszy jest niezbędny, skoro w Nim jest zdrowie, zbawienie świata, a do tego jeszcze nic nie kosztuje, to zdawałoby się, że wszyscy bez wyjątku ludzie ciskając się będą tak tłumnie do stołów Nim zastawionych, że kapłani nie zdążą Go dosyć konsekrować, ani dosyć rozdawać, że Go codziennie braknie w kościołach naszych.

Tymczasem trafiają się katolicy, którzy zadowolają się samym chlebem zwyczajnym i całe życie, a nawet przy śmierci nic wiedzieć nie chcą o Chlebie eucharystycznym. Inni przychodzą tylko od czasu do czasu patrzeć Nań podczas mszy świętej, ale do uczty z Jezusa i z Jezusem nie zasiadają, jakby samo patrzenie mogło kiedy kogoś nasycić. Zaś prawie wszyscy pożywają tego chleba za rzadko, za mało.

Kiedy na przednowku braknie w domach chleba, ludzie słabną, stają się niezdolnymi do pracy, zapadają na tyfus głodowy.

Gorsze, niż tyfus głodowy, choroby spadły w dniach naszych na ludzkość z tego zaniedbania Chleba Bożego. Wymienię tylko niektóre jak: osłabienie wiary, zanik zasad a więc i wielkich charakterów, zdziczenie, spoganienie świata.

Jeśli tedy świat ma wyzdrowieć, jeśli w nim sprawiedliwość, miłość ma zapanować wśród narodów, to musi on koniecznie zwrócić się szczerze, serdecznie do Źródła sprawiedliwości, miłości, do Źródła zdrowia i życia, do Najśw. Sakramentu i wykorzystać przez Komunię wszystko dobro, jakie w nim jest złożone. Jedząc ten Chleb Żywy, chora ludzkość w pierwszych wiekach chrześcijaństwa się uleczyła, więc i teraz wyzdrowieje, bo nie stracił pokarm ten nic ze swej siły Bożej.

Pragnę więc, Najdrożsi moi, w orędziu pasterskim wytłumaczyć wam znaczenie, wartość, potrzebę Chleba eucharystycznego dla życia duszy i rozbudzić w całej archidiecezyi u dorosłych i u dzieci wielki głód częstej Komunii świętej. Idę w tem, jak zawsze, za głosem i życzeniem Namiestnika Chrystusowego. Sprawa to tak doniosła, taka zbawienna i radosna, że, przychodząc z nią do Was, nie waham się powtórzyć za aniołami betleemskimi: „*opowiadam wam wesele wielkie!*”

I.

Co znaczy: Eucharystya jest chlebem żywota?

Ja jestem drogą, woła Chrystus — prawdą i życiem. Ja jestem światłością świata. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny. Kto nie pożywa Ciała Syna człowieczego i nie pije Krwi Jego, nie będzie miał żywota w sobie ¹⁾, — ten sam dobrowolnie skazał się na śmierć.

Ależ tylu jest ludzi, którzy obywają się bez Chrystusa, a żyją, żyją nawet dostatnio; tyle jest też narodów niekatolickich i pogańskich, które nigdy nie posilają się Chlebem eucharystycznym, a mają wysoką oświatę, są potężne, bogate,

¹⁾ Jan 14, 6; 8, 12.

bogatsze nawet i potężniejsze od wielu narodów katolickich! Jakże tedy to rozumieć, że dopiero Eucharystya daje żywot światu i że ona każdej duszy bezwzględnie jest potrzebna?

Aby pojąć całą prawdę zawartą w słowach Zbawiciela: „*Kto nie pożywa Ciała Syna człowieczego, nie będzie miał żywota w sobie*“, musimy, Ukochani moi, uprzytomnić sobie, że każde stworzenie ma życie swoje od Pana Boga. „*Przez Niego wszystko się stało, co się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*“¹⁾. Gdy jednak rośliny, zwierzęta otrzymały tylko jedno życie, to jest: naturalne, to człowiek, jak wiemy z wiary, otrzymał życie dwojakie: naturalne czyli czysto ludzkie i drugie pełniejsze, wyższe, nadnaturalne, życie łaski.

Pierwsze życie, czysto naturalne, Bóg daje każdemu przy pomocy rodziców i przez to, że dla ciała stwarza duszę rozumną.

Życie nadnaturalne człowiek otrzymuje wyłącznie od Boga. Jak i kiedy? W chrzcie świętym. Przez chrzest człowiek rodzi się poraz wtóry, ale już nie ze krwi i z woli ludzkiej, ale z samego Boga. Czy w ten sposób, jak od wieków zrodził się Syn Boży, któremu w najdoskonalszej Komunii Ojciec niebieski udzielił całej swojej Bożej istoty? Nie. Rzecz niemożliwa, aby stworzenie otrzymało od Boga całą naturę Bożą, jak jest niemożliwem, żeby w naparstku zmieściły się wszystkie wody morza. Boże synostwo nasze nie jest przeto takie górne, jak owo Jezusa Chrystusa; niemniej jednak jest pewnem, iż przez sakrament chrztu dziecko ludzkie staje się przybranem dzieckiem Bożem, jak jest pewnem, że istnieje w niebie Trójca Przenajświętsza. W chrzcie bowiem dusza ludzka otrzymuje łaskę poświęcającą, a z nią i w niej takie wewnętrzne ubogacenie, iż staje się ona zdolną żyć życiem nadnaturalnem, podobnem do owego, którem żyją Trzy Osoby Boże między sobą od wieków. Polega bo-

¹⁾ Jan 1.

wiem to życie nadnaturalne duszy na tem, że wsparci łaską Bożą, wierzymy we wszystko, co Bóg widzi i objawił; że pokładamy w Bogu całą naszą nadzieję; że kochamy Boga dlatego, że jest Bogiem, czyli istotą najdoskonalszą; że miłujemy Jezusa dlatego, że jest Jezusem; Matkę Najświętszą, iż jest Matką Najświętszą; że kochamy siebie, jak Bóg chce, byśmy się kochali i bliźniego dlatego, że Bóg go kocha i chce, żebyśmy wszystkim dobrze czynili.

Ponieważ to życie nadnaturalne wewnętrzne duszy i jej przemienienie, przeobótwienie łaską nie podpada pod zmysły, przeto ludzie zwyczajnie nie dosyć na nie zwracają uwagi, a cenią tylko życie pierwsze, naturalne, czysto ziemskie, ujawniające się jedzeniem, piciem, rozwinięciem jak największej siły, energii fizycznej i umysłowej. Kto dosyć ma zasobów, jakich ziemia dostarcza, a przytem zdrowie, wykształcenie, stanowisko w świecie — słyszy się nieraz — ten żyje dobrze; a żyje jeszcze lepiej, kto tych rzeczy posiada w obfitości. W rzeczywistości jednak życie naturalne, czysto ziemskie, choćby najbujniejsze, więcej jest śmiercią niż życiem, bo ciągłem zbliżaniem się ku grobowi. Na imię życia prawdziwego zasługuje w całej pełni tylko życie nadnaturalne łaski, z łaski i w łasce Bożej, jako stokroć więcej zbliżone, upodobnione do Bożego i niemające końca.

A teraz inna zasadnicza prawda. Nie wystarcza raz otrzymać życie, żeby je temsamem zachować na zawsze albo choćby na czas dłuższy. Doświadczenie powszechne stwierdza, że straci życie, kto nie je. Pokarm nie daje życia, lecz je utrzymuje, udziela tej siły, którą zwiemy zdrowiem. Każdej bowiem chwili, nawet kiedy spoczywamy, zużywają się w nas tkanki, komórki ciała, cząstki krwi, mózgu, które wciąż muszą być zastąpione nowymi. Uczeni na podstawie ścisłych badań orzekają, jaki pokarm jest potrzebny do zastąpienia ubytków krwi, kości, jaki znowu do wytworzenia drobin mózgu, do spotęgowania sprawności nerwów, mięśni.

Pan Bóg, który dał życie stworzeniom, nie omieszkał też przysposobić dostatecznego i do każdego natury dostosowanego pokarmu. Światło, powietrze, woda, mleko, chleb, owoce to wszystko, jakby naturalne sakramenta na zachowanie życia naturalnego roślin, zwierząt, ludzi.

Prawidłó to, że kto chce żyć, musi zasilać się pokarmem, obowiązuje także w porządku nadnaturalnym, łaski. Albowiem i to życie duszy nadnaturalne wciąż jest narażone na straty w trosce o rzeczy doczesne i w codziennem zmaganiu się z pożądliwością ciała, z pokusami świata i szatana. I tu Pan Bóg także w dobroci Swojej obmyślił odpowiedni temu życiu pokarm.

Środki, utrzymujące życie nadnaturalne, są liczne, jak: słowo Boże przykład Świętych, modlitwa, pamięć na obecność Boga, rachunek sumienia, nabożeństwo do Najświętszej Panny, spowiedź, sakrament bierzmowania. Wszystkie one są niezbędne. Ale same jeszcze nie wystarczają na zachowanie życia łaski a zwłaszcza na doprowadzenie go, jak chce Chrystus, do miary doskonałości. Konieczny tu jeszcze inny doskonalszy, posilniejszy pokarm. Nagotował go też Zbawiciel, bo oto roztworzył przed apostołami i przed całym światem piersi Swoje, wskazał Boże Serce Swoje i powiedział: „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój*“. Matka ziemską daje dziecinie swoje ciało i swoją krew pod postacią mleka, ale jest to pokarm martwy; Jezus zaś postanowił dać każdej duszy żyjącą, uwielbioną, uduchowioną Swoje Ciało i żywą Krew Swoją i Serce i Duszę i Bóstwo Swoje ukryte pod postaciami chleba i wina.

Wiemci, że jak za dni ziemskiego żywota Jezusowego tak i dziś są ludzie, którzy znajdują, że „*twarda jest ta mowa*“, że śmiesznem jest utrzymywać, iż można pożywać Boga. My wierzący, którzy na każdej konsekrowanej Hostyi czytamy duchem słowa: „*Bóg jest miłością*“, która lud swój kocha nieskończenie, my mówimy: pożywać Boga, to nie śmieszne, ale to najszczytniejsze, Boga i ludzi najgodniejsze.

Dał nam Bóg wprzód przez akt stworzenia wszystkie skarby ziemi, ale to wszechmocnej miłości Jego nie wyczerpało. Dał więc potem wszystkim ludziom razem na wspólną własność Syna Swojego przez Jego wcielenie, ale i to jeszcze nie zadowoliło Jego miłości. Postanowił tedy przekazać tego Syna Swojego każdemu z ludzi z osobna na całą niepodzielną własność w Komunii eucharystycznej. — I tu dopiero wyczerpuje się Jego wszechmoc i zaspokaja Jego miłość. Odtąd już i najbiedniejszy człowiek nie może mówić, że nic nie ma, co by mógł nazwać swoją własnością; byle chciał, może posiadać bogactwo całkowite — Pana Samego.

Sam więc Bóg, Życie samo, jest w Nowym Zakonie głównym, podstawowym pokarmem nadnaturalnego życia duszy. Odczuli głęboko tę prawdę chrześcijanie za dni św. Augustyna, którzy Eucharystię nazywali wprost „Życiem“ i zamiast pytać się, jak my dzisiaj: czyś przyjął Komunię? — oni mawiali: czy przyjąłeś „Życie“?

Gdy zastanowimy się dalej, w jaki sposób odbywa się to duchowe odżywianie duszy naszej Ciałem i Krwią Chrystusa, widzimy, że Jezus Eucharystyczny wchodzi do duszy naszej tak cichutko, jak cicho wszedł mimo drzwi i okna zamknięte, do wieczernika, w którym po Jego zmartwychwstaniu byli zgromadzeni apostołowie. Osiadłszy zaś w nas, wnika Boży pokarm do wszystkich władz duszy, tłumiąc w nich to, co nędzne i grzeszne i wszędzie, nawet w zmysły, Bożą wnosząc dzielność, życie. Temsamem mówić nam trzeba, iż nie tyle my Jezusa w Komunii przyjmujemy, ile raczej że On nas przyjmuje, bo nie my Jego w nas przemieniamy, ale On nas w Siebie wchłania, przemienia.

Jeszcze lepiej, gruntowniej poznamy, ocenimy, Najdrożsi moi, wartość i błogosławioną działalność pokarmu eucharystycznego dla nadnaturalnego życia duszy, gdy jego skutki zestawimy, porównamy ze skutkami, jakie każdy dobry pokarm materyalny, ziemski sprawia dla życia ciała.

Św. Tomasz z Akwinu wylicza cztery pożytki dobrego pokarmu zwyczajnego. I tak: pokarm materialny zachowuje życie, potęguje życie, naprawia ubytki życia a wreszcie przynosi uczucie błogości, zadowolenia.

Wszystkie te pożytki, tylko w stopniu daleko wyższym, doskonalszym sprawia dla duszy Boży pokarm Eucharystyi.

A więc Eucharystya najpierw zachowuje życie nadnaturalne. Jak? Właśnie naprawiając ciągle straty w nas zdrowia, życia Bożego przez zasilanie rozumu wciąż nowem światłem wiary, przez wzmacnianie i jakby elektryzowanie woli wciąż nową, Bożą siłą, przez rozgrzewanie serca wciąż nową, ofiarną miłością Boga i bliźniego. Jakże jeszcze? Leżąc na podobieństwo dobrego pokarmu cielesnego chorobę, słabości, niedoskonałości duszy. Chorobą duszy ciężką, śmiertelną, są grzechy śmiertelne. Otóż przed tymi Eucharystya duszę ubezpiecza, by w nie nie wpadła, a wpadłszy, aby rychło się z nich dźwignęła. Komunia św. powiększa bowiem łaskę poświęcającą i miłość Boga i bliźniego w duszy; czyni temsamem duszę odporniejszą przeciw zarazkom grzechowym, to jest: przeciw pokusom świata, czarta, ciała. Im większa w duszy łaska i miłość, tem dusza lepiej przeciw upadkom ciężkim ubezpieczona. Chorobą zaś duszy lekką są grzechy powszednie. Przed tymi Eucharystya duszę nie tylko ubezpiecza, tłumiąc ogniem miłości Bożej ogień samolubstwa i namiętności, ale je wprost aktami miłości usuwa, niszczy, gładzi, spala, jak ogień materialny spala plewy, słomę.

W tej wierze św. Augustyn nazwał Eucharystyę chlebem, uzdrawiającym chore serce. W tej nadziei nasz Skarga powiada, że Eucharystya także na wojnę, służy. W tej myśli miłosnej powtarzamy wszyscy przy każdej Komunii: Rzeknij, Panie, tylko słowo, a będzie zbawiona (uleczona) dusza moja!

Dalszy przedziwny skutek Eucharystyi — jest ten, że nie tylko utrzymuje ona życie nadnaturalne wiary, nadziei miłości, ale je też umacnia, rozwija, powiększa. I tu

ujawnia się znowu cała wyższość tego pokarmu Bożego nad pokarmami zwyczajnymi. Bo gdy pokarmy ziemskie potęgują, rozwijają życie naturalne człowieka tylko do pewnej miary t. j. do okresu pełnej jego dojrzałości, a potem i najlepsze już nie mają mocy ustrzedz nas od słabości, uwiadu, rozkładu, śmierci, to Eucharystya, godnie przyjęta, wciąż życie łaski, wiary, nadziei, miłości odświeża, odmładza, pomnaża, zwiększa, podtrzymuje tak, że choćbyśmy mieli i sto lat, możemy zawsze mówić, że posiadamy rzutkość, zapal, świeżość orłową i przy każdej Komunii powtarzać za kapłanem rozpoczynającym mszę świętą: *„Wynijdę do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją“*. (Psalm 42, 4.).

Czwarte dobroczynne działanie Eucharystyi polega na tem, że daje duszy błogość i wesele nadnaturalne o jakim świat i pojęcia niema. A jeśli ona nie w każdym przypadku usuwa cierpienia, to jednak zawsze tak nas wewnętrznie umacnia, że nie dopuszcza rozpacz, oddala myśli ponure, a nawet sprawia, że dusza cieszy się swoim cierpieniem w nadziei wiecznej nagrody.

Pewien ojciec, świeżo nawrócony, stracił syna. Przystał do Komunii. Po przyjęciu P. Jezusa, łkając, uściśnął rękę kapłana-misyonarza, który go ochrzcił. Czemuż ciągle jeszcze płaczesz, zapytał go kapłan. Przecież wiesz, że syna odnajdziesz w niebie. — „Tak, ojczu, wiem to, że go odnajdę i dlatego też, odkąd przyjmuję dobrą medycynę, która serce umacnia, płaczą już tylko oczy moje, ale serce już nie płacze“. — Gdzieindziej matka chrześcijanka, której śmierć zabrała jedyną córkę, powtarzała: „płaczę po mojej wielkiej stracie, a jednak cieszę się. Siłę na to daje mi Eucharystya“.

Wogóle, chrześcijanin, który komunikuje godnie, może być uciśniony bolem, ale nieszczęśliwym być nie może.

Ostateczny wniosek z tego, co dotychczas rozważyliśmy, jest prawie zawrotny, graniczący niemal z zuchwałością zbuntowanych aniołów, a jednak w najgłębszej pokorze i prawdzie

wysnuły: „ponieważ człowiek jest tem, co je — a dusza ludzka żywi się Bogiem, więc Bogiem w pewnej mierze jest człowiek!”

Tyle o skutkach pożywania Chleba żywego.

II.

Potrzeba częstej Komunii.

Eucharystya jest chlebem w najwyższym słowa znaczeniu, który zachowuje w nas życie Boże, krzepi je, doskonali, osusza łzy, a przynajmniej godzi z niemi, daje pokój, zadowolenie, szczęście, jakie tylko jeden Bóg dać jest w stanie.

Ale, ile razy trzeba się posilać Chlebem Żywym, żeby dostąpić wszystkich tych błogich skutków? Czy może już jedna Komunia św. daje tyle światła, tyle nadnaturalnego zdrowia, tyle żywotności, że one starczą na wszystkie dni ziemskiej wędrówki naszej?

Rzecz jasna, że Chrystus mógł taką moc włożyć w Komunię św., iż jedna jedyna byłaby wystarczająca i na matuzalewskie choćby lata. Ale tego nie uczynił. Przeciwnie zarządził, że dla zachowania, umocnienia i spotęgowania życia łaski, człowiek musi częściej posilać się Chlebem eucharystycznym, podobnie, jak pierwsi rodzice w raju musieli częściej jeść owoce z wybranego drzewa żywota, aby się ochronić przed śmiercią naturalną.

Nigdzie jednak Zbawiciel nie określił dokładnie, w jakich odstępach czasu musimy się odżywiać Jego Ciałem Najświętszem. Dopiero Kościół rozstrzygnął sprawę na soborze laterańskim IV. w roku 1215. kiedy orzekł, że każdy człowiek, skoro doszedł do używania rozumu, musi przynajmniej raz w roku spowiadać się z grzechów swoich przed upoważnionym kapłanem i przyjąć w czasie Wielkanocnym Sakrament Ołtarza.

Kościół wskazał, oznaczył tu ostatni termin, poza który Komunii przesunąć nie wolno. Kto tę granicę przekroczy,

kto z ciężkiej winy własnej zaniedbał nawet raz w roku posilić się Ciałem Chrystusowem, traci życie łaski — umarł na duszy.

Treść i całe brzmienie tego przykazania kościelnego o Komunii rocznej wskazuje, że nie wyraża ono wszystkich życzeń, jakimi przepełnione było Najświętsze Serce Zbawiciela w chwili, kiedy obiecywał i ustanawiał Najświętszy Sakrament.

Oto dowody, które stwierdzają, że pragnieniem najgorętszem Chrystusa jest, aby wszyscy wierni częściej, a nawet codziennie posilali się Jego Ciałem.

Zbawiciel ustanowił Najśw. Sakrament jako pokarm duszy główny, podstawowy. Pokarm ziemski, choćby najlepszy, zachowuje, rozwija, potęguje życie naturalne tylko wtedy, jeśli się go przyjmuje często. Nie było wypadku jeszcze, aby jednorazowe, albo doroczne przyjęcie posiłku przekształciło, rozwinęło dziecko kilkuletnie na człowieka dojrzałego. Gdybyśmy gdzieś spotkali takie zjawisko nazwalibyśmy je cudem. I słusznie. Natura nie czyni gwałtownych skoków.

Jeśli Zbawiciel nazwał Eucharystyę pokarmem duszy najważniejszym, dał temsamem poznać, że także jej działanie nie rozciąga się na całe lata, jak np. sakramentu chrztu, bierzmowania, kapłaństwa, ale tylko na czas krótszy. Prawda, że jest nieskończona różnica między naturą i dzielnością chleba zwyczajnego, a Chleba eucharystycznego, który mieści w sobie pełnię prawdy i łaski. Ale z drugiej strony jest też pewnem, że dusza ludzka dlatego, że jest stworzona, rozwija się również tylko powoli i tylko małemi kroplami zdolna jest ciągnąć soki odżywcze z pełni życia, z Jezusa Chrystusa. Często więc tylko żywieniem się z Chrystusa dusza rośnie i dosięga w końcu świętości, doskonałości podobnie, jak ziarenko zboża, tylko małemi dawkami biorąc soki żywotne z bogactwa ziemi, zwolna rozwija się i stopniowo okrywa liściem, kwiatem, wreszcie owocem. Gdyby tedy jednorazowe lub roczne odżywianie się Ciałem Chrystusa przemieniło gdzieś

odrazu człowieka niedoskonałego na Świętego, choćby małego, a małego Świętego na wielkiego Świętego, to musielibyśmy i tu przyjąć prawie cud. W zwyczajnym bowiem biegu rzeczy także porządek nadnaturalny nie dopuszcza nagłych przemian.

Również wyborem postaci, pod którą chciał ukryć Swoje Ciało, wskazał Zbawiciel, że często, a nawet codziennie należy posilać się Najśw. Sakramentem. Zostawił je mianowicie nie pod okrywą jakiegoś pokarmu wytwornego, na który rzadko i tylko z trudnością moglibyśmy się zdobyć, ale pod osłoną posiłku najprostszego, to jest: chleba, będącego codzienną strawą wszystkich ludzi, tak bogatych, jak najuboższych.

Ważną jest też okoliczność, że Chrystus przyrównał Chleb eucharystyczny do manny, którą żydzi codzień karmili się na puszczy. Wprawdzie nie wolno stąd wysnuć tak dalekiego wniosku, jakoby każdy człowiek miał ścisły obowiązek odżywiania się codzień Ciałem Zbawiciela. Nikt bowiem nie umiera z tego jedynie powodu, że codzień nie przyjmuje pokarmu. Dusza ma zresztą także inne nadnaturalne środki utrzymania życia. Jednak nie ulega wątpliwości, że Chrystus przez zestawienie Chleba eucharystycznego z manną Starego Zakonu chciał zaznaczyć, że częste i codzienne posilanie się Jego Ciałem Jemu jest miłe, a duszy bardzo pożyteczne.

Ponadto wszyscy prawie Ojcowie i Pisarze Kościoła zgodnie nauczają, że Zbawiciel, gdy przykazał wołać ludziom do Ojca niebieskiego: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, miał na myśli nie tyle chleb zwyczajny, ile raczej eucharystyczny.

Nie małego znaczenia w tej sprawie jest wreszcie przykład pierwszych chrześcijan, którzy z pewnością najlepiej rozumieli wolę i pragnienia Swego Boskiego Mistrza co do Komunii świętej. Otóż czytamy w Piśmie św.,¹ że wierni „codzień trwali w nauce apostoelskiej i w uczestnictwie łamania chleba“ (Dzieje Ap. 2, 42.), czyli spieszyli każdego

dnia do tego Źródła życia i siły, którem jest Najświętszy Sakrament.

Zbawienny ten zwyczaj częstej i codziennej Komunii utrzymywał się także przez wieki następne, niosąc wiernym bogate owoce doskonałości, uświęcenia i nieustraszonego wobec prześladowców Kościoła bohaterstwa. Z czasem jednak pierwotny zapał począł stygnąć tak, że papieże i biskupi musieli coraz usilniej upominać wiernych, aby częstej Komunii świętej nie zaniedbywali. Mimo wszystkie zachęty, doszło z biegiem wieków do tego, że niektórzy nawet raz w roku nie przystępowali do Stołu Pańskiego. Wtedy Kościół widział się zniewolonym wydać na Soborze laterańskim znane przykazanie, obowiązujące do dnia dzisiejszego, według którego każdy wierny, mający już używanie rozumu, musi pod grzechem ciężkim przyjąć Komunię przynajmniej raz w roku.

Nie potrzebuję dodawać, Najdrożsi moi, że Kościół nakaz ten wydał ciężkiem sercem; życzeniem jego bowiem niezmienionem było zawsze, aby wierni, jak w pierwszych wiekach, odżywiali się Ciałem Zbawiciela jak najczęściej. Widzimy to choćby ze słów soboru trydenckiego, który zaklina wiernych, aby przy każdej mszy św. wszyscy obecni przyjmowali Komunię św. nie tylko duchownym sposobem, czyli przez jej pragnienie, ale rzeczywiście to jest sakramentalnie.

Niestety pojawili się heretycy janseniści, którzy pod pozorem gorliwości o cześć i uszanowanie Eucharystyi przynależne, udaremniłi w znacznej części pracę Kościoła około wskrzeszenia zwyczaju częstej i codziennej Komunii. Głosili oni, że trzeba już być doskonałym czyli świętym, aby mógł godnie odżywiać się często i codziennie Chlebem eucharystycznym. Stąd poszło, że codzienne a nawet tygodniowe Komunie stały się rzadkością.

Nie brakło naodwrot znowu takich ludzi, którzy popadli w drugą ostateczność i uczyli, że codzienna Komunia św. nakazana jest prawem Bożem, że więc codzień wierni do niej przystępować powinni.

Stolica święta potępiła i skarciła błędy tak jansenistów, utrudniających częste przystępowanie do Stołu Pańskiego, jak i tych, którzy chcieli codzienną Komunię uczynić ścisłym obowiązkiem każdego wiernego. Gdy jednak zamieszania i spory nie ustawały, mężowie znakomici w Kościele zanieśli do Ojca św. Piusa X. usilne prośby, aby najwyższą powagą swoją raczył rozstrzygnąć wątpliwości co do warunków, jakie konieczne są do Komunii świętej codziennej.

Pius X. nie omieszkiał w dobroci swojej spełnić to życzenie i wydał 20. grudnia 1905. roku rozporządzenie, w którym określa jasno i prosto warunki częstej i codziennej Komunii św. i zaleca ją wszystkim wiernym, jako praktykę Zbawicielowi najmiłszą, a w interesie zbawienia dusz najpożądalszą.

Dekret ten podałem Wam, Najdrożsi moi, do wiadomości przez moich kapłanów już przed kilku laty. Teraz omówię go nieco szerzej, zwłaszcza, że pojawiło się niedawno drugie ważne zarządzenie Ojca św., dotyczące Komunii dzieci, a będące w pewnej mierze uzupełnieniem dawniejszego.

Oto główne myśli dekretu:

1. Częsta i codzienna Komunia św. dozwolona jest wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu, bo odpowiada gorącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego. Nie wolno jej tedy wzbraniać nikomu, kto jest w stanie łaski i ma dobrą, pobożną intencję.

2. Dobra intencja polega na tem, że chrześcijanin idzie do Stołu Pańskiego nie dla zwyczaju, ani z próżności, ani aby zjednać sobie łaskę i korzyści ziemskie u ludzi, ale przystępuje doń przede wszystkim w tym celu, żeby przez Komunię świętą przypodobać się Bogu, jednoczyć się z Nim coraz ściślej w węzłem miłości i zaczerpnąć w Najśw. Sakramencie lekarstwa na uleczenie chorób duszy i ubezpieczenie jej przeciwko nowym upadkom.

3. Wypada wprowadzić i jest nawet rzeczą bardzo pożądaną i pożyteczną, aby ci, którzy często i codziennie pożywają Ciało Pańskie, wolni byli także od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych i od przywiązania do nich. Wyższa ta jednak świętość nie jest do godnego przyjęcia częstej i codziennej Komunii konieczna; wystarcza, abyśmy wolni byli od grzechu ciężkiego i mieli szczerą wolę i postanowienie nie popełniania go nigdy. Ci bowiem, którzy mają takie stałe postanowienie, pozbędą się powoli przez codzienną Komunię świętą także grzechów lekkich, oraz przywiązania do nich.

4. Sakramenta dają wprowadzić łaskę poświęcającą dzielnością swoją własną czyli siłą przez Chrystusa im udzieloną, jednak pożytek i skutek ich tem jest większy, im lepiej człowiek do nich jest przygotowany. Dlatego każdy starać się powinien, aby do Komunii św. możliwie najtroskliwiej się przygotował, a po Komunii złożył Panu Jezusowi należyte dziękczynienie odpowiednio do swoich sił i warunków, w jakich się znajduje.

5. Tylko w tym wypadku nie wolno przystępować do Komunii św. często i codziennie, jeśli się niema łaski poświęcającej i dobrej intencji. Aby jednak częstą i codzienną Komunię przyjmować z większą roztropnością i obfitszą zasługą, powinno się co do niej zasięgnąć rady spowiednika.

Jak widzicie, Najdrożsi moi, dekret Ojca św. ogromnej jest doniosłości, sięgając głęboko w życie duchowe całego chrześcijaństwa. Pius X. zasłużył sobie nim na imię „papieża Eucharystyi“, jak Leon XIII. otrzymał imię „papieża robotników“. Słusznie powiedziano, że dekret ten przedstawia największe miłosierdzie Boże dla Kościoła od czasów soboru trydenckiego i od objawień jakie otrzymała błogosławiona Małgorzata Marya w sprawie czci Najświętszego Serca Jezusowego, — a ja dodam jeszcze — od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i nieomyślności papieskiej. Przebiegł on też cały świat i wszędzie dobrzy katolicy przy-

jęli go z największą radością. I nic dziwnego. Wszak czytamy w nim, że wszyscy ludzie mają równe prawa do Najśw. Sakramentu, że codzienna Komunia święta nie jest przywilejem kapłanów i dusz zakonnych, ale każdy człowiek jakiegokolwiek stanu i zawodu: robotnik i wieśniak, kupiec i urzędnik, uczony i nieuczony, bogaty i ubogi, stanu wolnego i małżonkowie mogą ile razy zechcą, choćby codziennie, przystępować do Stołu Pańskiego.

Jakże się też nie cieszyć, gdy się słyszy z ust nieomylnego Zastępcy Pana Jezusa na ziemi, że warunki częstej i codziennej Komunii św. są łatwe, tak łatwe, iż każdy może je spełnić, jeśli ma tylko choćby trochę dobrej woli. Bo ostatecznie, jakież przygotowanie konieczne jest do codziennej Komunii świętej? Ściśle rzecz biorąc, takiesamo, jakie wystarcza do Komunii miesięcznej, a nawet rocznej. Wystarczy mianowicie, że człowiek ma pobożną intencję i wolny jest od grzechu śmiertelnego. Sam rozum mówi, że od tego warunku nikt dyspensować nie może. Każdy bowiem, który ma grzech ciężki na sumieniu, jest w porządku wiary umarłym. Umarłemu żaden i najlepszy pokarm nie da życia. Skradziona przez takiego człowieka z ołtarza Komunia, pograża go tylko w jeszcze cięższe głębiny śmierci duchowej. Świętokradca sąd sobie je i potępienie wieczne.

Spamiętajcie więc to, Ukochani moi, dobrze: grzechy powszednie nie są przeszkodą do codziennej Komunii. Pan Jezus nie żąda doskonałości od tych, którzy chcą codziennie posilać się Jego Ciałem, tylko wymaga, aby pragnęli dojść przy pomocy częstej Komunii do doskonałości. Wie on bowiem dobrze, że praca nad udoskonaleniem się wewnętrznem nie dokonywa się w jednym dniu, ale rozkłada się zwyczajnie na całe życie i że szczęśliwymi zwać się możemy, jeśli każda Komunia święta posuwa choć odrobinę naprzód to dzieło uświęcenia naszego, jeśli przyczynia się do zrobienia nas choć trochę lepszymi.

Nie znaczy to jednak, że wolno grzechy powszednie lekceważyć. Przeciwnie, najusilniejszym naszym ma być pragnieniem i staraniem, żeby i te małe nieprzyjacioły Boże i nasze wytepić w duszy.

Nie powinniśmy wreszcie zapomnieć, iż Ojciec św. wyraźnie zaznacza, że podobnie, jak ludzie, mający dobry apetyt, większy z posiłku zwyczajnego odnoszą dla ciała pożytek, tak i głodni Komunii świętej czyli przystępujący do niej z żywą wiarą, z żarliwą miłością, z gorącym pragnieniem więcej z niej ciągną dla duszy zdrowia i siły Bożej, niż ci, którzy przyjmują Ciało Pańskie z chłodniejszą wiarą, z mniejszą miłością, z nie dość gorącym pragnieniem.

W ogóle tyle jest w tym dekrete, jak widzicie, rzeczy ważnych i wielom nieznanym, iż gotów ktoś może nawet pomyśleć, że Ojciec święty ogłosił nową religię.

Tymczasem tak nie jest. Papież wyłożył tylko jasno dawne zasady katolickie i przypomniał praktykę pierwszych chrześcijan. „A nie jest żadna wina — powiada znów pięknie nasz Piotr Skarga — wracać się do pierwszej ochoty i gorącości i prawa świętego i zwyczaju lepszego i doskonałego świętych Ojców naszych. I owszem, to chwala, rzeczy dobre, a zaniechane przywrócić¹⁾).

Żadne też nowe przykazanie kościelne nie zostało wprowadzone. Owo bowiem Soboru laterańskiego, dotyczące Komunii rocznej, zachowuje dalej w całości moc swoją obowiązującą. Komunia częsta i codzienna nie została wcale nakazana, ale tylko gorąco wszystkim doradzona, zalecona.

Mimo, że Ojciec święty tak bardzo ułatwił częstą i codzienną Komunię świętą, mimo, że tak gorąco do niej zachęca i wielkie przed oczy stawia jej pożytki, ciągle jeszcze znachodzą się ludzie, którzy wynajdują sobie różne trudności, aby tylko nie zasiać części do wielkiej uczyty, nagotowa-

¹⁾ O Eucharystyi. Kaz. 7.

nej dla całego świata przez ewangelicznego gospodarza. — Jezusa Chrystusa.

— Można być dobrym chrześcijaninem, mówi niejeden — i bez częstej Komunii. Wszak Kościół nakazuje przystępować do Stołu Pańskiego tylko raz w roku koło Wielkiejnocy. Więc ja się też tem zadowalam, — dosyć mi na tem.

„Żle, Bracie, przykazanie Kościoła rozumiesz, — upomina już Skarga¹⁾. Nie raz w rok uczynić to rozkazuje, ale przynajmniej raz w rok tego używania opuszczać zakazuje. Przecież nie raz w rok do stołu siadasz, aby ciało posilić, ale co dnia i dwakroć na dzień. Komunia zaś jest dana na pokarm i posilenie i zatrzymanie zdrowia duszy. Jedna nie udzieli sił i zdrowia na rok cały. Nie rzekł też Pan Jezus: to czyńcie w rok na moją pamiątkę, ale zgoła: to czyńcie, jako wdzięczni i mnie miłujący. Kto wdzięczny dobrodziejstwa Chrystusowego, kto Go rad wspomina i miłuje, roku nie czeka, ale rad to często i gęsto czyni, a im częściej, tem Panu, który się w tem kocha i to rozkazuje, milej“.

— Niegodny jestem przyjmować często, codziennie Ciało Pańskie, wymawia się inny.

„Otóż dobrze, że czujesz niegodność swoją, ale znaj boską łaskawość i dobroć Jezusa. Lepiej On wie niedostatki twoje... zna dobrze to serce, które sam ulepił i stworzył i wie, iż z siebie sam dostojności tej do używania Ciała Jego mieć nie możesz. A jednak mówił: przystępujcie i bierzcie!.. Ty mówisz: niegodnym jest. A Pan mówi: a ja ciebie czynię godnym, gdy wzywam i daję... Nie wiele on od ciebie potrzebuje, abyś się z Nim w jedno ciało i w jedną krew spowinowacił, tylko tego, żebyś Jego nieprzyjaciele zabijał. A które? Grzechy, które Go ukrzyżowały“²⁾. Nie mówcie, żeście niegodni, woła inny mąż Boży. Prawda, nie jesteście godni, ale jakże bardzo potrzebujący!³⁾.

¹⁾ Kaz. VII.

²⁾ Skarga.

³⁾ Ks. Vianney.

— Ależ niewiem nawet, czy jestem wolny od grzechu ciężkiego. Musiałbym się tedy co chwila spowiadać.

Jeśli po pilnem zbadaniu duszy nie wiesz, czy masz grzech ciężki na sumieniu, to bądź spokojny. Przystępuj śmiało! A co do spowiedzi, to ani Pan Bóg, ani Kościół nie nakazał, żebyś się przed każdą Komunią św. spowiadał. Wielcy Święci zalecają wprawdzie, aby ci, którzy codziennie przystępują do Stołu Pańskiego, spowiadali się co ośm dni, choćby im sumienie nie wyrzucało grzechu ciężkiego. Zbawienną jest też rzeczą trzymać się tej praktyki, ile razy jest to możliwe bez większej trudności. Ale nie jest ona konieczną, bo obok spowiedzi istnieją jeszcze inne sposoby na oczyszczenie sumienia z grzechów powszednich, że wspomnę tylko żal serdeczny nadprzyrodzony, choćby niedoskonały, odmówienie Ojczy nasz, przeżegnanie się pobożne wodą święconą, a przede wszystkim sama Komunia święta, która z istoty swej usuwa małe niedomagania duszy. Nietylko więc nie popełniasz żadnego grzechu, gdybyś, wolny od grzechu ciężkiego, po jednej spowiedzi przyjmował codziennie Ciało Pańskie przez dwa tygodnie i dłużej, ale będziesz miał nawet zasługę, jeśli przez zaniedbanie swojej spowiedzi tygodniowej ułatwisz dostanie się do konfesyonału bliźnim, którzy bardziej od ciebie spowiedzi potrzebują.

— Nie można przystępować do Stołu Pańskiego bez przygotowania. A ja — mówi niejeden — czasu nie mam, aby się przysposobić należycie.

Odpowiadam: Byle człowiek miał dobrą wolę, to zawsze znajdzie czas na Komunię i na przygotowanie się do niej. Trzeba tylko wstać rano trochę wcześniej, w ciągu dnia nie tracić ani chwili na rzeczy niepotrzebne, a przede wszystkim pamiętać, że najlepszym przygotowaniem do Komunii św. jest sumienne spełnianie obowiązków stanu. Na to zaś nie potrzeba osobnego czasu, bo dzień

właśnie jest na wypełnianie obowiązków. „Nie, nic więcej czasu nie potrzeba na to, aby być dobrym, jak na to, aby być złym; nie więcej na to, żeby żyć dla Pana Boga, jak na to, żeby żyć dla siebie lub dla świata“. Zresztą od człowieka, który naprawdę mało ma czasu, a spełnia dobrze obowiązki stanu, przyjmie Pan Jezus za przygotowanie do Komunii św. akty wiary, nadziei, miłości, pragnienia, odmówione choćby w drodze do kościoła i taksamo, jako dziękczynienie, modlitwy odmówione w powrocie do domu.

— Nie czuję teraz nabożeństwa, pragnienia Komunii św., może za miesiąc będzie lepiej.

Przeciwnie, za miesiąc będzie jeszcze gorzej, jeszcze dalej odpadniesz od Pana Jezusa. Przystąp więc zaraz do ognia, jeśli chcesz się zagrzać, a nie mów: zimno mi, dlatego do ognia nie pójdę. Co za głupstwo mówić: nie pójdę do lekarza, aż będę zdrow. Rychle umrzesz, niż zdrow będziesz¹⁾.

— Nie mam odwagi przystępować do Stołu Pańskiego, bo nie odczuwam skutków z dotychczasowych Komunii; pokusy dręczą mnie, jak dawniej, ulegam, jak dawniej, słabościom, niedoskonałościom.

Uspokój się, Bracie. Skutki zbawienne są z pewnością po każdej Komunii św., przyjętej z dobrą intencją w stanie łaski, choć ich na oko nie widzisz. Sakramenta nie czynią nas bezgrzesznymi. Dopóki żyjemy na tym świecie, wszyscy prawie codzień grzeszymy, a najlepsi z nas, prawdę mówiąc, są tylko mniej źli. Już wiele, jeśli po każdej Komunii nie jesteśmy słabszymi, jeśli nie upadliśmy przynajmniej w grzechy ciężkie. Leczenie się z grzechów odbywa się tylko powoli, a właściwie trwa całe życie. Przecież św. Paweł, choć codzień posilał się Ciałem Pańskim, jednak nie zdołał się uwolnić od pokus. Jeśli Chrystus także w tobie nie wyniszcza odrazu zmysłowości łaską Swoją eucharysty-

¹⁾ Skarga.

czną, to ma w tem cel wielki i miłościwy: chce mianowicie, żebyś przez ciągłą walkę z ciałem swoim wyrobił się na małego przynajmniej św. Pawła. „Nie zniechęcaj się — woła św. Augustyn — grzeszysz codzień, więc codzień komunikuj“. Na pocieszenie Twoje kładę tu jeszcze słowa innego męża świętego: „Ci co komunikują często, nie upadają tak często, a upadłszy, prędzej się dźwigają i podtrzymani łaską, szybciej wzrastają w miłości Bożej ¹⁾“.

— Gdyby Komunia św. wychodziła mi na zdrowie, tobym później czuł jakąś słodycz, błogość; a ja tego nie doznaję.

Nie jako łakocie daje Ci, mój Bracie, Kościół Komunię świętą, ale na to w pierwszym rzędzie, żeby Ci była chlebem pożywnym, żeby Ci dawała siły do zachowania z dnia na dzień przykazań Bożych. Zresztą, jeśli dobrem przygotowaniem rozpalisz serce i duszę, to i słodczy duchowe prędzej czy później przyjdą tak, że w świętem rozradowaniu mawiać będziesz: „Znam dzień szczęśliwszy od dnia mojej pierwszej Komunii św., a jest nim dzień drugiej Komunii; wiem o dniu, piękniejszym niż dzień mojej drugiej Komunii, jest nim dzień trzeciej, czwartej... i każdej następnej Komunii“.

— Gdybym codzień komunikował, narażę się mojej rodzinie.

A gdyby rodzinie twojej nie podobało się, że codzień jadasz, czybyś przestał jadać? Zresztą rodzina przestanie żalić się na twoje częste Komunie, jeśli po każdej zobaczy odmianę na lepsze. Nietylko jednak wolno ci, ale nawet powinieś od czasu do czasu zaniechać Komunii św. na żądanie rodziny, jeśli obecność twoja w domu jest konieczna dla pielęgnowania osoby chorej lub z innego ważnego powodu. W takim razie opuszczasz Jezusa, aby w inny sposób znaleźć, otrzymać Jezusa.

— Przez częstą Komunię zgorszę znajomych.

¹⁾ Antoni M. Zaccaria.

Nie. Przez Komunię nikogo zgorszyć nie można. Gdyby zaś ludzie znaleźli i gorszyli się, że ty, mimo częstą Komunię św., nie umartwiasz języka, jesteś niemiłosiernym, nie wypełniasz należycie obowiązków stanu — to w takim razie porzucić trzeba, ale nie, — Komunię św., jeno swoje wady, niedoskonałości, a ustanie zgorszenie.

— Wreszcie wymówka: Komunia częsta dobra jest dla kobiet, a nie dla mężczyzn.

Pewnie, że zbawienna ona dla kobiet, aby dobrami mogły być żonami, matkami, córkami, siostrami. Ale też dobra a prawie nawet więcej potrzebna dla mężczyzn. Na ojcu rodziny spoczywa bowiem główna troska o dostarczenie swoim kochanym powszedniego chleba. Praca zaś ciężka tylko wtedy nie przemienia się w brzemień nieznośne, gdy mężczyzna swoje słabe siły pomnaża często siłami Jezusa, gdy Jego w Najświętszym Sakramencie czyni sobie współnikiem w dźwiganiu ciężaru i upalenia dnia.

Chleb eucharystyczny bowiem zapala, roznieca wciąż na nowo ducha ofiary i tej miłości rodzinnej, która w pierwszym rzędzie stara się uczynić szczęśliwemi żonę, dziecko, ojca, matkę, a potem dopiero myśli o szczęściu własnem; — która szczęścia swojego szuka raczej w spełnianiu obowiązków, aniżeli w ziszczonych swoich nadziejach; która umie poświęcić własne pragnienia, byle tylko pokój, jak wieczna lampa, nie wygasł nigdy w świątyni domowego ogniska.

Jeszcze z innego powodu Komunia św. częsta jest dobra i konieczna dla mężczyzny.

W naszych czasach wrogowie Kościoła coraz otwarciej i zuchwalej wyganiają Chrystusa ze szkół, z uniwersytetów, z rad gminnych i parlamentów. Potrzeba więc ludzi pełnych ducha Bożego i głębokich przekonań, którzyby z nieustraszonem męstwem wspierali biskupów, kapłanów w walce o zachowanie narodowi wiary świętej i nie cofali się z placu boju nawet wtedy, gdy nieprzyjaciele będą starali się ośmielszyć ich, zabić w opinii publicznej mianem zacofańców, kle-

rykałów. „Niezdolny zaś jest do wytrwałej walki za Chrystusa, kogo Kościół częstą Komunią do niej nie uzbroił i wciąż nowem nie napelnia męstwem”¹⁾. Jaka krew, powiedział ktoś inny, takie męstwo. Z krwi ojca niewolnika męstwo jest niewolnika; z krwi ojca bohatera idzie męstwo bohatera; z krwi Jezusa-Boga, Boże idzie męstwo na walkę za sprawę Bożą.

Dobra i najkonieczniejsza zaś częsta Komunia dla dorastającej młodzieży.

W dawnych wiekach nawiedziła Grecyę straszna zaraza. Doświadczony lekarz Hipokrates kazał wtedy wszędzie zapalić wielkie ognie, aby powietrze oczyściły. Spełniono rozkaz i zaraza ustąpiła.

Zaraza nieczystości spadła też jak morowe powietrze na młodzież dzisiejszą. Lekarze, pedagogowie zwołują ankiety, wynajdują różne wskazania. Ale środki czysto ludzkie same nie zabezpieczą młodzieńcowi zwycięstwa na najwewnętrzniejszym polu duszy, w które nie wedrze się żadne oko ludzkie, a gdzie ostatecznie zapadnie jego wybór między dobrem a złem.

Przyjaciele młodzieży, jeśli naprawdę chcą uratować swoich pacjentów, muszą przypuścić sercem szczerem i te także lekarstwa na pomoc, które tylko Kościół Chrystusowy ma w swojej aptece. Muszą pomódz, a przynajmniej nie przeszkadzać papieżowi, gdy On przez częstą Komunię świętą stara się rozniecić w duszach młodzieńczych wielki ogień miłości Boga, który jeden ma moc dostateczną na stłumienie ognia namiętności, na oczyszczenie serca z zabójczych zarazków epidemii nieczystości.

Ci, którzy zaprzeczają Ciału i Krwi Zbawiciela tej duchowej siły osłabiania prawa zmysłów i uzdrawiania ran grzechowych, oszukują świadomie siebie i młodzież naszą, bo wydają sąd o leku, którego mocy nie wypróbowali ani na sobie, ani na drugich. To co oni bowiem podają za dowód

¹⁾ Św. Cyprian.

nieskuteczności Eucharystyi, nie jest żadnym dowodem. Przywodzą mianowicie, że młodzież nasza szkolna przyjmuje przecież Komunię, a mimo to ulega rozpuście. Odpowiedź jest prosta. Młodzież ulega rozpuście nie z tego powodu, jakoby Eucharystya była środkiem zwietrzałym, ale dlatego, iż używa tego lekarstwa źle, niegodnie albo w dawkach zbyt od siebie odległych. Komunia przyjęta, choćby godnie w przedziałach czteromiesięcznych, jak to dzisiaj w szkołach publicznych się dzieje, jest dla młodego człowieka tyle, co kropla wody na kamień rozżarzony. Na ciężką, chroniczną chorobę — jaką jest w człowieku pożądliwość cielesna, musi być stosowane długie, stałe leczenie — a więc częstsze, niż dotychczas, odżywianie się anielskim chlebem zdrowia i życia Bożego.

Kończę tę część orędzia wnioskiem:

Dobra tedy jest częsta Komunia dla ojców i matek, dla mężów i żon, dla sług i gospodarzy, dla starych i młodych, dla robotników, kupców, wieśniaków, dla wszystkich: i dla tych co dużo mają wolnego czasu, a nie wiele zajęcia, bo przystępowanie do Stołu Pańskiego przychodzi im łatwo, a przytem na większe, niż inni, narażeni są niebezpieczeństwa; i dla tych, co mało mają czasu, a dużo zatrudnienia, ponieważ bez silnego, częstszego pokarmu nie potrafią na dłuższą metę z większym nakładem sił i z miłości ku Bogu pracować; i dla mocnych, aby nie osłabli i dla słabych: aby się wzmocnili; i dla doskonałych, aby się stali jeszcze doskonalszymi, i dla niedoskonałych, aby mogli nabyć doskonałości.

Dobra wreszcie i dla dzieci.

III.

Komunia dzieci.

— „Ratujmy dzieci — zróbmy dla nich coś wielkiego!“ —
Hasło to szlachetne — idzie przez cały świat.

Ratujmy je, nie tylko przed szkarłatną i innymi chorobami zakaźnymi, które co roku przyprowadzają o śmierć tysiące

ich i krocie, ale jeszcze więcej brońmy je przed zarazą nieczystą, która zabija ich ciała i dusze.

A które dzieci mamy ratować?

Czy tylko te sierotki wiejskie, które przez nikogo nie wychowywane, na służbie u ludzi nieraz bez serca, spędzają z bydelkiem w polu dzień cały, a noc znowu obok niego na barłogu w oborze? I czy tylko te dzieci miejskie, które opuszczone przez rodziców, przewalają się w zimie na zgniłej słomie w norach, dokąd nigdy promień słońca nie dojdzie, a w porze cieplejszej na śmietniku zapowietrzonych ulic, gdzie występki i zbrodnie stałymi są mieszkańcami?

Są jeszcze inne dzieci, którym trzeba pospieszyć z pomocą i obroną.

Niedawno publicznie żaliła się zacna matka katolicka, że przeciętnie ginie fizycznie i moralnie więcej tych dzieci, których kolebka, wysłana puchem, stała w słońcu, którym głód, zimno znane tylko z imienia i tylko z widoku tych biedaków, co wyciągają ku nim drżącą rękę po ulicach naszych. Przyzwyczajone, żeby zawsze i wszędzie spełniała się każda ich choćby najnierozumniejsza zachcianka, nie umieją sobie też niczego odmówić, niczemu się oprzeć, gdy silniejsza uderzy pokusa. Zamiast rósć jak dąbczaki, one więdną przedwcześnie, jak kwiat młody, któremu korzenie podgryzł robak szkodliwy.

Dojrzał to spustoszenie w świecie dziecięcym także Ojciec chrześcijaństwa i zawołał jak niegdyś Jezus nad ludem na puszczy: żal mi tej rzeszy dziecięcej, bo... ustaje, upada, ginie już na początku drogi życia... a marnieje, niestety, bardzo często nawet z winy tych, którzy mówią, iż kochają swoje maleństwa więcej, niż własną duszę. W praktyce bowiem, ci ślepą miłością powodujący się rodzice, mniej ochraniają oczy, uszy, wyobraźnię, serce swego dziecka przed wszelakim brudem moralnym, niż owi dawni pogańscy rzymianie, którzy w życiu codziennym postawili sobie

za naczelną zasadę: iż nie wolno nieczystymi obrazami kazić niewinności dziecka — „*puero debetur reverentia!*”

Papież zna jeszcze inną bardzo ważną przyczynę, dla której w naszych czasach dziatwa tak łatwo ulega zepsuciu. Zapóźno — mówi Ojciec święty — zapóźno i w niedostatecznej mierze dzieci otrzymują Chleb żywota, który jeden zawiera w sobie dość siły na obronę życia łaski, niewinności dziecka.

Troski te swoje Namiestnik Chrystusa wypowiedział w sierpniu r. 1910 w piśmie, które całe jest wielkim, największym manifestem miłości ku dzieciom i rodzicom — *magna charta amoris*.

Poznajcie znowu, Ukochani moi, główne myśli tej odezwy.

Rzecz wiadoma, mówi Ojciec święty, jaką to osobliwą miłością Chrystus Pan w czasie swego ziemskiego żywota darzył małe dziatki.

Mając na oku ten przykład, Kościół katolicki od początku założenia swego starał się pilnie, jak owe dobre matki izraelskie, doprowadzać w objęcia Zbawiciela przez Komunię św. dzieci już zaraz po chrzcie św., dając im Najśw. Sakrament pod postacią wina.

Praktyka posilania Eucharystią niemowlęta ustała z czasem, raz z tego powodu, że dziecko ma już przez chrzest konieczną do zbawienia łaskę poświęcającą, której niezdolne jest stracić przed dojściem do rozumu, a powtóre i dlatego, iż odnosi ono dopiero wtedy z Chleba anielskiego większy pożytek dla duszy, gdy przyjmuje go już z odpowiednim swemu młodocianemu wiekowi zrozumieniem i należytem przygotowaniem.

Zwyczaj ten przypuszczania do Stołu Pańskiego dzieci z chwilą gdy zaczynają mieć używanie rozumu, został ostatecznie zatwierdzony uroczyscie na soborze powszechnym lateraneńskim IV. w r. 1215., gdzie wydano znane przykazanie kościelne, iż każdy wierny obojej płci, skoro przyszedł do

lat rozeznania, obowiązany jest spowiadać się z grzechów swoich przed upoważnionym kapłanem przynajmniej jraz w roku i przyjmować co najmniej w czasie wielkanocnym Sakrament Ołtarza.

Dziecko więc, według nauki Kościoła, gdy tylko ma rozumne rozeznanie dobrego od złego, już jest obowiązane na równi z człowiekiem dorosłym do odprawienia spowiedzi sakramentalnej, a potem także do posilania się Chlebem Żywota.

Mimo, że tak jasnem jest przykazanie kościelne, stało się, że niektórzy przewodnicy dusz, a jeszcze więcej ludzie złej woli zaczęli inny czas naznaczać na pierwszą spowiedź, a inny na pierwszą Komunię świętą. Do pierwszej spowiedzi, głosili oni, można dziecko prowadzić wcześniej, to jest, gdy tylko ma rozeznanie między dobrem a złem, więc gdy może grzeszyć; do pierwszej Komunii zaś należy je dopuszczać znacznie później, mianowicie dopiero w 10, 11, 12 roku życia, kiedy wykaże się gruntownem poznaniem nauki wiary i dokładnem przysposobieniem. Błędne te zasady trafiały niestety, dość powszechnie do przekonania wiernych. Kierowali się tu rodzice mniemaniem, że dziecko z tem większym pożytkiem przyjmie Chleb anielski, im to nastąpi później, to jest, gdy już całkiem umysłowo będzie rozwinięte. Nie rozumieli w przesadnej lekliwości, że to odraczanie Komunii św. do roku jedenastego, dwunastego, trzynastego jest właśnie największą szkodą, stratą, krzywdą dziecka. Gdy ono bowiem nie otrzymuje na pomoc Jezusa eucharystycznego zaraz w chwili, gdy pierwsze pokusy kłamstwa, nieposłuszeństwa, nieczystości nagabywać i dręczyć je poczynają, to — zostawione własnej tylko bezsilności i niedoświadczeniu — ulega złemu, traci, niestety, często pierwotną serca niewinność, życie łaski, zanim jeszcze zakosztować zdołało Chleba anielskiego. Nieraz też dzieje się, że w duszy takiego dziecka złe nałogi rozrastają się do tego stopnia, iż ich nawet spowiedź usunąć już nie

jest w stanie — i co jeszcze smutniejsze — dziecko tai grzechy ciężkie... zaczyna życie eucharystyczne od zbrodni Judasza.

Przez wzgląd więc na Jezusa Chrystusa, który chce być złożony w sercu dziecięciem jeszcze niewinnym, przez wzgląd na znane przykazanie kościelne o Komunii św. wielkanocnej, przez wzgląd na to, że dzieci dziś przy ogólnym postępie oświaty wcześniej umysłowo się rozwijają, przez wzgląd wreszcie, że dzieciom w naszych czasach większe grożą zasadzki i niebezpieczeństwa, Ojciec święty stawia następujące reguły, dotyczące Komunii dziatwy:

Jeden i tensam wiek przepisany jest do odprawienia pierwszej spowiedzi jak i pierwszej Komunii św., mianowicie ten, w którym dziecko zaczyna rozeznawać między dobrem a złem. Dzieje się to zwykle około siódmego roku życia: czasem nieco później czasem nieco wcześniej. Od tej też chwili zaczyna obowiązywać przykazanie przystępywania do spowiedzi i Komunii świętej.

Do pierwszej spowiedzi ani do pierwszej Komunii św. nie jest koniecznie potrzebna dokładna znajomość całej nauki chrześcijańskiej. Nie należy jej też wymagać od dziatwy. Później atoli, w miarę dojrzewania umysłowego, dziecko obowiązane jest stopniowo uzupełniać swe wiadomości religijne.

Co do znajomości katechizmu, której wymagać należy od dziecka, sposobiącego się do pierwszej Komunii św., wystarcza, ażeby odpowiednio do swojego rozwoju umysłowego, znało te prawdy wiary, które są konieczne pod utratą zbawienia. Co do samej zaś Komunii powinno dziecko umieć odróżnić Chleb eucharystyczny od chleba zwykłego, t. j. ma wiedzieć, że w Hostyi jest żywy Jezus Chrystus z Bóstwem i Ciałowicięstwem Swojem. Wtedy będzie mogło przyjąć Pana Jezusa do swego serca z pobożnością, do jakiej zdolne jest w swoim wieku.

Do rodziców, spowiednika, proboszcza, nauczycieli, do wszystkich, którym powierzona jest opieka nad dziećmi, należy pouczyć dziecko o czasie, kiedy rozpoczyna się dla niego

obowiązek przystąpienia do spowiedzi i Komunii świętej; Ojca zaś, względnie jego zastępców i spowiednika jest powinnością przypuścić dziecko do pierwszej Komunii.

Proboszczowie powinni zapowiedzieć i postarać się o to, aby w ich parafii odbyła się co roku uroczysta generalna Komunia dzieci nie tylko tych, które po raz pierwszy do niej przystępują, ale i tych także, które poprzednio już za zgodą rodziców i spowiednika przystąpiły osobno i prywatnie do Stołu Pańskiego. Generalną Komunię św. powinno poprzedzić kilkudniowe pouczenie i przygotowanie.

Ci wszyscy, którym wychowanie dzieci zostało poruczone, starać się też powinni usilnie o to, aby dzieci po przyjęciu pierwszej Komunii św. często a nawet, jeśli to możliwe, codzień posilały się Chlebem anielskim i żeby to czyniły z pobożnością, do jakiej ich wiek jest sposobny. Takie bowiem jest gorące pragnienie Chrystusa i Kościoła Jego świętego.

Dzieciom chorym, gdy mają już używanie rozumu, nie wolno odmawiać Komunii św. jako wiatyku ani też Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Jeśli zaś umrą, nie należy grzebać ich w sposób przepisany dla niemowląt lecz tak, jak się grzebie osoby dorosłe.

Zarządzenia te, podobnie jak owo o częstej Komunii, dobrzy katolicy w różnych krajach powitali z najżywszą wdzięcznością i ślą za nie pełne miłości dziękczynienia do stóp Namiestnika Chrystusowego.

Nie wątpię, że także u nas wszyscy prawdziwi przyjaciele dziatwy odczuwają najżywcze intencje Ojca świętego i starać się będą najusilniej przeprowadzić je w życiu tem więcej, że praktyka, którą Pius X. zaleca, nie jest nowością w Polsce. W naszych dawnych ustawach synodalnych znajdujemy bowiem liczne zarządzenia, wedle których rodzice winni byli prowadzić swoje dzieci do sakramentu Pokuty i Ołtarza

zaraz po ukończeniu siódmego roku życia¹⁾, skoro przyszedł do używania rozumu. Zresztą doświadczenie wieków stwierdza, co tak dobrze wyraził wielki miłośnik dziatwy, czcigodny ksiądz Bosko, że mianowicie żaden system wychowania niema silnej podstawy, jeśli w nim nie przyzna się najważniejszego miejsca spowiedzi i częstej — a teraz dodamy — i wczesnej Komunii świętej!

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zechciejcie zawsze, Rodzice kochani, rozróżnić dobrze, co Ojciec święty w tym dekrete o Komunii dzieci kładzie tylko jako radę, a co nakazuje, jako ścisły obowiązek.

Otóż radą tylko, a nie ścisłą powinnością jest prowadzenie dzieci do Komunii św. częstej i codziennej. Nie nałożył więc Ojciec św. cięższych obowiązków na dzieci, niż na chrześcijan dorosłych. Nie żałujcie dzieciom jednak, błagam Was, częstszego przyjmowania Najśw. Sakramentu. Przeciwnie budźcie u nich jak najwcześniej zrozumienie, smak, pragnienie Komunii św. i ułatwajcie im częste posilanie się Chlebem Żywym, który stłumi ich wady i nie dopuści, iżby z drobnych przewinień wyrosły z czasem występki. Nie lękajcie się, że dzieciom Chleb anielski spowszednieć może. Nie — nie spowszednieje im, zwłaszcza, gdy im na każdą nową Komunię świętą podsuniecie nową, szczególną intencję za żywych, czy umarłych; — nie sprzykrzy się im, boć przecież nikt bardziej, niż dziecina, nie lgnie do Pana Boga. Trzeba tylko, żeby dziecko także w życiu waszem codziennem czytało, że wy również cenicie sobie Jezusa Hostyę, jako najwyższe swoje dobro. Nie bójcie się też, — jak to się czasem trafia — nie bójcie się, że wasze dziecko może się

¹⁾ Wspomnę tylko kilka zarządzeń. Synod chełmski z r. 1717 staje jasno na stanowisku soboru laterańskiego IV. Biskup krakowski Felicyan Szaniawski rozporządza w r. 1720, że wszyscy parafianie, zaczynając od dzieci, które siódmy rok życia ukończyły, mają co roku przystępować w swoim kościele do spowiedzi i Komunii św. To samo powtarza biskup łucki Stefan Rupniewski w liście pasterskim z r. 1723.

stać z nadto pobożnem. Nikt na świecie nie jest z nadto pobożnym, bo niema nikogo z nadto dobrego!

Ścisłym zaś, w myśl dekretu, jest obowiązkiem, aby dziecko przystąpiło do spowiedzi i zaraz do Komunii św., gdy tylko rozumować zaczyna, a więc mniej więcej około siódmego roku życia. „Przykazanie to, — powiedział Ojciec św. do jednego z biskupów, — nie jest moje, ale samego Jezusa Chrystusa“!

O Komunii dzieci upomina papież: ważną i dobrą jest rzeczą staranne przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., (jakie otrzymują dzieci przez poznanie całego katechizmu w jedenastym, dwunastym roku życia, gdy już są więcej umysłowo rozwinięte); ważniejszym i lepszym jednak jest zachowanie pierwotnej niewinności na chrzcie otrzymanej. Środkiem zaś głównym do ustrzeżenia tej czystości duszy była i będzie zawsze Komunia św., przyjmowana od najwcześniejszych lat życia. Cóż po najstaranniejszym przygotowaniu, jeśli dusza w tym czasie utraciła niewinność, a utraciła dlatego, że zadługo czekać musiała na swój główny pokarm duchowy?

Mimo tak jasną, życzliwą i przekonywującą naukę Kościoła, niektórzy lękliwi rodzice podnoszą jeszcze wątpliwości, czy papież jednak nie zawczasie każe prowadzić dzieci do Komunii św.?

Ależ, Kochani moi, słyszeliście, że Ojciec św. nie mówi, iż wszystkie dzieci muszą już w siódmym roku przystąpić do Stołu Pańskiego, tylko około 7-go roku życia! Miarą wogóle, kiedy dziecko ma być przypuszczone do Komunii św., nie tyle jest metryka i wiek dziecka, ile jego rozwój umysłowy. Ten zaś następuje w krajach gorących wcześniej, w krajach zimniejszych później. Zależy on też niemało od sposobu wychowania i stopnia cywilizacji, od otoczenia, wśród którego dziecko żyje. Temsamem dzieci te, które wcześniej się rozwinięły, trzeba wcześniej, to jest już w siódmym roku posilać Najświętszym Sakramentem, inne zaś, mniej rozwinięte później prowadzić do Stołu Pańskiego.

Więc jakże — pytacie — u nas teraz będzie?

Otóż, gdzie rodzice, opiekunowie, proboszcz, katecheta, nauczyciele uważają, że dziecko jakieś już w siódmym, ósmym roku życia posiada konieczną znajomość prawd wiary, umie rozróżniać Chleb eucharystyczny od zwyczajnego i ma pragnienie posilania się Ciałem Jezusa, nie tylko mogą, ale powinni spełnić pragnienie dziecka i dopuścić je pojedynczo do spowiedzi i Komunii św., bo ta należy się mu już z prawa Bożego i kościelnego.

Gdy jednak u nas dzieci przeciętnie dopiero w dziewiątym roku życia nabywają potrzebnej znajomości głównych zasad wiary i przeciętnie dopiero w tym roku życia dochodzą do rozumnego rozróżniania dobrego od złego, do rozróżniania Chleba eucharystycznego od zwyczajnego chleba powszedniego, więc postanawiam w porozumieniu z innymi arcypasterzami, aby dziatwa nasza szkolna najpóźniej w dziewiątym roku życia była przypuszczana do pierwszej wspólnej spowiedzi, a razem też i do wspólnej, uroczystej Komunii św.

Do rodziców, którzyby jeszcze chcieli wynajdywać trudności wołam: Wczesna Komunia św. jeszcze nikomu nie zaszkodziła! Nie chcecie też być lepszymi katolikami, niż papież!

A teraz i Wam, dzieci kochane, chcę powiedzieć znowu słów kilka. Mówię znowu, bo już raz do Was pisałem, mianowicie, iż obowiązkiem waszym najświętszym jest uczyć się jak najpilniej katechizmu i żyć, jak tam napisano, jeśli chcecie być szczęśliwymi na ziemi i na wieczność całą.

Dzisiaj przypominam Wam, jakto Pan Jezus ogromnie Was kocha. Bo i patrzcie, dzieci moje drogie!

Nie dość było Zbawicielowi stać się dla Was małym dzieckiem; nie dość tulić dzieci do Swojego Serca Boskiego; nie dość dać dzieciom przez ręce rodziców chleb powszedni; nie dość wreszcie Jezusowi było umrzeć za was na krzyżu. Nie, to wszystko Jezusowi nie wystarczało. On chciał każ-

demu dziecku dać wszystko, co miał i czym jest: a więc i Ciało i Krew i Serce i Duszę i Bóstwo Swoje.

Dlatego też ustanowił Najśw. Sakrament, w którym staje się najważniejszym i najświętszym, Bożym pokarmem duszy. A nie tylko raz jeden P. Jezus chce w Komunii wniknąć do serca waszego, stać się całkiem waszą własnością. Pragnie On przychodzić do was dużo razy w roku, a choćby codziennie i to już w zaraniu waszego życia.

Skąd wiemy, że takie jest pragnienie Pana Jezusa? Poucza o tem Zastępca Pana Jezusa na ziemi, Ojciec święty, który kilka miesięcy temu w osobnym piśmie położył na serce biskupom, kapłanom, rodzicom, żeby dzieci prowadzili i wcześniej i często do Komunii świętej.

W którym roku życia macie przyjąć P. Jezusa poraz pierwszy, a potem jak często go macie przyjmować, powiedzą wam kapłani, rodzice, opiekunowie. Wiedźcie tylko, że jeżeli serce wasze będzie czyste i jeśli będziecie chcieli dlatego posilać się Panem Jezusem, żeby się Jemu przypodobać i stać się lepszymi, to Jezusowi nigdy wasze Komunie nie będą za wczesne ani za częste.

Jeszcze jedno, dzieci moje drogie! Ponieważ was wszystkie serdecznie kocham, modłę się codziennie za was. I wy, dzieci, pamiętajcie w modlitwach waszych często o mnie. Módlcie się też codziennie, aby mi żadne dziecko dla Pana Jezusa nie przepadło, nie zginęło na wieki.

Bardzo Wam, dzieci moje, błogosławię.

IV.

Komunia duchowna.

Szczęśliwe chwile Komunii świętej! Szczęśliwe chwile, ale tylko... chwile! Wie Ojciec św., jakie one krótkotrwałe i dlatego stara się najusilniej prowadzić wiernych często, codziennie do Stołu Pańskiego, aby wszyscy mogli takich błogich chwil mieć w życiu jaknajwięcej.

Niestety, wielu ludzi, mimo najgorętsze swoje pragnienie z powodu zajęć, złego stanu zdrowia lub odległości od kościoła, nie może być codziennie na mszy św. a temsamem i komunikować. Są inni szczęśliwsi, którzy posilają się każdego dnia Chlebem anielskim. Wśród nich znajdują się i takie dusze, którym jedna Komunia codzienna nie wystarcza; chcą one przyjmować Jezusa w Najświętszym Sakramencie co godzinę i co moment.

Czy jest jaki sposób na zaspokojenie tego ich, tyle szlachetnego, głodu?

O św. Stanisławie Kostce wiemy, że gdy w chorobie swojej nie mógł się doprosić Eucharystyi u ludzi, anioł ją mu przyniósł.

Takiej łaski, żeby otrzymać Pana Jezusa wprost z ręki aniołów mało kto jest godzien. Pan Bóg nie mnoży bez potrzeby cudów.

Jest jednak cudowna praktyka, zastępująca w pewnej mierze sakramenta święte a więc i Komunię sakramentalną u tych, którzy jej w rzeczywistości przyjąć nie mogą. Środkiem tym, to miłość doskonała, połączona z pragnieniem sakramentu.

Miłość w razie potrzeby chrzci bez wody, czyli daje łaskę i odpuszczenie grzechu pierwotnego. Miłość rozgrzesza także bez kapłana wszystkich, którzy szczerze pragną, a nie mają sposobności się wyświadczyć. Miłość otwiera wreszcie tajemniczo drzwi Domku eucharystycznego i komunikuje bez pomocy księdza i bez Hostyi świętej.

Zdaje się mi, Ukochani moi, że orędzie to moje o częstej Komunii św. nie byłoby zupełne, gdybym przy końcu nie zwrócił uwagi waszej na ten sposób komunikowania bez kapłana i bez Hostyi, który w przeciwstawieniu do Komunii rzeczywistej, sakramentalnej nosi imię Komunii duchownej. Albowiem mimo, że o tej Komunii duchownej wspominają katechizmy nasze i książki do modlenia, jest ona jeszcze mało znana, a jeszcze mniej praktykowana. A przecież,

po Komunii sakramentalnej to najprzedziwniejszy wynalazek Najmiłosierniejszego Serca Jezusowego, największa potęga świata duchowego, środek cudowny, przez który Komunie nasze i ich pożytki możemy pomnażać prawie w nieskończoność.

Komunia duchowna jest to — jak mówi Skarga — pożywanie ciała Chrystusowego nie w rzeczywistości, ale tylko wiarą, chęcią, wolą i samym duchem. Polega ona więc na aktach wiary, miłości, żalu za grzechy, a przedewszystkiem na pragnieniu przyjęcia Chleba Bożego na razie duchowo, a gdy się nadarzy sposobność także rzeczywście, sakramentalnie. Pragnienie, którem wołamy aby Jezus sakramentalny przyszedł do nas tajemnie i rzekł tylko słowo, a będzie zbawiona dusza nasza, tworzy do tego stopnia część jej główną, istotną, iż bez niego nie masz wprost Komunii duchownej.

Oto przykład takiej Komunii duchownej:

„O mój Jezu w Najśw. Sakramencie, wierzę w Ciebie. Uwielbiam Cię. Całem sercem kocham Cię. Jedyne z miłości ku Tobie żałuję za wszystkie grzechy moje. Już nigdy nie chcę obrażać Ciebie. Pragnę Cię przyjąć w Komunii św. rzeczywistej. Ale że to teraz niemożliwe, więc błagam Cię z głębi duszy: przyjdź o Jezu eucharystyczny, moje wszystko; przyjdź przynajmniej duchowo do serca mego. Jak jeleni pragnie do źródła wody żywej, tak ja Ciebie pragnę... Przyjdź, przyjdź, mój Jezu!

A kiedyś już przyszedł, Jezu Najświętszy Sakramencie, do duszy mojej, ... kiedyś mi się już oddał cały, ... przyjmij dzięki nieskończone, ... przyjmij też mnie nawzajem. Chcę cały być Twoim, ... cały oddaję się Tobie na czas i wieczność“!

Jeśli komu ten sposób jest za długi, wystarczy całkiem krótki krzyk z głębi duszy do Jezusa w Najśw. Sakramencie:

„Wierzę, kocham Cię, pragnę Cię, przyjdź do serca mego“ — i oto Komunia duchowna.

Co do skutków Komunii duchownej rzecz pewna, iż nie sprowadza ona do duszy rzeczywiście Hostyi Przenajświętszej, nie daje łaski tak obfitej i nie jednoczy tak ściśle ze Zbawicielem, jak Komunia sakramentalna. Równocześnie nie ulega jednak wątpliwości, iż udziela ona człowiekowi łaski, sobie tylko właściwej, która najbardziej zbliżoną jest do owej, jaką otrzymujemy w każdym rzeczywistym przyjęciu Komunii. Przez łaskę tę zaś dokonywa się między komunikującym duchowo, a Chrystusem pewnego rodzaju eucharystyczne zjednoczenie tak, iż praktyka ta święta jest prawdziwie tem, co miano jej głosi: Komunią czyli wspólnością życia z Jezusem eucharystycznym.

Gdy idzie o bliższe określenie owoców tego duchownego posilania się Eucharystią, zaznaczyć trzeba, iż Komunia duchowna, acz w mniejszym stopniu niż sakramentalna, również zachowuje, rozwija, potęguje w nas życie Boże, daje siłę do zwalczania pokus, namiętności, pociesza w smutkach, roznieca w duszy wesele święte, niszczy grzechy powszednie, zachowuje od śmiertelnych, odpuszcza kary doczesne. Miara wydajności tych pożytków zależy od stopnia i miary miłostnego pragnienia, z jakim Jezusa eucharystycznego przyzywamy do duszy. Kto tedy większe Komunii ma pożądanie, kto w miłości szerzej ku niej roztwiera usta duszy, ten też więcej czerpie światła, łaski ze Słońca Eucharystyi i tem ściślej jednoczy się z Chrystusem sakramentalnym.

Wielką zaletę Komunii duchownej stanowi także to, że jest bardzo łatwa. Nie musi się do niej być na czczo. Nie zajmuje czasu. Nie potrzeba do niej kapłana. Wystarczy też pozwolenie samego P. Jezusa, którego On nie odmawia nigdy, byleby człowiek podobnie jak przy Komunii sakramentalnej, oczyścił duszę z grzechów ciężkich i miał intencję uwielbienia nią P. Boga i uświęcenia życia własnego. Stąd można ją

przyjąć gdziekolwiek, w kościele czy w domu i kiedy tylko kto zechce.

Nie potrzebuję tłumaczyć, że najwięcej wskazaną rzeczą posilić się duchownie Ciałem i Krwią Jezusową na każdej mszy św., ile razy nie możemy przyjąć Komunii sakramentalnej; — dalej podczas nawiedzenia Najśw. Sakramentu, przechodząc koło kościoła, gdy spotykamy kapłana niosącego choremu wiatyk, przed załatwieniem spraw ważnych a trudnych, gdy na nas biją pokusy, przed każdym udaniem się na spoczynek.

Najbardziej zaś polecam Wam, Najdrożsi moi, tę Komunię duchową na chwile cierpień, zwłaszcza w czasie nocy bezsennych, w owych nocach bez końca, w których wszystkie smutki, lęki, troski odczuwamy podwójnie ciężko, nie mając nikogo z ludzi, z kim moglibyśmy ich brzemień podzielić. W nocy takiej bezsennej staw się, Bracie mój serdeczny, w duchu przed Najśw. Sakramentem, wzbudź akt wiary, miłości, żalu za winy, a potem wołaj: „przyjdź mój Jezu, Chlebie mocnych, przyjdź do duszy mojej, roznieć światło, posil duszę moją, pociesz serce moje“! I przyjdzie Jezus i sprawi cudowną odmianę w sercu, wielkie ucieszenie w zbolącej duszy twojej. A jeśli burza znowu wróci, to przyjmij jeszcze drugi i trzeci i czwarty raz Komunię duchowną — a doświadczysz, iż Hostya, do której ręce wyciągasz, rozprószy, przeświecili ciemności, niby cichy księżyc duchowy... Noc ciemna przez to obcowanie i zjednoczenie się z Jezusem w Najśw. Sakramencie stanie ci się nocą świętą i rozbrzmiewać ci będzie w duszy echo śpiewu anielskiego: pokój ludziom dobrej woli:

Zapytacie może, Ukochani moi, jaki jest początek tej świętej praktyki Komunii duchownej? Otóż była ona od początku towarzyszką a w razie potrzeby i zastępczynią rzeczywistej. Jest więc tak dawna, jak sakramentalna Komunia. W czasie prześladowań stanowiła jedyny wiatyk męczenników, ilekroć nie mogli przyjąć rzeczywiście Ciała Chrystu-

sowego. Ojcowie Kościoła zalecają ją najgoręcej. Sobór trydencki odróżnia Komunię duchowną jasno od sakramentalnej, pochwała ją i powiada, iż w niej wierni pragnieniem pożywają Chleb niebieski i żywą wiarą odczuwają jej owoce i pożytki. Dla Świętych była ona największą rozkoszą. Święty Bernard powiada o sobie: „całą duszą i całym sercem pragnę przyjąć P. Jezusa. A gdy nie mogę przyjmować Go sakramentalnie, częściej niż raz na dzień, jednocześnie się z Nim duchownie co chwila“. — Św. Leonard z Porto Maurizio głosi: „Jeśli spełniasz kilkakrotnie w dniu tę świętą praktykę, to w ciągu miesiąca serce twoje całe się odmieni“. Święta Katarzyna Seneńska mawiała: „gdy Najśw. Sakramentu nie mogę przyjąć rzeczywiście, idę do kościoła, wpatruję się w Jezusa eucharystycznego i to mię syci“. Św. Aniela od Krzyża wyznaje: „nie byłabym w stanie udźwignąć ciężaru życia, gdyby mię mój spowiednik nie był nauczył Komunii duchownej“. Przyjmowała ją też sto razy za dnia i sto razy w nocy. Czcigodnej Pauli Mareska Chrystus Pan w widzeniu ukazał dwa kosztowne naczynia: jedno ze złota, drugie ze srebra i powiedział, że w pierwszym przechowuje jej sakramentalne Komunie, w drugim zaś duchowne. Wielki mistrz życia doskonałego Tomasz a Kempis poświęcił w swej złotej księdze: „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ cały rozdział tej świętej praktyce, który nazwałbym hymnem ku czci Komunii duchownej¹⁾. Znana też rzecz, że była ona ulubionym zwyczajem św. Alfonsa Liguorego. Wreszcie — nie można pominąć, że jest ona codzienną Komunią aniołów, którzy od chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu pełnią przy Nim straż honorową, wciąż Go w podziwie adorują, wciąż Go są głodni i wciąż ten głód zaspokajają duchowemżywianiem.

Kiedy więc Komunia św. duchowna jest tak Jezusowi miła, kiedy tyle jest pożyteczna, wprowadźmy ją wszyscy

¹⁾ Ks. IV. r. 17. Tak samo Skaramelli: O Komunii św. r. IV. i inni.

zaraz obok rzeczywistej, jako świętą, stałą praktykę także w regulamin naszego życia.

Kapłani i świeccy wołajmy często, sto razy na dzień: Przyjdź o Jezue eucharystyczny. Bądź światłem mojem i mocą!

A Pan, który wierny jest w swoich obietnicach, wysłucha nas i rzecze: „*Otom ja*“!¹⁾).

* * *

Najdrożsi moi!

Trzy są róże duchowe czyli znaki, po których można poznać, czy katolik wybrany jest do nieba: wierne przywiązanie do Ojca świętego, miłość głęboka ku Matce Najświętszej, gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu²⁾.

Niema między nami nikogo, kto by nie chciał być z liczby wybranych. Należy nam tedy przy końcu tych rozważań eucharystycznych zastanowić się i zbadać, czy posiadamy trzy wspomniane róże? Sposobność po temu najlepsza.

Ojciec święty, jak słyszeliście, zachęca wszystkich, żebyśmy jak najczęściej posilali się Chlebem żywota, w którym mieści się dla duszy Boże światło, moc i zapal ofiarny, podobnie jak w przyczynie mieści się jej skutek, w nasieniu kwiat i owoc, w źródle woda, w pokarmie sytnym nasycenie.

Otóż jeśli kapłani i katolicy świeccy szczerze, serdecznie starać się będziemy urzeczywistniać życzenia te i pragnienia Ojca św., to damy tem dowód wiernego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, a przytem stwierdzimy, iż nasze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu jest gorące, a miłość ku Najśw. Pannie prawdziwie głęboka. Nigdy bowiem przywiązanie ku jakiejś osobie nie jest wierniejsze, jak kiedy pełni się z miłością wolę tej osoby. Niema też nad Komunię świętą częstą lepszego sposobu okazania czci, miłości Chrystusowi, a także Matce Najświętszej, bo ile razy łączymy się

¹⁾ Izaj 58, 9.

²⁾ Ségur.

w uczcie eucharystycznej z Najświętszym Sercem Jezusa, tylekroć jednoczymy się też z Sercem Maryi, z której ciała i krwi i serca jest Ciało i Krew i Serce Chrystusa.

Zacznijmy tedy zaraz i róbmy wszyscy w myśl Ojca świętego coś więcej, niż dotychczas, dla wzmożenia w nas i drugih eucharystycznego życia!

Przedewszystkiem niech odtąd nie będzie u nas nikogo, ktoby nawet na Wielkanoc zaniedbał posilić się „Wielkim Sakramentem Życia“. Gdyby tacy jeszcze w jakiej parafii się znaleźli, to byliby to ludzie najbardziej politowania godni, bez pokoju w duszy, zawieszeni dniami i nocą, jak na nitce, nad przepaścią zguby wiecznej. Módlmy się za nich osobno codziennie, a zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu, aby czerpędziej pospieszyli wskrzesić się na życie łaski Sakramentem Pokuty, a potem przyszedli po swoją Hostyę świętą, z którą czeka na nich duszpasterz ich z utęsknieniem wielkim.

Ci zaś między nami, którzy dotychczas przystępowali do Stołu Pańskiego tylko raz na rok, niech odtąd przychodzą po Chleb żywy przynajmniej co kwartału; ci, którzy przychodzili co kwartału, niech stawiają się przynajmniej co miesiąca; ci którzy przychodzili co miesiąca, niech przyjdą co tygodnia; ci wreszcie, którzy przychodzili co tygodnia, niech teraz codziennie wychodzą na zbieranie swojej manny z nieba.

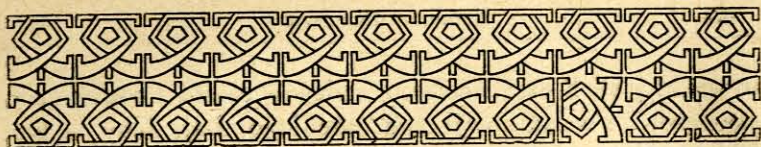
Kapłani, rodzice, opiekunowie, nauczyciele czynmy też wszystko, co jest w naszej mocy, aby żadne dziecko nie załilo się, iż dusza i serce jego łaknie już Chleba anielskiego a nawet przyjaciiele nie chcą mu go podać!

Troski zaś i starania nasze o spotęgowanie wśród nas życia eucharystycznego popierajmy stale modlitwą. Niech z całej ziemi naszej idzie od starszych i od dzieci do nieba błagalny głos:

Chleba naszego powszedniego daj nam, Panie, dzisiaj i zawsze, nie tylko tego, co pokrzepia ciało, ale i tego, który odżywia duszę. Daj, abyśmy Chleb ten Żywy wszyscy

w wielkiej mieli czci i cenie, z radością często i codziennie nim się posilali i wciąż nowy czuli głód Jego. Daj, żeby na tym Chlebie mocnych wyrastały wciąż nowe zastępy nieustraszonych apostołów, gotowych dać życie w obronie wiary świętej i każdej dobrej ludzkiej sprawy. Daj o Panie, żebyśmy wszyscy byli zawsze gotowi umierać i komunikować, żeby nikt ze swojej winy nie stracił ani jednej Komunii w życiu, żeby nikt nie komunikował niegodnie i nikt z tego świata nie odchodził na sąd Twój sam, nie przybrawszy sobie w Wiatyku świętym Jezusa na obrońcę swego. Daj, żeby wszyscy wśród nas zawsze rozumieli, że jedynie ten Chleb żyjący, kochający trwałą między ludźmi jest spójnią, związką pojednania, pokoju, miłości, że On też jest zadatkiem zmartwychwstania naszego. Daj wreszcie, o Panie i Boże nasz, aby, — jak naród nasz swą gorącą miłością ku Matce Najświętszej wysłużył sobie imię narodu maryjańskiego, tak też przez najgłębszą cześć dla Jezusa — Hostyi stał się godnym miana narodu najbardziej eucharystycznego.

Błogosławieństwo Serca Jezusowego i Najśw. Dziewicy Matki naszej od Najśw. Sakramentu niech będzie, Najdrości moi, z Wami i ze mną teraz i w chwili ostatniej naszej Komunii na ziemi.



V.

WSKAZANIA

dla WW. Duchowieństwa archidiecezyi w sprawie dekretu „Sacra Tridentina“

z 20. grudnia 1905 r. o częstej i codziennej Komunii św. i dekretu Kongregacji Sakramentów „*Quam singulari Christus amore*“ z 8. sierpnia 1910. o wieku, w którym dzieci należy przypuszczać do pierwszej Komunii św.

Ogłoszone 30 grudnia 1910.

Kochani Bracia!

Oba wspomniane rozporządzenia są pierwszorzędnej doniosłości. Ogłosił je Namiestnik Chrystusa, który prócz szczególnej opieki Ducha św. posiada bogate, jak mało kto, ludzkie doświadczenie, zebrane na wszystkich polach i szczytach pracy duszpasterskiej

Idzie o to, aby Duchowieństwo przy objaśnianiu i stosowaniu obu dekretów w duszsterownictwie postępowało jednomyślnie, ustrzegło się wszelkiej skrajności i szło złotą drogą środkową.

W tym celu kładę kilka wskazówek po dokładniejszym omówieniu sprawy na zeszłorocznej u mnie Kongregacji XX. Dziekanów, na której obecni podzielili się spostrzeżeniami, poczynionymi w swych parafiach w pięciu ostatnich latach po ogłoszeniu dekretu o częstej i codziennej Komunii.¹⁾

¹⁾ Literatura i obszerniejsze komentarze do dekretu „Sacra Tridentina“ podane w Kurendzie dyecez. I. z r. 1911. str. 24 i nast.

I.

Częsta i codzienna Komunia św.

Jeśli nasze apostołstwo częstej i codziennej Komunii świętej ma być owocne, musimy przedewszystkiem poznać całą zawartość dekretu „Sacra Tridentina“.

a) Warunki częstej i codziennej Komunii.

Dekret Kongregacji mówi, że do godnej, częstej i codziennej Komunii konieczne są dwa warunki t. j. stan łaski i pobożna intencja. Wierny, który posiada te dwa warunki ma prawo żądać częstej i codziennej Komunii św., a kapłanowi nie wolno mu jej odmówić. Sprawę tę Stolica św. rozstrzygnęła powagą swą raz na zawsze. Spowiednik winien tylko wspierać penitenta radą i czuwać, aby tenże bez łaski i dobrej intencji nie przystępował do Stołu Pańskiego. Co się tyczy dobrej intencji, spowiednik nie powinien kierować się przesadną podejrzliwością i nie przypuszczać bez słusznego powodu złej i niewystarczającej pobudki u zgłaszających się do częstej i codziennej Komunii św. „*Nemo praesumitur malus, nisi probetur*“. Nie zapominać nam też, że intencja powszednio grzeszna (np. próżność, wzgląd ludzki) nie pozbawia komunikującego całej zasługi, jeśli nie jest główną pobudką przystępowania do Komunii; tem mniej odbiera ona wartość uczynkowi, jeśli się do intencji dobrej *ex post*, w czasie wykonywania aktu przymiesza.

Inna rzecz nie odmawiać penitentowi częstej i codziennej Komunii, a inna ją doradzać. Nie wolno częstej, codziennej Komunii wzbraniać, jeśli penitent jest w stanie łaski poświecającej i powoduje się dobrą intencją; doradzać jednak częstą i codzienną Komunię kapłan może bezpiecznie dopiero wtedy, jeśli penitent odmawia także pobożnie modlitwy przynajmniej ranne i wieczorne, stara się spełniać możliwie najlepiej obowiązki stanu i stosownie do warunków w jakich żyje, odprawia też należyte przygotowanie bezpośrednio przed Komunią,

a potem dziękczynienie. Przygotowanie to i dziękczynienie penitent powinien z reguły odprawić w kościele i poświęcić tak na jedno jak na drugie przynajmniej kwadrans czasu. Gdyby jednak ktoś z ważniejszego powodu musiał niekiedy skrócić to bezpośrednie przysposobienie duszy i dziękczynienie, może i w tym przypadku spokojnie przystąpić do Komunii, zwłaszcza, jeśli poświęcił na przygotowania do niej trochę czasu także już w domu wieczorem lub zrana.

Według ogólnych zasad duszpasterskich wszystkie środki duchowne, a więc i pokarm eucharystyczny, należy stosować odpowiednio do indywidualności każdego wiernego, jeśli one mają wyjść na jego zdrowie, a nie na szkodę. Bezpieczniej też prowadzić penitenta stopniowo od Komunii kwartalnej do miesięcznej, od miesięcznej do tygodniowej, od tygodniowej do codziennej. Jeśli jednak penitent posiada warunki, wskazane dekretem „Sacra Tridentina“ i pragnie choćby od rocznej Komunii przejść od razu do codziennej, nie wolno mu jej odmówić.

b) Spowiedź.

Wobec zaleconej wszystkim częstej Komunii jest rzeczą niezmiernie ważną, aby wierni umieli spowiadać się dobrze a możliwie krótko. Spełni się to tylko wtedy, gdy Duchowieństwo przez staranne nauczanie w szkole, a potem dobrze przygotowanymi naukami katechizmowymi w kościele, urobi należycie ich sumienie, nauczy ich rozróżniać spokojnie w przevinieniach swoich grzechy ciężkie od powszednich.

Należy też wiernych pouczać, że mogą po jednej spowiedzi przystępować codziennie do Komunii św. tak długo, dopóki są w stanie łaski i pragną przyjęciem Sakramentu Ołtarza uwielbiać coraz więcej P. Boga a sobie wysłużyć coraz obfitsze zbawienie wieczne.

Niemniej trzeba zalecać wiernym, przystępującym codziennie do Komunii św., żeby starali się spowiadać co tygodnia, ilekroć praktyka ta nie przedstawia im większych trudności

i nie uniemożliwia innym parafianom spowiedzi rocznych, kwartalnych, a nawet miesięcznych,

Nie potrzebuję dodawać, że kapłani nigdy bez bardzo ważnego powodu nie powinni się dyspensować od spowiedzi tygodniowej, choćby sumienie nie wyrzucało im win ciężkich.

c) Nauczanie i Triduum eucharystyczne.

Komunia częsta i codzienna jest dla ludu. Muszą tedy wierni poznać całą czystą o niej naukę Kościoła, jakie mianowicie są jej warunki, skutki, nagrody, korzyści, pociechy, bo tylko tą drogą wyzbędą się dotychczasowych licznych przeciw niej uprzedzeń i błędnych zapatrywań. Obowiązkiem tedy duchowieństwa pouczyć ich należycie.

Pouczenie winno się odbywać z ambony, w szkole, w konfesyjale, na zebraniach brackich, w stowarzyszeniach katolickich...

Z nauczaniem musi się łączyć wspólna wiernych modlitwa o błogosławieństwo Boże dla apostolstwa częstej Komunii. W tym celu Pius X. wyraził najgorętsze życzenie w dekrecie Kongregacji odpustów z dnia 10. kwietnia 1907., aby w kościołach katedralnych a także parafialnych, gdzie to tylko możliwe, odprawiano co roku trzydniowe uroczystości eucharystyczne.

Powolny głosowi Namiestnika Chrystusowego polecam niniejszem, aby Duszpasterze urządzali co roku w każdej parafii Triduum eucharystyczne, obejmujące piątek, sobotę i niedzielę oktawy Bożego Ciała lub te same dni bezpośrednio po oktawie Bożego Ciała.

Może jednak to Triduum przypaść także na czas inny n. p. na 40-godzinne nabożeństwo w parafii, na trzy dni ostatnie przed Środą Popielcową, na Zielone Świątki, przed Bożem Narodzeniem.

W każdy dzień Triduum należy głosić przynajmniej jedno kazanie o Najśw. Sakramencie na tle dekretu „S. Tri-

dentina Synodus“, i odmówić wspólnie z ludem modlitwę o rozszerzenie praktyki Komunii św. częstej i codziennej¹⁾.

Gdzieby Triduum urządzono w dniu powszednie i tylko w godzinie popołudniowej, zalecam następujący porządek:

„Wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancyi, i „O Przenajświętsza Hostya“. Litania do Najśw. Serca Jezusowego. Modlitwa o rozszerzenie praktyki częstej Komunii. „Święty Boże“. „Przed tak wielkim Sakramentem“.

Jeśli w jakiej parafii urządzenie Triduum było niemożliwym, czego nie przypuszczam, należy przynajmniej w niedzielę w czasie oktawy „Bożego Ciała“ wygłosić na sumie kazanie o częstej Komunii i odmówić z ludem modlitwę o rozszerzenie tej świętej praktyki.

W kazaniach eucharystycznych należy ludowi zwrócić także uwagę, że w różnych książkach do modlenia i czytaniach duchownych podane były dotychczas warunki codziennej Komunii zbyt surowe. Pius X. nie stawia tak wielkich wymagań; ułatwił on codzienną Komunię. Należy się mu za to serdeczna wdzięczność. Trzeba też, żeby wierni dobrze zrozumieli, iż Komunia częsta i codzienna nie została nakazana, tylko doradzona. Nie spadł więc na nich żaden ciężar. Mimo jednak, że częsta Komunia nie jest nakazaną, powinni się do niej garnąć jak najliczniej, aby zdobyć sobie coraz obfitsze zdrowie i życie nadprzyrodzone. Gdzie dzieci Kościoła lekceważą, zaniedbują Chleb eucharystyczny, tam wnet lęgną się zbrodnie, za czem idzie nawet utrata a przynajmniej umniejszenie także chleba zwyczajnego. Powiedzieć parafianom: Spróbujcie, a przekona się każdy wnet na sobie, że przy pomocy częstej Komunii przyjdzie mu łatwiej unikać złego i łatwiej czynić dobre.

Na zachętę należy też podać ludowi do wiadomości odpusty, jakimi Pius X. obdarza uczestniczących w Triduum eucharystycznym.

¹⁾ Bliższe wskazówki o sposobie urządzania tego Triduum znajdzie WW. Duchowieństwo w dziełku ks. Lintelo: „Das eucharistische Triduum“.

Są następujące:

- 1) Siedm lat i siedm kwadragen za każdy dzień Triduum.
- 2) Odpust zupełny w dowolnym dniu Triduum, który może uzyskać wierny, jeśli przez wszystkie trzy dni bierze udział w uroczystości, przyjmie Sakrament Pokuty, Komunię świętą i pomodli się na intencję Ojca św.
- 3) Odpust zupełny dla wszystkich, którzy po spowiedzi biorą udział w kościele katedralnym lub parafialnym w Komunii generalnej i pomodlą się na intencję Ojca św.

d) Szafarstwo Komunii św.

Nie na wiele przyda się choćby najgorliwsze pouczanie i zachęcanie wiernych do częstej Komunii, jeśli się im równocześnie nie ułatwi jej przyjęcia. W tym celu wchodzimy kapłani troskliwie w stosunki dusz, które się garną do Stołu Pańskiego, w rozkład ich zajęć i czasu, w warunki ich pracy i przestrzegajmy zawsze w rozdawnictwie Chleba Bożego punktualności i uprzejmej gotowości. Gdy nam ciężko w posługiwaniu wiernym, — przypomnijmy sobie, że ciężką, że często ponad siły jest dziś także praca, powierzonych naszej opiece dusz, które uczciwą drogą przejść chcą życie.

II.

Komunia dzieci.¹⁾

Wiek i warunki pierwszej Komunii.

Wedle dekretu „*Quam singulari*“ każde dziecko ma prawo i obowiązek przystąpić do Sakramentu Pokuty i zaraz do Komunii św., gdy już rozróżnia między dobrem a grzechem, zna prawdy najkonieczniejsze do zbawienia, rozumie odpowiednio do swego wieku akty wiary, nadziei, miłości, żalu i wie, że Najśw. Sakrament jest samym żywym Jezusem Chrystusem. Warunki te iszczą się mniej więcej około siódmego roku życia.

¹⁾ Instrukcją tą modyfikuję i zmieniam niektóre zarządzenia, dane w Kurendzie V. z r. 1906. Inne, tam zawarte wskazania, zachowują swą moc.

Nie ulega wątpliwości, że są u nas dzieci rozwinięte umysłowo dostatecznie już w siódmym, ósmym roku i spragnione Komunii, zwłaszcza wśród tych, — które pobierają troskliwą naukę i wychowanie religijne w domu rodzicielskim lub w dobrych szkołach i pensyonatach klasztornych. Otóż te wszystkie WW. Duchowieństwo w porozumieniu z rodzicami winno przypuszczać do Komunii już w siódmym, ósmym roku życia, w sposób prywatny czyli bez ceremonij, łączących się zwyczajnie z pierwszą Komunią uroczystą.

Z drugiej strony wiadomo, że w naszym klimacie działania przeciętnie rozwija się umysłowo później niż w południowych krajach gorących. Stąd znowu postanawiam dla naszej archidiecezyi, aby dzieci szkolne przystępowały wspólnie do pierwszej spowiedzi i zaraz do Komunii świętej najpóźniej w trzecim roku nauki. Przytem jednak należy dobrać także z drugiego a nawet pierwszego roku nauki te dzieci i prowadzić do Komunii św., które mają wszystkie, wymagane przez Ojca świętego, warunki.

Również należy się starać, by dzieci nieszkolne w dziewiątym roku życia przystępowały do spowiedzi i Komunii świętej. Dzieci nieszkolne nie powinny jednak kończyć nauki katechizmu z pierwszą spowiedzią i Komunią św.; owszem należy z okazji pierwszej spowiedzi i Komunii św. położyć im gorąco na serce obowiązek dalszego uczęszczania na naukę religii a nawet odebrać od nich w tej sprawie formalne przyrzeczenie.

Pierwsza Komunia uroczysta.

Pierwszą wspólną (generalną) Komunię na trzecim roku nauki szkolnej a względnie w dziewiątym roku życia dziecka, należy urządzać z taką samą uroczystością, z jaką odbywały się dotychczas w diecezyi pierwsze Komunie św. w myśl Listu pasterskiego i Kurendy diecez. z r. 1906. nr. V. W tej wspólnej Komunii mają też w uroczysty sposób wziąć

udział owe dzieci, które już w 7. 8. roku życia przystępowały do niej prywatnie. Przy tej Komunii pierwszej generalnej i uroczystej w trzecim roku nauki szkolnej należy więc także odnowić z dziećmi przymierze Chrztu świętego, a potem odebrać głośno od chłopców wspólne przyrzeczenie, że przynajmniej do ukończenia ośmnastego roku życia nie będą palili tytoniu, a od chłopców i dziewcząt razem, że aż do ukończonego przynajmniej dwudziestego roku życia nie wezmą do ust ani kropli wódki, rumu, araku w ogóle żadnego palonego trunku.

Kochani Bracia, powinniście pamiętać, żeby przy dalszych spowiedziach młodzieży stale pytać o to, czy dotrzymuje danego przyrzeczenia, a więc czy wstrzymuje się od palenia tytoniu i picia trunków palonych. Praktyki tej tem bardziej należy przestrzegać, iż w niektórych okolicach kraju poczyną znowu grasować pijaństwo.

Wspólną tę pierwszą Komunię św. uroczystą należy urządzać w jedną z niedziel lub, gdzieby to w niedzielę nie było możliwem, w dzień powszedni, ale w każdym razie jeszcze w czasie wielkanocnym a więc przed niedzielą Trójcy Przenajświętszej.

Przygotowanie do Komunii św.

Wobec tego, że dzieci będą odtąd przystępowały do pierwszej Komunii uroczystej przynajmniej o rok wcześniej niż dotychczas, bo już w dziewiątym roku życia i na trzecim roku nauki szkolnej, należy też przygotowanie do spowiedzi i Komunii świętej rozpocząć wcześniej. Dokładniejsze wskazówki znajdują WW. Duszpasterze w planach do nauki religii, które niezadługo w naszej archidiecezyi będą ogłoszone drukiem. Tu przypominam, co powiedziałem w Liście pasterskim z roku 1906., że mianowicie przygotowanie do Komunii św. należy rozpocząć z chwilą, kiedy dziecko przestąpiło próg szkoły. Jezus utajony w Najśw. Sakramencie ma być Słońcem duchowem, które nigdy nie znika z przed oczu ka-

plana i działwy, ale stale opromienia, rozgrzewa naukę religii swoim żarem niebieskim.

Częsta Komunia św.

Życzeniem jest Kościoła, aby do częstej i codziennej Komunii przystępowali nie tylko starsi ale i działwa. Obowiązkiem tedy Duchowieństwa parafialnego i Księża Katechetów zachęcać młodzież szkół ludowych i średnich, aby możliwie jak najczęściej posilała się Chlebem Najświętszym, który rodzi dziewice.

Bardzo kładę też WW. Duchowieństwu na serce, żeby powierzona sobie młodzież starało się wdrożyć do świętej praktyki nawiedzania jak najczęściej Najśw. Sakramentu.

Odparcie zarzutów.

— Dziecko nie jest jeszcze sposobne do Komunii św., mówią rodzice — bo zanadto roztrzepane.

Odpowiedź prosta. Przeszkodą do Komunii jest grzech, a nie to, że dziecko jest dzieckiem. Właśnie Komunia sprawi, że dziecko spoważnieje w swym myśleniu i działaniu. Wczesna Komunia ułatwi pracę wychowawczą rodzicom i kapłanom.

— W ósmym, dziewiątym roku życia Komunia nie wywrze dostatecznego wrażenia.

Alóż pierwsza Komunia nie jest ostatnią. Chrzest żadnego wrażenia nie wywiera na dziecko, a skutki wielkie. Po tem nie tyle o wrażenie idzie, jak o to, żeby dziecko wżyło się w Komunię już w szkole, a to może nastąpić tylko wtedy, jeżeli możliwie najwcześniej pocnie się odżywiać Chlebem anielskim.

Ogłaszanie dekretu.

W myśl Ojca św. rozporządzam, żeby Duszpasterze co roku odczytywali dekret „*Quam singulari*” wiernym z ambo-ny w jedną z niedziel w czasie wielkanocnym.

Warto utrudzić się dla Jezusa-Hostyi.

Przed kilku laty bandyta dziennikarski rzucił ohydne oszczerstwo na jednego z biskupów. Żeby w pełni dogodzić swej zemście rozsyłał za darmo brukowe swe pismo włościanom. Spory pakunek nadszedł pewnej niedzieli do wsi, położonej blisko wielkiego miasta, w chwili, gdy lud gromadził się na nabożeństwo. Ciekawsi zaczęli czytać paszkwil i... kiwać głowami.

Wtedy poważny gospodarz, widząc, iż u niektórych parafian budzą się wątpliwości, zawołał: Ludzie czyście oszaleli! Przecież arcybiskup zaprowadził nam adorację Najśw. Sakramentu!

Prawda rzekli wszyscy, — i darli oszczerczą szmatę i po-deptali.

Tak płaci i umie być wdzięcznym lud.

A Pan Bóg?

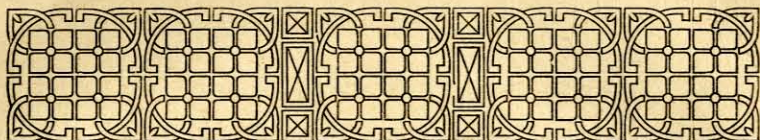
Wedle podania święty Chrystofor ujrzał nad rzeką dziecko, które go prosiło: użycz mi twego ramienia, przeniesz mię na brzeg drugi!

Dzieckiem tem był Chrystus.

Dziś tensam Jezus prosi każdego kapłana przez usta Swego zastępcy na ziemi: bądź mi Krzysztofem! Użycz mi twego ramienia, zanoś mię często i codzień do moich wier-nych! Bez twojej pomocy nie dotrę do nich w Komunii świętej.

Spełnijmy, Bracia Ukochani, to życzenie Jesusowe. Uważajmy sobie za największe zawsze szczęście, jeśli go często i wielokrotnie w dniu możemy donosić działwie i starszym na coraz w nich obfitsze życie Boże!

W zamian za tę wierną, ochoczą, wielkoduszną posługę koło Eucharystyi, Jezus w chwili naszego konania użycz nam Swojego ramienia i przeniesie na brzeg drugi, szczęśliwej wieczności na nieustającą nigdy Komunię w niebie z Ojcem, Synem i Duchem świętym.



VI.

MARYA A PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

Kazanie w katedrze przemyskiej ob. łać. w czasie Kongresu Maryańskiego w r. 1911.

„Przyszły mi pospołu znią wszystkie dobra“. *Ks. Mądr. 7, 11.*

„W naszych czasach nastąpiło, — powiedział ksiądz Eymard¹⁾, jakby nowe objawienie Eucharystyi“. Jezus-Hostya króluje w kościołach częściej, niż ongi, ze Swojego tronu sakramentalnego, a także częściej idzie w lud swój we wspaniałych procesjach teoforycznych po wioskach i wielkich miastach, że przypominę choćby ten Jego niedawny przez ulice Madrytu pochód tryumfalny, o którym wyraził się świadek naoczny, iż na ziemi już nie można oglądać nic piękniejszego. Wzmozona cześć Przenajświętszego Sakramentu, a zwłaszcza znajdująca swój wyraz w częstych Komuniach świętych, będzie też największą chwałą naszego stulecia, a zarazem — ufać nam, — głównym źródłem jego zbawienia.

Ale czy tylko jaśniejszego promienia Sakramentu Miłości dziś jesteście świadkami?

Nie waham się stwierdzić, że obok Jezusa-Hostyi także Najświętszej Panny nowe za dni naszych na całym świecie nastąpiło objawienie.

¹⁾ Założyciel Zgromadzenia kapłanów Eucharystyanów.

Każda tajemnica życia Zbawiciela i każde tych tajemnic w ciągu wieków lepsze poznanie rzuca stale wciąż nowe na Maryę blaski. Po uroczystem sformułowaniu na soborach IV. i V. wieku nauki o dwóch naturach w jedności Osoby Zbawiciela, przyszło uroczyste zatwierdzenie boskiego macierzyństwa Maryi; w świetle kultu Przenajświętszego Serca Jezusowego rozrósł się kult Najświętszego Serca Boskiej Matki; a teraz przy ogniu miłości, jaki na całym świecie rozgorzał dokoła Bożej-Hostyi, wierni lepiej poznali ścisły związek Niepokalanej z Przenajśw. Sakramentem i jeli Ją też zaraz czcić czcią szczególną pod wezwaniem „Naszej Pani od Przenajświętszego Sakramentu“ albo „Matki Boga Eucharystycznego“.

I to właśnie głębsze poznanie i uczczenie stosunku Najśw. Panny do Przenajświętszego Sakramentu nazywam nowem Maryi na całej ziemi objawieniem.

Istota tej czci jest dawna, tak dawna, jak chrześcijaństwo; nowem jednak jest jej ujęcie i dokładniejsze sformułowanie.

Za granicą zainteresowanie się tą sprawą jest wielkie. Osobny referat poświęcono jej na eucharystycznym Kongresie w Kanadzie. Cieszę się, że teraz przyszła kolej także na nas, że wysunięto ją nawet na czoło trzeciego kongresu Maryańskiego w Polsce.

Nazwałem ten nasz Kongres, urządzony przez Czcigodnego Arcypasterza dyecezyi przemyskiej, trzecim z rzędu Maryańskim Kongresem polskim, bo za drugi uważam ów zeszłoroczny, niezrównany, jedyny w dziejach świata plebiscyt na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie — milion ludu polskiego przy wtórze całego narodu obwołało Maryę z wolnej elekcji i z potwierdzenia papieskiego Królową Korony polskiej.

* * *

Między Najświętszą Panną a Eucharystią istnieje łączność ścisła, istotna.

Marya dostarczyła bowiem Jezusowi ciała i krwi, których później użył na Przenajświętszy Sakrament. Z Jej serca ukształtowało się Przenajświętsze Serce Chrystusowe. Ona jest tedy w pewnej mierze istotą, substancją Eucharystyi tak, że św. Grzegorz z Nissy Eucharystyę nazwał wprost Sakramentem Maryi. Prawda, że Ciało Zbawiciela mieści się w Eucharystyi w stanie innym od owego, w jakim je Marya swemu Boskiemu Synowi dała. Jest ono tu bowiem uwielbione, sakramentalne. Ale to istoty rzeczy nie zmienia. ciało Jezusa zawsze jest ciałem Maryi — powiada św. Augustyn, chociaż uwielbione zmartwychwstaniem, wywyższone wniebowstąpieniem. Rzecz to dziwna — zauważa Korneliusz a Lapide, — ilekroć pożywamy Ciała Pańskiego w Eucharystyi, pożywamy też rzeczywiście dziewiczego Ciała Bogarodzicy, bo Ciało Chrystusa ciałem jest Maryi. Tosamo głosi Kościół we mszy świętej na uroczystość Bożego Ciała; bierze bowiem Prefacyę z liturgii Bożego Narodzenia, kończy wszystkie hymny w paterkach kapłańskich słowy: „*Jesu, Tibi sit gloria, Qui natus es de Virgine*“ — „Jezu, niech będzie Ci chwała, który narodziłeś się z Dziewicy“; wreszcie na kolanach przed Hostyą Bożą modli się: *Ave verum corpus natum ex Maria Virgine* — Witaj nam prawdziwe Ciało, zrodzone z Dziewicy Maryi, umęczone na krzyżu... O bądźże nam posileniem w śmierci godzinę!“

W tej wierze śpiewa też nasz lud:

„Bądźże pozdrowiona, Hostyo żywa!

W której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa.

Witaj Jezu, Synu Maryi,

Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi“.

* * *

Inny dowód na ścisłą łączność Maryi z Przenajświętszą Eucharystyą.

Marya była dla Jezusa, Bożej manny, arką najświętszą, szczerozłotem tabernakulum, żywą monastancją. Pytacie: kiedy? Pytacie: w jaki sposób? Nosiła Go w żywocie, a potem w stajence betlejemskiej przedstawiła Go św. Józefowi, pasterzom, królom w ramionach swoich ku adoracyi.

Najbliższy powód ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu wskazuje także na ścisły związek między Maryą a Eucharystyą.

Jest artykułem wiary świętej, a także oczywistą prawdą rozumową, że wszystko, cokolwiek Bóg działa w świecie natury czy łaski, czyni w pierwszym rzędzie dla Swojej chwały. Temsamem także Eucharystyę, największe z wszystkich dzieł swoich, Bóg już w wieczności umyślił ustanowić przedewszystkiem dla Swego uwielbienia, czyli dla okazania nieskończonej swej mądrości, potęgi, dobroci, miłości. Że tak jest istotnie, że mianowicie Eucharystya największem jest ze wszystkich dzieł Bożych i ustanowiona w pierwszym rzędzie dla uwielbienia całej Trójcy Przenajświętszej, poznajemy także z arcykapłańskiej modlitwy Zbawiciela, wygłoszonej zaraz po mszy i Komunii wieczernikowej, kiedy, nie czekając krwawej śmierci na krzyżu, wołał do Ojca: *Clarificavi Te super terram, opus consummavi* — wślawiłem Cię na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. (Jan 17, 4).

Równocześnie jednak tesame chwalebne dzieła Boże są dla pożytku, szczęścia, zbawienia ludzi, a wśród nich niektóre, te mianowicie, bez których stworzenie rozumne nie osiągnęłoby swojego pełnego rozwoju, doskonałości, — przeznaczone dla wszystkich. Do tych łask Bożych, koniecznych ludziom do rozwinięcia już tu na ziemi pełnej duchowej doskonałości należy także Eucharystya. A więc i Ją Bóg prze-

znaczył na Chleb Żywy nie dla garstki tylko dusz wybranych, ale dla całej rodziny ludzkiej.

Mimo to zastrzeżenie przecież twierdzić możemy z całą słuszością, że Jezus przedewszystkiem dla Swojej Matki przeznaczył Przenajśw. Sakrament, bo, — jak mówi ksiądz Eymard — byłby go nawet dla Niej samej ustanowił, dla Niej, umiłowanej przez Się nad wszystko stworzenie, nad wszystkich ludzi i aniołów razem. Chrystus wiedział, że ona także będzie potrzebowała Chleba Żywego, aby dojść owej miary świętości, do której Ją od wieków powołał, a nadto, że Marya nie przeżyłaby całkowitej z Nim rozłąki na ziemi. Pękło już z żalu za zmarłą dzieciną niejedno serce zwyczajnej matki; tembardziej musiałoby się złamać w tęsknocie za najlepszym Synem serce najlepszej Matki. Prawda, zostawi Jej zastępcę Swego w osobie Jana, zostawi Swą koronę cierniową, Swój krzyż... prawda, będzie mogła długi czas jeszcze oglądać ślady Krwi Jego Najświętszej w domu Piłata, na ulicach Jerozolimy... Jednak to wszystko Matuchnie Jezusowej nie wystarczyło! Toteż Zbawiciel, czyniąc zadość Swej nieskończonej ku Niej miłości, dla Niej głównie pozostał na ziemi Sakramentem Miłości.

Przytem Marya u Chrystusa Przenajświętszy Sakrament dla siebie i dla wszystkich ludzi wymodliła. „Choć odejdiesz — błagała — jednak zostań ze mną i z braćmi Twoimi. Możesz to uczynić, mój Jezu, więc i uczynisz!“ I nie mógł Chrystus pozostać nieczułym na takie prośby Swej Matki. Pospieszył spełnić Jej pragnienie, które było także Jego pragnieniem. Przed laty trzydziestu kilku Marya dała Mu ciało i krew swoją na zbawienie i na Chleb dla świata. Teraz On Jej — a także jej dzieciom zwraca to samo ciało i krew w Przenajśw. Sakramencie, tylko już uduchowione, chwalebne, nieśmiertelne. Dłużni Go więc jesteśmy nieskończonej miłości Jezusa i niezmiernej ku Jezusowi i ku ludziom miłości Jego Najświętszej Matki. W ten sposób też

podwójnie jest prawdą, iż Eucharystya głównie Sakramentem jest Maryi,... że my zbieramy w Nim okruchy ze stołu Bożej i naszej Matki.

Dusze pobożne stawiają sobie nieraz pytanie, dlaczego Zbawiciel, który przecież w chwili swego konania zabrał z sobą wprost do raju łotra nawróconego, skazał Matkę Swoją na dalsze jeszcze męczeństwo, na rozdział ze Synem.

Odpowiedź nie trudna. Maryi pozostała po Wniebowstąpieniu Chrystusa jeszcze wielka misya do spełnienia na świecie. Miała być Mistrzynią apostołów. Od Niej mieli apostołowie poznać szczegóły tajemnic Zwiastowania i Wcielenia Syna Bożego, odwiedzin u ciotki Elżbiety, narodzenia Zbawiciela w stajence, adoracyi pasterzy i magów, ofiarowania Bożego Dzieciątka, ucieczki do Egiptu, znalezienia w świątyni.

Ponadto interes Eucharystyi wymagał, aby Marya jeszcze czas jakiś została na ziemi. Nie chciał mianowicie Bóg dopuścić, aby pierwsze godziny adoracyi przed Najświętszym Sakramentem odprawiali tylko ludzie zwyczajni, niedołężni, niezdolni Go uczcić w sposób należyty, prawdziwie Jego godny¹⁾. Apostołowie bowiem rozeszli się rychło na opowiadanie ewangelii; inni zaś chrześcijanie byli podobni do małych dzieci, potrzebujących matki, któraby ich wychowała, — wzoru, któryby mogli naśladować. Taką matką, takim najdoskonalszym wzorem dla całej chrześcijańskiej gminy w Jerozolimie mogła być tylko Bogarodzica, pierwsza wieczna żywa lampa, gorejąca dniem i nocą przed Przenajświętszym Sakramentem najdoskonalszymi aktami wiary, uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania, prośby za Kościół i świat cały. Najwierniejsza przedtem służebnica i naśladowczyni cnót Swego Syna w Nazarecie, odtwarzała teraz najwierniej ciche, ofiarne, unicestwione Jego

¹⁾ Ks. Eymard.

życie eucharystyczne, prawdziwa Królowa i Matka wszystkich czcicieli Jezusa-Hostyi.

Równocześnie Marya była także najdoskońalszym wzorem dla wiernych w przyjmowaniu Komunii świętej. Jeśli Pius X., zachęcając wszystkie dzieci Kościoła katolickiego do posilania się często i codziennie Chlebem żywota, powołuje się przytem na przykład i na praktykę pierwszych chrześcijan, to przedewszystkiem największą chrześcijankę, Bogarodnicę, ma na myśli. Jej bowiem nie brakowało nigdy, ilekroć apostołowie zbierali się na tajemnicze łamanie Chleba w Jerozolimie. Później zaś Najświętsza Panna klękała codziennie przed ołtarzem przybranego syna Jana, a ten kładł Jej Chleb Boży na dłonie, powtarzając zapewne słowa, które niegdyś umierający Zbawiciel wyrzekł z krzyża: *Niewiasto, oto Syn Twój!* I tak powtarzał się codziennie na nowo w duszy Maryi cud wcielenia, aż wreszcie, pewnego razu po przyjęciu Komunii eucharystycznej Marya umarła... z miłości ku Swemu Jezusowi.

Jeszcze jedna prawda wielkiej wagi, godna pamięci.

Wiadomo, że najgłówniejszym, najdonioślejszym aktem religijnym na ziemi jest Msza święta. Dlatego, że Najświętsza Ofiara sprawuje się na ołtarzach naszych, na tę ziemię naszą mimo, że wobec innych ciał niebieskich jest jakby ziarno piasku, zwrócone są oczy całego nieba, a zwłaszcza oczy Maryi, bo we Mszy św. przecież nie kto inny, jeno Jej rodzone Dziecię unicestwia się wciąż nanowo za grzechy świata. Marya jest jednak czemś więcej przy każdej Mszy św. niż cichym widzem. Odkąd wypowiedziała swą zgodę pod krzyżem na krwawą śmierć Syna, wysłużyła Ona Sobie przywilej i święte prawo czynnego asystowania Jezusowi i Jego kapłanom przy wszystkich Mszach św. aż do końca wieków. Nie waham się nawet nazwać Bogarodnicę współkonsekratorką przy każdej ofierze Mszy św. w tem mia-

nowicie rozumieniu, że Marya w chwili przeistoczenia mówi nad chlebem i winem: to jest Ciało Jezusowe... ale i moje, to jest Krew Jezusowa... i moja!

W końcu świadectwa z dziejów wewnętrznych Kościoła za dni naszych stwierdzają istotną łączność między Najświętszą Panną a Najświętszym Sakramentem.

Każdy duszpasterz mógłby bez trudności z życia swoich parafian przywieść przykłady na dowód, jakto gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny wiedzie stale dusze do większej czci Przenajświętszego Sakramentu, a na odwrót głęboka miłość ku Jezusowi-Hostyi pobudza do coraz większego ukochania Matki Bożej. Najbardziej jednak w Lourdes przejawia się ta łączność między czcią Maryi a ową Przenajświętszego Sakramentu. Więc na chwilę przenieśmy się tam duchem. Co widzimy? Napływają pielgrzymi ze stron dalekich z pragnieniem nieprzepartem w sercu, żeby choć raz w życiu objąć ramionami, dotknąć usty, skropić łzami skałę, którą uświęciła Swą stopą Niepokalana. Przywieźli ze sobą także chorych, którzy w ojczyźnie napróżno szukali uleczenia. Radziby ich wrócić rodzinom w dobrem zdrowiu. Wznoszą tedy błagania do Maryi, a wołają z taką bezmierną wiarą i ufnością, że nie zapomni już tych głosów, kto je choć raz zasłyszał. Nie proszą też daremnie. Jednych Najświętsza Panna wysłuchuje zaraz; innym odkłada nieraz zmiłowanie, aby później stwierdzić tem widoczniej, że wszystkie cuda spełniają się jedynie mocą Jej syna. Przeliczne mianowicie są świadectwa, iż ślepi, chromi, głusi, paralitycy odzyskują zdrowie dopiero wówczas, gdy Jezus-Hostya do nich się zbliżył, niesiony w procesyi. Marya odesłała ich do Syna; Syn zaś słodko lecz potężnie zwraca serce ludu ku Swej Matce tak, że pątnicy, zakończywszy pieśni eucharystyczne, intonują

z tysięcy piersi: „*Magnificat*“, — wyrażające całą wdzięczność za to, iż Pan nie tylko Maryi, ale i przez Maryę uczynił i czyni wciąż rzeczy wielkie.

* * *

Dobiegliśmy końca naszego rozważania. Widzimy, że węzły, łączące Maryę z Jezusem-Eucharystią, są rzeczywiście wewnętrzne, najistotniejsze. Marya dostarczyła swego ciała i krwi na Przenajświętszy Sakrament. Marya była dla Jezusa żywym kielichem, żywym tabernakulum, monstrancją. Marya najdoskonalszym jest wzorem dla wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Marya współkonsekuje poniekąd przy każdej Mszy świętej. Marya przez Jezusa i z Jezusem nas komunikuje.

Tęsamem Teologia Maryańska wzbogaciła się o nową tezę.

Jeśli zaś tak jest, jeśli stosunek Maryi do Jezusa-Hostyi jest ścisły, wewnętrzny, najistotniejszy, chyba nie długo nam czekać, jak liturgia kościelna i pacierze kapłańskie powiększą się o nowe święto, wyrażające tę Jej łączność z Eucharystią, a litanie loretańska o wezwanie Matki i Pani Przenajświętszego Sakramentu, albo temuż podobne. Przyczem i to podnieść należy, że także inwokacja Matki i Pani Przenajświętszego Sakramentu bynajmniej nie jest ostatnią w rzędzie tytułów chwały Maryi. W duszy Bogarodzicy mieści się jeszcze tyle ukrytych skarbów łaski, ofiar, doskonałości, że, także pokolenia, które po nas przyjdą, wciąż nowe ku Jej uwielbieniu tworzyć będą wezwania, odzwierciedlające niewypowiedziane te Jej przywileje, cnoty, zasługi dla świata.

A teraz praktyczne zastosowanie.

Dotychczas mówiliśmy po Komunii świętej:

Ciebie wielbimy i dzięki Tobie składamy, Ojcze Niebieski, za miłość nieskończoną, dla której raczyłeś posłać nam Syna Jednorodzonego, aby nas odkupił i stał się w Przenajświętszym Sakramencie pokarmem dusz naszych.

Ciebie wielbimy i dzięki Ci składamy, Jezusie, Synu Boży, za miłość nieskończoną, w której przyjąłeś dla nas ciało ludzkie, cierpiełeś za nas i ustanowiłeś Przenajświętszy Sakrament na Chleb żywy dla dusz naszych.

Ciebie wielbimy i dzięki Ci składamy, Duchu Święty, za miłość nieskończoną, z jaką dokonałeś niepojętej tajemnicy Wcielenia, kształtując z najczystszej krwi Maryi Panny Najświętsze Ciało Jezusa, abyś nam Je razem z Nim wciąż przyprowadzał i dawał sakramentalne na posilenie dusz naszych.

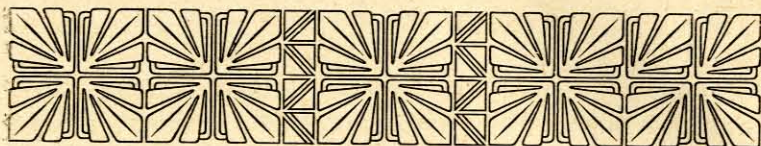
Odtąd zaś wszyscy do tych aktów uwielbienia i dziękczynienia po każdym przyjęciu Jezusa-Eucharystyi dodawajmy, a często również poza Komunią św. sercem wdzięcznym mówmy:

Także Ciebie chwalimy i także Tobie dzięki składamy, Najświętsza Panno i Pani Przenajświętszego Sakramentu za miłość niezmierną, z jaką zgodziłaś się być Matką Syna Bożego i z jaką ofiarowałaś ciało i krew Swoją na odkupienie i na Chleb Żywy dla świata. Zaiste: *Wszystkie dobra* — bo i Eucharystya — *przyszły nam pospołu z Tobą!*

Mater divinae gratiae — Matko wszelakiej łaski Bożej! Czujemy, że za tyle dóbr nie dosyć jest dziękować Ci słowy. Wiemy, że uczynków przedewszystkiem się domagasz. Toteż zebrane tu ze wszystkich ziem Ojczyzny dzieci Twoje uroczyste przyrzekamy, nie spocząć ni dnia ni godziny w trosce i wysiłkach, aby przez całe nasze dalsze dzieje rosły wciąż cześć, miłość, posłuch dla Jezusa-Hostyi, a taksamo i dla Ciebie, Matuchno Bożej Eucharystyi!

Wszystko to zaś na coraz większą chwałę Trójcy Przenajświętszej, na uwielbienie Ciebie, Panią Świętą, na wywyższenie Kościoła, na zbawienie narodu“.





VII.

EUCHARYSTYA JAKO OFIARA.

Mowa wygłoszona na XXIII. międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 13. września 1912 roku.

„Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje, które się za was daje... To jest krew moja Nowego Testamentu, która wylewa się za was i za wielu na odpuszczenie grzechów... To czyńcie na moją pamiątkę.“

*Mat. 26., Mar. 14., Łuk. 22.
św. Paweł, I. l. do Korynt. 11.*

Piękne podanie istniało w narodzie żydowskim. Przekazał nam je Philo. Bóg, stworzywszy świat, zapytał aniołów, co sądzą o dziele rąk Jego. Jeden z nich odpowiedział, że dzieło jest wielkie i doskonałe, ale niedostaje mu jednej rzeczy, mianowicie głosu donośnego, harmonijnego, któryby rozbrzmiewał po całym świecie przestworzu i rozkoszy pełną melodyą dniem i nocą składał Stwórcy godne Jego dziękczynienie.

Gdyby Pan Bóg takie pytanie do nas skierował, odpowiedź nasza byłaby inna. Powiedzielibyśmy, że światu nie brakuje żadnej istotnej doskonałości, bo częścią składową a raczej Głową i Sercem stworzenia jest sam Syn Boży, którego głos najczystszy, najwspanialszy, najmilszy napędza dniem

i nocą ziemię i niebo nieskończonem uwielbieniem, podzięką, prośbą. Co więcej! On zanosi do Trójcy Przenajświętszej w imieniu całego stworzenia nieustanne: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy... miserere“.

Bóg przewidział bowiem, że człowiek śmiertelnie Go obrazi. Postanowił równocześnie od winowajcy zażądać pełnego, doskonałego zadosyćuczynienia. Takiego doskonałego zadosyćuczynienia stworzenie Stwórcy dać nie było w stanie. Wtedy Syn Boży pospieszył z poratunkiem, zamienił z człowiekiem rolę, niewinny podstawił się za winnego.

W naturze swojej Boskiej Syn Boży zadość uczynić nie może. Dlatego, gdy nadeszła zamierzona w wieczności chwila, wziął krew z krwi naszej, uczynił ją przez połączenie z Boską Osobą krwią Bożą i tę krew i całą swoją ludzką naturę złożył Trójcy Przenajświętszej jako ofiarę na przebłaganie.

Niema wątpliwości, że śmierć Syna Bożego na krzyżu nie jest śmiercią zwyczajną, ale ofiarną. Schodzą się w niej wszystkie warunki i składniki prawdziwej ofiary. Podstawił się Człowiek-Bóg za człowieka. Podstawienie zostało przyjęte. Podstawiony, starty jak robak, zginął. Podstawiony sam, jako człowiek, był swojej ofiary kapłanem. Umarł, bo chciał; nikt z ludzi wbrew Jego woli nie mógł Mu odjąć życia. Miłość Jego ku Bogu i ludziom Go zabiła.

Ponieważ cierpienia Chrystusa były cierpieniami Boga w ludzkim ciele, więc już jedną jedyną śmiercią krzyżową przeobficie Zbawiciel dokonał odkupienia, „uspokoił wszystko bądź co na ziemi, bądź co w niebieszech jest¹⁾“ i „doskonałymi uczynił na wieki poświęcone²⁾“, czyli innemi słowy: nad miarę uczynił zadość Bogu, a ludziom odzyskał utracone łaski nadprzyrodzone, niebo.

Ża tem idzie dalej, że obok tej ofiary krzyżowej żadna już inna, nowa, istotą odmienna nie jest potrzebna, nie może

¹⁾ Św. Paweł do Kolos. 1, 20.

²⁾ List do Żydów 10, 14.

do końca świata mieć na ziemi miejsca, gdyż zaprzeczałaby nieskończonej wartości, doskonałości ofiary kalwaryjskiej.

Jakto? Czy my chrześcijanie prócz owej dokonanej w jednym czasie momencie i na jednym punkcie ziemi geograficznym żadnej dzisiaj, spełniającej się w oczach naszych nie posiadamy ofiary? Przecież „gdzie religia, to jest wiara i zakon i nauka o Bogu stoi, tam i ofiara stać musi; odstąpić od siebie nie mogą¹⁾“. Ofiara jest religii szczytem, najwyższym objawem zewnętrznym i wewnętrznym więc każde pokolenie uczniów Chrystusowych winno, musi ją Panu Bogu składać za siebie własnymi rękami, a nie tylko żyć jej historycznym wspomnieniem.

Taką ofiarę powszechną, stałą, a najdoskonalszą posiada nasza religia chrześcijańska.

Jest nią Msza święta.

* * *

Msza święta jest prawdziwą ofiarą, — jeśli liturgia, którą Chrystus w przededniu Swojej śmierci odprawił w wieczerniku, jest rzeczywistą, w ścisłym słowa znaczeniu ofiarą. Msza święta nasza jest bowiem owej wielkoczwartkowej przypomnieniem, wznówieniem.

Otwórzmy Pismo święte. Zobaczmy, co naoczny świadek apostoł Mateusz, co św. Marek, Łukasz i św. Paweł, uczniowie i towarzysze apostołów o eucharystycznej liturgii wieczernikowej podają. Otóż, skoro teksty tych czterech sprawozdawców zestawimy, widzimy, że tło jest u wszystkich wspólne, że się w opisach swoich uzupełniają i razem do jedności doskonałej dochodzą. Mianowicie powiadają wedle tekstu greckiego co następuje:

Po spożyciu rytualnej Paschy żydowskiej Zbawiciel ukląkł przed apostołami i umył im nogi. „Jakże bardzo nas ukochał, — zauważył ktoś pięknie, komentując to zdarzenie, — jakże bardzo Chrystus nas ukochał, kiedy tak nieskończenie

¹⁾ Skarga.

jest pokornym; jakże bardzo jest pokornym, kiedy tak nieskończenie kocha!“ Ale miłość i pokora Jezusowa pójdą jeszcze dalej... do granic ostatecznych. Po umyciu nóg Zbawiciel spoczął znowu przy stole, wziął do ręki chleb i powiedział: „*biezcie i jedzcie, to jest ciało moje, dające się za was*“¹⁾. Następnie wziął kielich i powiedział: „*pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, wylewająca się za was i za wielu na odpuszczenie grzechów*“²⁾.

Według tych słów Chrystus spełnił w wieczerniku dwie rzeczy, które dobrze nam rozróżnić trzeba. Powiedział: bierzcie — jedzcie i pijcie, czyli podał Ciało i Krew Swoją do pożywania w Komunii. Wcześniej zaś jeszcze, zanim je dał apostołom na pokarm, złożył to Ciało i Krew, jak przystało Trójcy Przenajświętszej na ofiarę. Eucharystya bowiem najpierw jest dla Boga, potem dopiero dla ludzi; najpierw jest ofiarą, potem Sakramentem i gdyby wpierw ofiarą nie była, nie byłaby nigdy Sakramentem. Tylko ofiara przyprawia ją na Sakrament, czyli na pokarm duszy. Wskazał na ten ofiarny charakter Eucharystyi Chrystus, kiedy powiedział, że Ciało Swoje nie tylko daje na pokarm, ale i za nas je wydawa, że Krew swoją nie tylko daje za napój, ale i za nas już w wieczerniku ją przelewa, dla wyjednania nam odpuszczenia grzechów. Wylewać krew jakiejś istoty na zgładzenie winy ludzkiej, oznacza w Piśmie św. stale tyle, co składać tę krew przelaną Bogu w ofierze dla przebłagania znieważonego Jego Majestatu. W jakiż sposób Chrystus dokonał już w wieczerniku tego wydania, zniszczenia Swojego Ciała i przelania za nas Krwi Swojej Bogu na ofiarę, kiedy przecież taksamo po wymówieniu słów konsekracyi, jak przed ich wypowiedzeniem, siedział pełen życia z apostołami u stołu biesiadnego? Otóż na pozor w Chrystusie, tak jak i w chlebie i winie przezeń konsekrowanem, nic się nie zmieniło.

¹⁾ τοῦτό ἐστιν τὸ σῶμά μου τὸ ὑπὲρ ὑμῶν διδόμενον.

²⁾ τοῦτό ἐστιν τὸ αἷμά μου τῆς καινῆς διαθήκης τὸ περὶ πολλῶν ἐκχυννόμενον εἰς ἄφεσιν ἁμαρτιῶν.

W rzeczywistości zaś chleb przestał być chlebem i przemienił się w Ciało Chrystusa, wino przestało być winem i przemieniło się w Krew Jego. Tem samym też, acz Chrystus słowami konsekracji nie pomnożył swej istoty, to jednak pomnożył obecność Swoją, Swoją sposób bytowania. Albowiem gdy przed wymówieniem nad chlebem i winem słów konsekracji człowieczeństwo Jego istniało tylko na sposób wszystkim ludziom zwyczajny, to z chwilą konsekracji i przez konsekrację poczęło istnieć jeszcze sposobem nowym, sakramentalnym, pod postaciami chleba i wina. I to sprowadzenie przez Chrystusa Swojego człowieczeństwa i zjednoczonego z człowieczeństwem Bóstwa w stan prawdziwego, duchowego pokarmu i napoju, było dla niego moralnem zniszczeniem, unicestwieniem, uśmierceniem, a tem samym najrzeczywistszem ofiarowaniem. Jest to równocześnie pierwsza na ziemi ofiara w całej pełni doskonała. Bo gdy we wszystkich dawniejszych ofiarach, istota niższa, zwierzę, stawało dla prześlągania Boga w miejsce istoty wyższej, człowieka, to tu Istota wyższa, najwyższa, Człowiek-Bóg przedstawia się za istotą niższą, za Swoje stworzenie.

Ale, jeśli Chrystus już w wieczniku złożył prawdziwą ofiarę z Ciała i Krwi Swojej na odpuszczenie grzechów ludzkości, to może ofiara Golgoty wogóle już była zbyteczna, niepotrzebna? Nie wolno tego przypuszczać, bo jakże w takim razie ostałyby się słowa św. Pawła, że Chrystus przez krew krzyża pojednał, uspokoił wszystko, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest¹⁾.

Wiedzieć i pamiętać nam należy, że ofiara wiecznikowa a ofiara krzyża ściśle łączą się ze sobą. Eucharystyczna liturgia wielkoczwartkowa odnosiła się do ofiary krzyżowej, jako jej próba, niekrwawe wyprzedzenie i tworzyła z nią wewnętrzną, istotnie najściślejszą jedność. Sam Chrystus powiązał obie ofiary intencją Swoją w nierozdzielalną całość na zawsze.

¹⁾ List do Kolos. 1, 20.

Ta okoliczność, że ofiara wielkoczwartkowa tworzy z ofiarą Kalwaryi wewnętrzną jedność, była też powodem, że łaciński tłumacz Pisma św., znanego pod imieniem Wulgaty, a za nim nasz Wujek oddali greckie imiesłowy czasu teraźniejszego: „to jest ciało moje, dające się za was¹⁾“ — „to jest krew moja, wylewająca się za was²⁾“ przez czas przyszły „ciało, które będzie wydane, krew, która będzie wylana“. Przekłady owe nie wyrażają najbliższej myśli Zbawiciela, ale też nie są błędne; nie przeczą one bowiem, że już w wieczniku ciało Chrystusowe zostało mistycznie unicestwione, a krew mistycznie wylana na odpuszczenie grzechów, lecz tylko wysuwają na plan pierwszy ofiarę krzyża, z której eucharystyczna wzięła całą swoją moc i owocność.

Sakrament Pokuty, Bierzmowania, Ostatniego Namaszczczenia, instytucję papieża, ustanowił Zbawiciel dopiero po Swojem zmartwychwstaniu; dla czego ofiarę eucharystyczną, w której Ciało Jego uczestniczy już w pewnej mierze w przymiotach człowieczeństwa zmartwychwstałego, uwielbionego, ustanowił jeszcze przed męką Swoją krzyżową?

Miał Chrystus do tego powód szczególniejszy. Chciał mianowicie ponieść na krzyż nie sam tylko Swoją fizyczny, ludzki organizm, ale też i ciało Swoje mistyczne, czyli wszystkich razem ludzi, aby w Nim i z Nim na Kalwaryi stali się kapłanami i ofiarą. Na to zaś było potrzeba, żeby rodzina ludzka jeszcze przed męką Jego krzyżową weszła z ciałem, krwią, duszą swoją w skład ciała, krwi, duszy, Bóstwa Jezusowego. To jednak mogło się dokonać i dokonało się rzeczywiście w eucharystycznym bankiecie wielkoczwartkowym, do którego apostołowie byli dopuszczeni jako przedstawiciele ludzkości całej. W uczcie tej bowiem Zbawiciel, Bóg-Człowiek, oddał się cały przyjmującym Komunię św. A nie oni Chrystusa w swoją istotę przemienili, ale Chrystus, wszedłszy z ciałem i z krwią i duszą i Bóstwem Swojem

¹⁾ δίδωμενον.

²⁾ ἐκχυνόμενον.

w ich jestestwa, podźwignął, podniósł je równocześnie do tak ścisłego z Sobą zjednoczenia, iż nad nie możliwe jest już tylko jedno jeszcze wyższe, t. j. unia Boga-Człowieka hipostatyczna, osobowa.

Gdy Zbawiciel już nad chlebem i winem wymówił formułę przeistoczenia, dodał: „*To czyńcie na pamiątkę moją... Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie*¹⁾“.

Słowa te są niezmiernie ważne. Zawierają one akt fundacyjny mszy wieczystej na ziemi. Niemi bowiem Chrystus przeniósł na apostołów i na ich następców urząd Swój kapłański, a zarazem dał ścisły nakaz powtarzania, odnawiania eucharystycznej liturgii wieczernikowej dla wszystkich pokoleń ziemi, bo aż do czasu, kiedy On zjawi się na sąd ostateczny. Więc, czy Chrystus odtąd sam przestał być kapłanem i pełnić urząd kapłański? Bynajmniej. Jak w społeczności katolickiej jedna jedyna tylko jest ofiara z Ciała i Krwi Zbawiciela, tak też i nadal tylko jeden jedyny w całej pełni słowa będzie kapłan do końca świata i na wieki wedle wzoru Melchidezecha, Jezus Chrystus. Kapłani, z ludzi wzięci, są tylko zastępcami i narzędziami Jego. Aby lepiej tę prawdę doniosłą zrozumieć, należy przypomnieć, iż za życia Swojego ziemskiego Zbawiciel posługiwał się ciałem i duszą Swoją ludzką jako narzędziem i jakby widzialnym sakramentem, gdy leczył chorych, gdy wskrzeszał Łazarza, gdy odpuszczał grzechy, gdy wymawiał nad chlebem i winem słowa: to jest ciało moje, to krew moja. Od tej chwili zaś apostołowie, biskupi, kapłani w zwyczajnym porządku rzeczy zastępywać będą niewidzialne Jego człowieczeństwo, używać mu ust i rąk swoich, aby On wciąż w Kościele Swoim mógł chrzcić, bierzmować, odpuszczać grzechy, namaszczać umierających, błogosławić nowożeńców, konsekrować chleb i wino

¹⁾ Łuk. 22, 19; I list do Korynt. 11, 24—26.

na Ciało i Krew Swoją, a temsamem staną się dla Niego jakby żywym, widzialnym sakramentem wszystkich łask Jego.

Z tego wszystkiego zaś, co dotychczas powiedzieliśmy, wypływa wniosek, że, jeśli eucharystyczna liturgia wielko-czwartkowa była rzeczywistą ofiarą, jeśli apostołowie i ich następcy otrzymali umocowanie, ścisły nakaz i łaskę wymawiania z równym, jak i Chrystus, skutkiem nad chlebem i winem słów konsekracji, to Msza święta nasza, w której kapłani w imieniu, w zastępstwie Chrystusa, jako żywe Jego narzędzia, czynią to samo i taksamo, co On przy ostatniej wieczerzy uczynił, jest również w sobie najprawdziwszą ofiarą.

Wiemy, w czym mieści się istota Mszy świętej. Mianowicie szukać jej należy, podobnie jak przy eucharystycznej liturgii wieczernikowej, w podwójnej konsekracji, spełniającej się słowami ustanowienia. Dotknęliśmy już także kwestyi, jakim sposobem w przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Jezusową odnaleźć można znamiona, składniki konieczne do wytworzenia prawdziwej ofiary, a więc nowe unicestwienie, nową immolację Chrystusa. Zaznaczyliśmy mianowicie, że choć słowa podwójnej, oddzielnej konsekracji nie rozdzielają w rzeczywistości krwi Chrystusa od Jego ciała, a temsamem realnie Go nie zabijają, to jednak wyzuwają one Jego organizm człowieczy z normalnych przymiotów zwyczajnej natury ludzkiej na to, żeby mu udzielić własności nowych, — własności pokarmu i napoju. I ta tajemna, przez konsekrację dokonywana się przemiana w organizmie Chrystusowym, w której On wprawdzie nie przestaje być Chrystusem, bo nie traci nic ze Swej istoty, ale niemniej zostaje sprowadzony w rodzaj nowego bytu i w nową rolę pokarmu, jest do prawdziwej ofiary najzupełniej wystarczającym unicestwieniem, immolacją Jego człowieczeństwa, bo najbardziej podobną, zbliżoną do rzeczywistej, fizycznej śmierci na krzyżu. Mniejszym już Bóg-Człowiek stać się nie może, niż wtedy, gdy staje się jakby kawałkiem chleba i jakby odrobiną wina, gdy wre-

szcie w Komunii pozwala się pozbawić nawet tego Swojego bytu sakramentalnego¹⁾.

* * *

Teraz, aby uzyskać możliwie dokładne i pełne rozumienie tej tajemnicy najtajniejszej, należy zastanowić się jeszcze nad przeznaczeniem jej i skutkami.

Wedle intencji Zbawiciela każda Msza święta ma być śmierci Jego krwawej opowiadaniem, przypomnieniem! Opowiadaniem, przypomnieniem komu? Przedewszystkiem Trójcy Przenajświętszej. Uprzytomnia ona też rzeczywiście ofiarę krzyża, a temsamem nieskończony hołd, adorację, jaką Chrystus śmiercią Swoją złożył Majestatowi Bożemu. I nie tylko Msza przypomina złożoną raz na Kalwaryi adorację, ale ją też pod nową formą przedłuża, utrzymuje w permanencji, w ustawicznym trwaniu, bo jest ona ofiary krzyżowej nie tylko prostem okazowaniem i niejako malowaniem, jak powiada Skarga, ale powtórzeniem, ofiarowaniem. Ani na chwilę ofiara eucharystyczna nie da się oderwać od ofiary krzyża, jak potok nie da się ani na moment pomyśleć bez swojego źródła. Za tem idzie zaś ta niezmier-

¹⁾ Szerzej rozprawdza i uzasadnia tę myśl Tesnière. Zauważa on o Chrystusie utajonym w Eucharystyi: Jest Słowem — a milczy; jest Światłem — a nie widzimy Go; jest samem Pięknem — a ma mniej blasku, niż kwiat polny; jest Bogactwem — a nikt od Niego biedniejszy; jest Wszeczmocą — a zdaje się być bezsilnym; jest Nieskończonością — a zamknięty w najmniejszej przestrzeni; jest Życiem — a niema ruchu, działania, podpadającego pod zmysły, pogrzebiony, jak umarły, w całunie postaci; jest Królem wieków — a właściwie niewolnikiem skrepowanym nie tylko więzami sakramentalnymi, lecz i w niewoli ludzi i żywiołów bez obrony; jest Bogiem i człowiekiem — a żadnego w Nim niemasz śladu Bóstwa, niczego, co przypominałoby człowieka. Tylko wiara mówi, że to Bóg i Człowiek, że tu bije żywe serce, że tu cały jest Jezus Chrystus.

Dodam: W żłóbku betleemskim malutka spoczęła Dziecina, — a wielki Bóg.

W Eucharystyi jest na oko jeszcze mniej: malutka Hostya, — w rzeczywistości wielki Bóg!

nej wagi prawda, że gdyby nawet wszystkie stworzenia od pierwszego do ostatniego opuściły wiarę w Ojca, który jest w niebiesiech i obowiązek adoracji Boga, to jednak Bóg, byle Mu choćby jedna Msza święta i choć jedna tylko Hostya konsekrowana na całej ziemi została, otrzymywałby z tej Mszy, z tej Hostyi świętej, a więc z ziemi naszej adorację, wynagradzającą te zapomnienia ludzkie nie tylko dostatecznie, ale nadobficie, chwałę zewnętrzną nieskończoną, bo pochodzącą ostatecznie od współistotnego, równego sobie Boga.

Msza święta uprzytomnia Majestatowi Boga i trzyma przed obliczem Jego bez przerwy także dziękczynienie, prośbę i zadosyćuczynienie nieskończone, złożone przez Chrystusa, umierającego na Kalwaryi. Jak w fonografie uwięziony jest głos, z wszystkimi właściwościami jego, a następnie za wprawieniem narządu w ruch odtwarza się i ponawia w dowolnej ilości razy: tak wtedy, gdy Msza święta odprawia się, z każdej Hostyi konsekrowanej, więc ożywionej Przedwiecznem Słowem Ojca, idzie wciąż do Nieba echo dziękczynienia i błagalnego wołania, zaniesionego na krzyżu: Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

Również całej rodzinie ludzkiej ma każda Msza święta z woli swego Fundatora krwawą Jego śmierć bezustannie przypominać, opowiadać czyli utrzymywać pamięć jej wciąż żywą, świeżą. Rzecz bo dziwna. Chociaż śmierć Boga-Człowieka jest zdarzeniem, nie mającym sobie równego i na wszystkie czasy najdonioślejszem, to przecież przestałoby ono po jakimś czasie wstrząsać ludzkością, gdyby nie było niczem więcej, jak jednorazowym aktem historycznym. Wiedział Psalmista, co mówi, kiedy naszą ziemię nazwał ziemią zapomnienia — terra oblivionis (Ps. 87, 13). Jeszcze lepiej Chrystus znał tę słabość naszej natury i dlatego ustanowił Mszę świętą, w której odnawia Swą mękę, aby na nią patrzeć mogły własnymi oczyma i prawie dotykać się własnymi rękami wszystkie pokolenia ziemi. Z tego też powodu słusznie położyć można na domkach naszych eucharystycznych napis,

który mnich średniowiecza umieścił na krzyżu kamiennym: stat crux dum volvitur orbis — stoi krzyż mistyczny w Hostyi konsekrowanej, gdy świat dokoła niego, dokoła Jezusa — Eucharystyi się obraca.

Jeszcze inne ważniejsze nad przypominanie męki Zbawiciela Msza święta ma dla ludzkości przeznaczenie. Artykułem jest wiary, że przez śmierć Swoją krzyżową Zbawiciel — aby znów użyć słów Skargi — nagotował głęboką studnię żywej zbawczej wody i skarbiec nieprzeliczony złota i nieprzebraną spiżarnię potraw wszelakich i cudowną lecznicę z maścią na wszystkie wrzody dusz. Z drugiej strony jest również pewnikiem, że chociaż ofiara krzyżowa te wszystkie dobra ludzkości przysposobiła, sama przez się jednostce jeszcze nic nie daje. Aby człowiek z zadośćuczynień i usług śmierci Jezusowej w rzeczywistości dla siebie miał pożytek, musi je sobie przyswoić, zaaplikować, w duszę swoją wprowadzić. Otóż wiadrem, którem jednostka ze studni Chrystusowej wody onej żywej nabiera i asygnatą, przekazem do owego skarbcza, do spiżarni, do Chrystusowego składu aptecznego na wydanie i pobranie swej części dóbr, mienia, leków, jest właśnie Msza święta. Gdyby w którym dniu Mszy świętej zabrakło, zostałyby ludzkości odcięty główny dopływ zadośćuczynień i łask ze źródeł ran Zbawicielowych, zamknięty dostęp do skarbcza, do spiżarni, do lecznicy. Wyszłyby bowiem, a przynajmniej zubożałyby bardzo strumyki oczyszczające i zbawcze sakramentów świętych, które się stale, przynajmniej w zwyczajnym rzeczy porządku, wodami wielkiego kanału ofiary eucharystycznej zasilają¹⁾.

¹⁾ Kardynał Berulle tak ocenia bogactwa duchowne, zawarte w każdej Mszy świętej: Gdyby w chwili, powiada on, kiedy włócznia setnika otworzyła Najświętsze Serce Boga-Człowieka, anioł był zstąpił z nieba i w czarę złotą ujął wszystkie aż do ostatniej kropli krwi, które z boku Jezusowego wypłynęły; co więcej, gdyby ten cud był się zaczął już w pierw-

Gdy idzie o bliższe określenie, w jakim wymiarze Msza święta jednostce ludzkiej wysługuje śmierci krzyżowej przydzieła, musimy odpowiedzieć, że wiadomy on jedynie Bogu. W każdym razie mimo, że wartość każdej Mszy świętej jest w sobie nieskończona, dusza ludzka, za którą ona się odprawia, jako istota skończona, otrzymuje wysługi Chrystusa tylko w mierze ograniczonej, częściami, stosownie do woli Bożej i proporcjonalnie do swej jakby pojemności czyli do swego przygotowania wewnętrznego. Przygotowaniem do odebrania łask, to ich pragnienie, duch pokuty i miłostnego zjednoczenia się z ofiarnikiem i żertwą ofiarną — Chrystusem.

Przejdźmy do niektórych szczegółowych pożytków Mszy świętej.

* * *

Ofiara Mszy świętej sprowadza do dusz ludzkich nie tylko wysługi Chrystusa, ale i Jego samego. Ona przyrządza Go bowiem na Chleb Żywy dla każdego człowieka. W jakiej obfitości? Skąpo Bóg rozdzielił między ludzi dary geniuszu; oszczędnie rozmieścił w ziemi srebro, złoto; czasem zdaje się nam nawet żałować koniecznego chleba powszedniego do tego stopnia, iż tak zwana kwestya społeczna, zostaje wciąż krwawiącą się raną ludzkości. Za to w porządku nadprzyrodzonym Bóg postąpił prawie rozrzutnie. Chleba Jego Żywego, tego mienia najistotniejszego, niema poddostatkiem tylko ten, kto go sam mieć nie chce. Temsa-

szym momencie męki Jezusowej w Ogroju i trwał w przedśionku Pilata i po drodze na Golgotę; gdyby anioł ponadto był w tę czarę zebrał krew obrzezania, a także wszystkie łzy Jezusowe, wylane w kolebce, nad grobem Łazarza, nad Jerozolimą i pot Boskiego rzemieślnika w Nazaret i Nauczyciela ewangelicznego, jakże ogromny byłby ten dostatek duchowy, zawarty w czarze i jakże niezmiernie ubogacanie i szczęście dusz, którymby on przypadł w udziale! Otóż wszystkie skarby zadośćuczynień, nagromadzone przez Słowo Boże od pierwszej chwili, kiedy stało się w żywocie Maryi Ciałem aż do skonania na krzyżu, dopływają wciąż do każdego pokolenia ziemi przez Mszę świętą, jakby wielką rzeką z nieprzebranego nigdy źródła, przysposobionego przez Chrystusa na Kalwaryi.

mem Msza święta, dostarczająca tego Żyjącego Chleba, nie tylko ponowieniem, ale nawet uzupełnieniem jest ofiary krwawej. Bez niej ofiarna żertwa Boża nie zstąpiłaby jako podstawowy pokarm do duszy naszej, nie stałaby się nigdy osobistą człowieka własnością.

* * *

Inny pożytek ze Mszy świętej.

W liście do Kolosan św. Paweł po stwierdzeniu, że Zbawiciel śmiercią krzyżową uczynił z nadwyżką zadość sprawiedliwości Bożej za grzechy świata i przeobfite wyjednał nam uświęcenie, kładzie słowa dziwne, zawierające niemal moralne objawienie: „Wypełniam w ciebie *moje* — mówi on, *czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym* ¹⁾. Jakto, czy są naprawę braki w męce i śmierci Jezusowej?

Gdy cierpienia uważamy w Osobie Zbawiciela, rzecz jasna, że nic im nie brakuje do całości, doskonałości. Bo acz Chrystus cierpiał jedynie w swej naturze ludzkiej, to jednak osoba podległa cierpieniu — Osobą była Bożą. O ile więc za punkt wyjścia bierzemy Osobę Zbawiciela, męka, cierpienie Jego nie wymaga, nie dopuszcza nawet uzupełnienia. Ale Chrystus jest nie tylko istotą odosobnioną. Przeznaczony On od początku świata, „aby był Głową wszystkich ludzi, a ci, aby się stali ciałem Jego mistycznym i pełnością Jego ²⁾“. Między członkami ciała a tegoż ciała Głową, musi istnieć ścisły zestrój. Jeśli tedy Głowa cierniem koronowana, także członki, szarpane po kolei kłami zwierząt czy rękami ludzi, krwawić się muszą. Innymi słowy: ofiara Bożo-ludzka Jezusa Chrystusa na krzyżu i we mszy, najdoskonalsza w sobie, staje się z woli Jego ofiarą pełną dopiero wtedy, gdy z nią jednoczą się w miłosnej intencji uwielbienia Boga, wszystkie znoje, łzy, cierpienia, męki, krew ludzkości całej, dzieci i starców, winowajców i niewinnych od początku wieków do

¹⁾ L. do Kolos. 1, 24.

²⁾ L. do Efez. 1, 23.

ich końca. Zrozumieli tę tajemnicę koniecznego w męce z Chrystusem zespołu Apostołowie i Święci wszystkich czasów i dlatego za szczęście i zaszczyt sobie poczytywali, że współcierpieniem swoim choć odrobinę do odkupienia swojego i braci przyczynić się mogą. A moc cudowną, do powtarzania za Chrystusem: „kielicha mojego miałbym nie pić?“, do mówienia wśród mąk „Ciebie Boże chwylimy“ i „Alleluja“, brali przedewszystkiem z odnawiających się codzień we Mszy świętej ran Jezusowych.

Nietylko cierpieniami życia mamy dorabiać, czego nie dostaje męce Chrystusowej, ale także braki śmierci Zbawiciela uzupełniać naszą śmiercią. Dzieje się to zaś, gdy w konaniu naszym nie upatrujemy jedynie egzekucji karnej za bunt grzechu pierworodnego, lecz zjednoczeni z Chrystusem, składamy swoje i Jego bole i trwogi jako wspólną najświętszą ofiarę na uwielbienie Trójcy Przenajświętszej, na przebłaganie za winy nasze i świata całego.

Dusze wybrane umieją w tem uzupełnieniu niedostatków śmierci Jezusowej wznieść się jeszcze wyżej. Mam na myśli wielkoduszne sługi Boże, które dopraszają się jako o największą łaskę, żeby Bóg rychło i zaraz raczył przeciąć pasmo ich żywota i przyjąć przedwczesną ich śmierć — całopalną ofiarą na wywyższenie Kościoła, dla nawrócenia błędnowiercy, dla utrzymania i przedłużenia życia osobom, potrzebniejszym społeczeństwu. Czy naprawdę takie dusze wielkie są na świecie? Oto kilka przykładów:

Przed laty dusza zakonna życie swoje zaofiarowała na pomyślność Soboru watykańskiego. Bóg ofiarę przyjął. Gdzieindziej szlachetny młodzian ¹⁾, nie mogąc innymi środkami uzyskać swojej narzeczonej światła prawdziwej wiary, również młode swoje życie całopaleniem oddał w ręce Boże. I jego Pan wziął za słowo. Młodzieniec padł na łożo śmierci.

¹⁾ Albert de la Ferronnays.

Hostya, którą mu kapłan przyniósł na wiatyk, została przełamana; połowę otrzymała narzeczona w pierwszej swojej Komunii świętej. Później tasama konwertytka śmiercią swoją wyednała uzdrowienie znakomitego kaznodziei¹⁾. I u nas nie brak takich dusz bohaterskich — animae sublimiores. Wspomnę choćby, że gdy przed kilku laty rozeszła się w jednym z naszych miast wieść, że ręka skrytobójcza gotuje śmierć jednemu z biskupów, Siostry pewnego ścisłego zakonu zastawiły się kolejno strażą za niego. Tym razem Bóg ofiary nie przyjął; śnać pogłoska była mylna.

Kto te dusze tak czcigodnie, tak dostojnie umierać nauczył? Kto w każdym pokoleniu wciąż nowe daje natchnienie i siły do zanoszenia takich błagań? Nikt inny, jeno ten Jezus, który sam z miłości ku Bogu i ku ludziom umiał przyspieszyć godzinę Swego konania, który tak dobrze umarł na krzyżu i tę dobrą Swoją śmierć we Mszy świętej bezustannie ponawia!

* * *

Na zakończenie kilka uwag praktycznych.

Msza święta, to przepowiedziana przez proroka Malachiasza ofiara czysta, która, w miejsce odrzuconych ofiar starozakonnych, poświęca się Bogu na każdym miejscu, między wszystkimi narodami od wschodu aż do zachodu słońca²⁾.

Prosta ona, ta ofiara nasza i pokorna, że już prostsza i pokorniejsza być nie może³⁾. Trochę chleba, trochę wina i kilka słów ją składają. Ale właśnie w tej jej prostocie i pokorze człowiek wierzący odkrywa, odnajduje całą wielkość swojego Boga. Rzekł Pan na początku: stań się, i stał się świat. Mówi nad chlebem: chlebie, ty jesteś ciało moje i chleb staje się ciałem Jego. Ubożuchną tę na pozór ofiarę,

¹⁾ Ravignan.

²⁾ Malachiasz 1, 10.

³⁾ Bossuet.

kryjącą w sobie jednak całe bogactwo nieba, Jezus Chrystus odnawia przedewszystkiem na uwielbienie Boga. Postanowił zaś składać ją nie sam, lecz w zjednoczeniu z całą rodziną ludzką. Zrozumiejmyż miłość i pragnienie Serca Jezusowego! Spieszmy na Mszę przynajmniej w niedziele i święta osobiście, a w duchu codziennie i to, nie dla zwyczaju tylko i nie jak na schadzkę towarzyską, ale przejęci do głębi myślą, że mamy najświętszej ofiary być współofiarnikami. Spieszmy też wedle życzenia naszego Boskiego Arcykapłana być razem z Nim spółofiara, a więc dołączajmy do Jego ciała, krwi, serca, duszy, nasze ciała, naszą krew, nasze serca, nasze dusze, nasze całe jestestwo na znak najwyższego nad nami zwierzchnictwa Boga, na wyznanie, żeśmy dziełem rąk Jego, że od Niego wszystko mamy, na Jego gruncie siedzimy, Jego czeladką i poddanymi jesteśmy.

W ofierze eucharystycznej rodzina Jezusowa posiada bogactwo tem cenniejsze, że nikt jej go odjąć nie jest w stanie. Może prześladowanie odebrać nam naczynia srebrne i złote, w których Syna Bożego Kościół przechowuje, ale Jego samego wydrzeć nam żaden nieprzyjaciel nie ma siły. Trochę chleba, trochę wina, potrzebnego do ofiary, zawsze Kościół u siebie znajdzie. — Spieszmy bogactwo to nasze z Jezusem ofiarować Trójcy Przenajświętszej także na dziękczynienie.

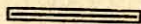
Idźmy na Mszę świętą w interesie naszym. Na Kalwaryi ołtarz był wzniesiony dla całego świata. Na nim we krwi Syna Bożego obwołana została amnestya powszechna, upokojenie generalne. Ale jednostka ludzka prócz możności przejednania Boga i prócz możności swego uświęcenia nic tam więcej nie zyskała. Za to we Mszy św. ołtarz jest wzniesiony dla każdej duszy z osobna. Tu Baranek Boży jest zabijany mistycznie za każdego z nas oddzielnie. Tu traktuje się i dokonuje każdego z nas rekonyliacya z Bogiem partykularna, szczegółowa. — Spieszmy tedy jak najczęściej i codziennie do tego ołtarza naszego, do otwartych we Mszy ran Zbawiciela;

płynącą z nich Krew Jego składajmy razem z Nim na łask nowych uproszenie, na przebłaganie, na zadośćuczynienie Trójcy Przenajświętszej za winy nasze, za grzechy rodzin, kraju, narodu, ludzkości całej.

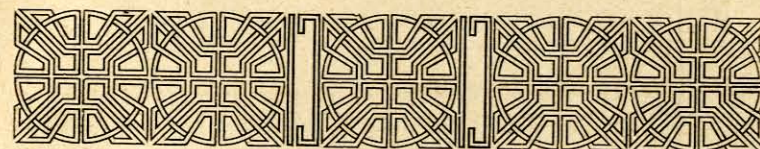
We Mszy świętej konsekruje się dla każdego z nas jego Hostya własna. Idźmy na Mszę po tę Hostyę naszą, przyjąć ją w duszę niby w misę jaspisową, w Gral święty na coraz obfitszy, pełniejszy w nas rozwój życia Bożego.

We Mszy kapłani konsekrują Chleb Żywy nie tylko na potrzeby chwili obecnej, ale też na zapas. Chleb ten zapasowy przechowuje się w przybytku eucharystycznym niby w grobie. Ponieważ ten Chleb jest Bogiem, należy się Mu nieustanna straż honorowa, adoracya. Spieszmy uczcić Go przy Mszy świętej; spieszmy czuwać przy Nim także poza Mszą świętą. A stróżujmy, czuwajmy przy domku eucharystycznym z wiernością przynajmniej nie mniejszą od owej, z jaką Krzyżowcy stróżowali, czuwali u próżnego grobu jerozolimskiego.

We Mszy świętej Chrystus codzień wznawia przykład Swej pracy, trudów, cierpień, miłosnego poświęcenia się dla chwały Boga, dla zbawienia ludzi. Spieszmy do tej szkoły wielkoduszności i cnót wszelakich. Spieszmy tam, byśmy nauczyli się cierpieniami, trudami naszymi uzupełniać, czego nie dostaje męce, śmierci Jezusowej, żyć i umierać na uwielbienie Boga i dla dobra braci, a ostatecznie przemienić się w zjednoczeniu się z Jezusem-Hostyą również w Hostyę żywą, świętą¹⁾, w Eucharystyę Bogu miłą na czas i wieczność.



¹⁾ List do Rzymian 12, 1.



VIII.

OBRAZY EUCHARYSTYCZNE W KATAKUMBACH RZYMSKICH.

Przekład wolny referatu, wygłoszonego w języku niemieckim na Kongresie eucharystycznym w Wiedniu dnia 13. września 1912 r.¹⁾

O tenebrae ipso sole lucidiores. —
O ciemności katakumb jaśniejsze
nad słońce! Św. Cyprian. *De Rossi*.

Podobnie jak w dogmat Trójcy Przenajświętszej katolicy wierzą niezachwianie i w tę prawdę, że w Eucharystyi Chrystus zostawił ludzkości z Ciała i Krwi Swojej aż do końca świata prawdziwą ofiarę i ucztę ofiarną.

Podwójny ten charakter Eucharystyi, ofiarniczy i sakramentalny, jasno jest określony w Piśmie św.

Dowody, że tak a nie inaczej rozumieli słowa Chrystusa i sprawozdania apostołów, dotyczące Eucharystyi, chrześcijańskie pierwszych wieków, znajdujemy w dziełach św. Klemensa rzymskiego, św. Ignacego antyiocheńskiego, Justyna, Ireneusza, Klemensa aleksandryjskiego, Tertulliana, Origenesa, Cypryana.

Czy jednak obok zeznań Ojców i Pisarzy Kościoła nie ma w epoce przedkonstantyńskiej jeszcze innych świadków,

¹⁾ Referat był ilustrowany obrazami świetlnymi. Zawiera między innymi korekturę kilku szczegółów przedmiotu, który omówiłem obszernie w mojej „Eucharystyi”. Kraków, 1898; część II., str. 133 i nast.

którzyby także rzucali światło na wiarę eucharystyczną najdawniejszych chrześcijan? Ścisła umiejętność nie pozwala badaczowi pominąć w swych konstrukcjach naukowych żadnego głosu wiarogodnego, bez względu na to czy on zapisany na pergaminie czy wyryty w kamieniu, spiżu, ilustrowany w malowidłach ściennych! Tem bardziej każe ona zużytkować cały materiał dowodowy literacki i pomnikowy, gdzie idzie o podstawową prawdę sporną, jak w naszym przypadku, to jest o Eucharystię, co do której innowiercy podnoszą przeciw Kościołowi katolickiemu zarzut, jakoby tenże przez zbyt niewolnicze tłumaczenie słów jej ustanowienia wtrącił był swoich wyznawców w wierzenia i praktyki wprost bałwochwalcze.

Pospieszam oznajmić, że obok pism Ojców Kościoła istnieją inne jeszcze autentyczne świadectwa, mające prawie wartość rękopisów, które stwierdzają, że jak we wszystkim innem, tak też o Eucharystii katolicy posiadamy czystą, niezmienioną naukę Chrystusa i niepokalaną wiarę apostołów.

Pomniki te znajdują się w galeryach Rzymu podziemnego. Tam więc moich Czcigodnych Słuchaczy na pielgrzymkę duchową zapraszam.

Niestety, krótki, wyznaczony mi czas, nie pozwoli na dłuższe z nimi obcowanie, czyli na gruntowny opis, cmentarnych malowideł eucharystycznych, tem mniej na obszerniejsze objaśnienie i uzasadnienie ich treści. Z rzeczy ważnych przyjdzie nam wybrać tylko najważniejsze. Ale i ta godzina, którą spędzimy w katakumbach, gdzie spoczęły tysiące bohaterskich wyznawców Chrystusowych, sowicie nam się opłaci.

* * *

Udajemy się w stronę północną Rzymu, na gościniec Salaryjski Nowy. Niedaleko trzeciego kamienia milowego rozciąga się tam jedna z najstarszych nekropol chrześcijańskich, która swą nazwę otrzymała od Pryscylli, matki senatora Pudensa, nawróconego wedle tradycji przez św. Piotra. Oprócz rodziny Pudensa mieli w tym cmentarzu swój grobowiec słynni

w pierwszym i drugim wieku Acyliusz Glabryonowie, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także małżonkowie Akwila i Pryska, zaprzyjaźnieni z św. Pawłem.

Wstępujemy do tak zwanej „Kaplicy greckiej“ (Capella greca).

Ma ona kształt małej bazyliki, o jednej nawie i trzech niszach, z których środkowa i owa po prawej stronie zaopatrzone są absydami.

Rozmiary tej kaplicy wynoszą 6·98 m. długości, a 2·24 szerokości. Łuk sklepieniowy dzieli ją na dwie części tak, iż przestrzeń, w której się owe trzy nisze znajdują, za presbyterium, druga zaś za nawę uchodzić może. Do nawy dobudowana jest sala o wymiarach 13·74 m. długości i 3·72 m. szerokości, która bazylice za przedsionek służyła.



W presbyterium (fig. 1.) znajdował się w środkowej, wejściu przeciwległej, absydzie grób, prawdopodobnie miejsce spoczynku męczennika; górna jego nakrywa służyła równocześnie jako płyta (*mensa*) ołtarzowa przy sprawowaniu ofiary eucharystycznej. Nad łukiem tej absydy odkrył przed kilkunastu laty prałat Józef Wilpert pod powłoką stalaktytu najpiękniejszy, najważniejszy z dotychczas znanych obrazów katakumbowych.

Przypatrzmy się bliżej kompozycji (fig. 2.). Obraz przedstawia ucztę. U półkolistego stołu spoczywa pięciu mężczyzn

Fig. 1. Presbyterium Kaplicy greckiej.

i jedna niewiasta, mająca welon na głowie. Na prawym krańcu stołu, a więc na miejscu honorowym, siedzi, odosobniony od reszty biesiadników, szósty mężczyzna, brodaty, z wyciągniętymi rękoma, w których trzyma bochenek chleba. Cała jego postawa wskazuje, iż zamierza ten chleb łamać. U stóp tej postaci znajduje się kielich o dwóch uchach. Jak rozumieć malowidło? Przedstawia ono zwykłą ucztę, czy też akt liturgiczny?



Fig. 2. Łamanie Chleba konsekrowanego. (Według Wilperta).

Odpowiedź prosta. Gdyby, prócz opisanych osób i przedmiotów, nie znajdowały się na tym obrazie żadne inne szczegóły, nie łatwym byłoby tłómaczenie. Widzimy jednak, że na stole obok kielicha są jeszcze dwa talerze: na jednym leżą dwie, a na drugim pięć ryb. Nadto poza obu krańcami stołu stoją po lewej stronie cztery, po prawej trzy, chlebem napełnione, kosze. Przez te szczegóły, wprowadzone w kompozycję, artysta czyni widocznie aluzję do cudu zdziałanego na puszczy, kiedy to Zbawiciel dwiema rybami

i pięciu chlebami nakarmił rzeszę, przyczem pozostało jeszcze siedm koszów ułomków. W tym cudzie upatrywała cała

starożytność chrześcijańska zapowiedź eucharystycznej Komunii. Tym sposobem tłumaczy się sam przez się nasz obraz, że mianowicie przedstawia nie zwykłą ucztę, lecz chrześcijański bankiet eucharystyczny.

A kimże jest mąż, który jako „Starszy“, (na co wskazuje jego broda), przy stole pierwsze zajmuje miejsce i sam jeden w postawie siedzącej dokonywa aktu łamania chleba?

Skoro już wiemy, że ten obraz uzmysławia eucharystyczną Komunię gminy chrześcijańskiej, to żadna co do osoby tego „Starszego“ nie może zachodzić wątpliwość. Starożytność chrześcijańska zna tylko jedno jedyne liturgiczne łamanie Chleba, mianowicie owo, które we Mszy wyprzedza Komunię chlebem już konsekrowanym. Ze względu bowiem na to, iż cała na Mszy obecna gmina chrześcijańska uczestniczyła w Komunii, musiano chleb na tyle łamać części, ilu wiernych było obecnych. Ten akt liturgiczny, wyprzedzający samą Komunię, tak silnie tkwił w świadomości pierwotnego Kościoła, iż od niego nawet cała Ofiara eucharystyczna otrzymała techniczną nazwę „Łamanie Chleba“ (*fractio panis*). I tak czytamy w Dziejach apostoelskich o pierwszych chrześcijanach, iż „*trwali w nauce apostoelskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwie*“¹⁾. Łamaniem chleba nazywają Ofiarę eucharystyczną także Pisarze II. wieku.

Liturgicznego łamania chleba, jako części całej Mszy, dokonywał ten, który całą liturgię mszalną odprawiał. Eucharystę, pisze Tertullian²⁾, z żadnej innej nie przyjmujemy ręki, jak przewodniczącego. U Justyna ten ofiarnik nazywa się „Przełożonym Braci“³⁾. Że zaś tem mianem „Przełożonego Braci“ oznaczano biskupa, mówi nam święty Ignacy z Antiochii: „Za ważną uważamy jedynie tę Eucharystę,

¹⁾ Dzieje apost. 2, 42.

²⁾ Tertullian, O wieńcu r. 3.

³⁾ Justyn, Apologia Większa r. 65.

która się w rękach biskupa lub tego, którego on upoważni, dokonywa ¹⁾“.

Fresk więc nasz przedstawia ów właśnie moment ofiary, w którym celebrujący biskup chleb konsekrowany łamie, by go wraz z winem, w Komunii rozdzielić obecnym na Mszy wiernym.

Treść tego, wiernym podanego, chleba i wina określił Zbawiciel w mowie, w której obiecał i ustanowił Eucharystię, a także św. Paweł w liście do Koryntyan, kiedy głosi: „*Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego?*”²⁾ Taką samą wskazówkę znajdujemy w Apologii Justyna.

Sens tej kompozycji wystąpi jeszcze jaśniej po rozpatrzeniu reszty malowideł, znajdujących się w tejże kaplicy grobowej³⁾. W presbyterium na lewo od obrazu, który przedstawia „Łamanie Chleba“, jest fresk, gdzie Abraham składa w ofierze syna Izaaka. Na prawo Daniel stoi w lwiej jamie z rozłożonymi do modlitwy rękami. Naprzeciwko obrazu „Łamanie chleba“ na łuku sklepienia widzimy Łazarza: raz jako umarłego w grobowcu, to znowu wskrzeszonego. W bliskości tej grupy jest w arce Noe, któremu gołąb gałązkę oliwną przynosi. Na suficie, ponad obrazem Łamania Chleba, znajduje się kilku mężczyzn w postawie modlitwy.

W nawie (fig. 3) na ścianie, po lewej stronie wejścia, trzech Młodzieńców babilońskich stoi w piecu ognistym. Na płaszczyźnie nad drzwiami Mojżesz, dotykając laską skały, wydobywa z niej cudownie wodę, wyobrażającą łaskę Zbawiciela. Na obu ścianach bocznych są trzy sceny biblijnej Zuzanny: przewrotni starcy wyciągają po nią ręce, następnie

¹⁾ Św. Ignacy Antyoch. List do Smyrn. r. 8.

²⁾ List do Korynt. 10. 16.

³⁾ Dokładniejszy opis fresków, znajdujących się w Kaplicy greckiej, dałem w dziele „Eucharystya“, str. 135 i nast.

falszywie ją oskarżają, wreszcie uwalnia ją Daniel. Na suficie, którego dekoracja stiukowa w znacznej części spadła, spostrzegamy dolną część figury paralityka uzdrowionego przez Chrystusa przy sadzawce Bethesda, odnoszącego swe łożę; dalej znać na małym fragmencie stiukowym malowaną powierzchnię wody, co każe przypuszczać, iż w środku sufitu znajdował się obraz, przedstawiający realistycznie akt udzielania chrztu.



Fig. 3. Nawia Kaplicy greckiej.

Na froncie środkowego łuku, dzielącego nawę od presbyterium, naprzeciwko wchodu, a więc także na miejscu bardzo wybitnym, znajduje się najstarszy obraz Adoracji trzech Mędrców (fig. 4.). Mimo, że fresk jest przez warstwę stalaktytu i przeciekającą wodę mocno uszkodzony, można rozpoznać dość dokładnie zarysy figur. Madonna trzyma obiema rękami Dzieciątko Jezus i przyjmuje dary Mędrców.

Jest „en face” przedstawiona; głowa Jej nie zasłonięta, a ułożenie włosów przypomina fryzury cesarskich z pierwszej połowy II. wieku. Mędrcy, ubrani w zwykły strój wschodni, przybliżają się z pospiechem, niosąc dary w rękach.



Fig. 4. Adoracja trzech Mędrców.

Wszystkie sceny tu wyliczone, brane w organicznym związku, przekonywują nas, iż artysta zamierzył odtworzyć w nich obraz niemal całego życia religijnego ówczesnych chrześcijan.

Wedle Pisma świętego Chrzest jest bowiem podstawą i pierwszym warunkiem zbawienia wiecznego. W wodzie chrzcielnej odradzają się ludzie z grzeszników na dzieci Boże. Od przedstawienia Chrztu rozpoczyna także nasz dekorator cykl swój hieratyczny. Albowiem woda cudem wywiedziona ze skały na puszczy i owa sadzawki owczej, w której paralytyk odzyskał zdrowie, są przedobrażeniem wody chrzcielnej. Po tych symbolach następował, jak już wspomnieliśmy, realistyczny akt Chrztu.

Z chrzcielnicy prowadził Kościół przedkonstantyński neofitę na liturgię eucharystyczną, w czasie której celebrujący biskup lub jego zastępca podawał mu Ciało i Krew Pańską

pod postaciami chleba i wina. Tego samego porządku trzyma się artysta, gdyż po trzech scenach Chrztu umieścił trzy obrazy eucharystyczne. Uczta wiernych, którym biskup rozdziela konsekrowany chleb i konsekrowane wino, przedstawia częścią realistycznie, częścią symbolicznie Eucharystię, jak o Komunię. To samo znaczenie ma najprawdopodobniej także scena Daniela, cudownie przez proroka Habakuka chlebem nakarmionego. Ofiarowanie zaś Izaaka przez ojca jest przedobrażeniem ofiary krzyżowej, a także mszy świętej.

Przejście od Chrztu do Eucharystyi stanowi scena Adoracyi Magów. Z radością wracam raz jeszcze do tego obrazu. Wiemy już, iż na fresku ołtarzowym biskup przygotowuje nowo ochrzczonego Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Ale o najwewnętrzniejszej istocie tego Ciała i Krwi Chrystusa objaśnia nas dopiero ta scena Adoracyi Mędrców. Ona głosi mianowicie i uzmysławia z całą możliwą jasnością, iż Ciało Chrystusa nie było jakimś ciałem eterycznym, jak uczyli heretycy, ani też stworzonym z niczego jak ciało Adama, lecz prawdziwem, nam pokrewnem ciałem ludzkim, które z krwi Maryi swoją Krew wzięło i Maryi krwią się wykarmiło. W tej scenie posiadamy temsamem najstarszy obraz „Najśw. Panny od Przenajśw. Sakramentu — Madonna del Santissimo Sacramento”. Marya występuje tu jako Żywa Monstrancja, która nam owoc najświętszy swego żywota, Swojego Jezusa, nie tylko do adoracyi jak Magom, ale także do pożywania w Komunii podaje. Że tej kompozycji nie podsuwam nowej, starożytności nieznanej myśli, niech świadczy św. Augustyn, który pisze: „Ciało Chrystusa, to ciało Maryi; Zbawiciel daje nam to ciało Maryi, jako pokarm dla naszego zbawienia”. Trzysta zaś lat wcześniej św. Ignacy Antyocheński, zwalczając heretyków Docketów, temi słowy ich określa: „wstrzymują się oni od Eucharystyi i modlitwy, bo nie wyznają, iż Eucharystya jest ciałem naszego Zbawiciela Chry-

stusa, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w Swej łaskawości wskrzesił¹⁾“.

„Kto pożywa mego ciała i pije moją krew — powiada Chrystus — *ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień*”²⁾. Dawką i lekarstwem przeciw śmierci, nazywa Ireneusz Ciało Zbawiciela. Na zmartwychwstanie, jako na skutek pożywania eucharystycznego, wskazują także inni Ojcowie Kościoła i najstarsze modlitwy liturgiczne. Przedstawieniem tejsamej idei są dwa freski, umieszczone w presbyterium, mianowicie wskrzeszenie Łazarza i Noe, któremu gołębnica gałązkę pokoju przynosi.

Trzej Młodzieńcy babilońscy w piecu ognistym, jak i Zuzanna, byli dla chrześcijan w czasach prześladowań wzorem wytrwania przy Chrystusie, a zarazem przypomnieniem i upewnieniem, iż Pan cudownie opiekuje się swymi wiernymi w ciężkich ich potrzebach.

„Oranci“, czyli osoby w postawie modlitewnej symbolizują w szczęśliwej wieczności przebywających zmarłych, którzy wstawiają się za pozostałymi, aby i oni swój najwyższy cel — szczęście wieczne, osiągnęli.

Otóż w ten sposób przedstawia się w głównych zarysach dekoracja Kaplicy greckiej. Jak widzimy, mieści się w niej tak wiele myśli teologicznej, iż bez przesady nazwać ją można wspaniałym hymnem przede wszystkim ku czci Eucharystyi. Znaczenie jej jest zaś tem donioślejsze, iż sięga ona jeszcze pierwszych dziesiątków drugiego wieku.

Ale czas nam opuścić cmentarz Priscylli, żeby móżdżek choć chwilę jeszcze poświęcić zbadaniu pomników innej nie mniej dawnej i równie ważnej nekropoli. Mam na myśli położoną na południowej stronie Rzymu przy słynnej drodze Apijskiej katakumbę św. Kaliksta.

* * *

¹⁾ List do Smyrn. r. 7.

²⁾ Św. Jan 6, 55.

Kierujemy naprzód kroki nasze do krypty Lucyny, której malowidła pochodzą również z pierwszej połowy drugiego wieku.

Nad grobem, wykutym w ścianie naprzeciw wejścia, widzimy tu na obu krańcach wolnej płaszczyzny po jednej rybce, przed którą stoi kosz, upleciony z wikliny (fig. 5). Na wierzchu kosza leży po stronie lewej sześć, po prawej pięć chlebów. Pod chlebami mieści się w koszu naczynie szklane, napełnione czerwonym winem; widać je dokładnie poprzez szpary, luźnie splecionych ścian kosza.



Fig. 5. Ryba z koszem w krypcie Lucyny.

Miejsce między tymi freskami zajmował niegdyś obraz, który barbarzyńscy zbieracze pomników starożytnych wraz ze stiukiem wykroili ze ściany. Nie ulega wątpliwości, zauważa ks. Wilpert na podstawie studium porównawczego malowideł katakumbowych, że przedstawiał on scenę rozmnożenia chleba czyli ucztę na puszczy.

Znaczenie tej kompozycji, potem co powiedzieliśmy o freskach Kaplicy greckiej, jest jasne. Znajdujący się niegdyś na środku ściany bankiet rzeszy na puszczy był zapowiedzią,

figurą uczty eucharystycznej. Chleb zaś i wino, mieszczące się w koszu, przypomina i uzmysławia, iż obietnica Zbawiciela została urzeczywistniona, że pod ich postaciami kryje się samo prawdziwe, żywe Ciało i sama prawdziwa, żywa Krew mistycznej Ryby, Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

Gdy pytamy, skąd i dlaczego w pierwszych wiekach właśnie ryba służyła na oznaczenie Eucharystycznego Chrystusa, nie znajdziemy lepszej odpowiedzi, jak że sam Zbawiciel podsunął Swoim wiernym ten symbol, gdy do cudu rozmnożenia chleba i ryb nawiązał obietnicę ustanowienia Najśw. Sakramentu. Nadto wpłynęła najprawdopodobniej na wybór tego znaku okoliczność, iż chrześcijanie pierwotnego Kościoła, posługujący się przeważnie językiem greckim, wypatrzyli w pięciu zgłoskach greckiego słowa „Ihtys“ (Ryba) początkowe litery pięciu słów: Ι (ἰησοῦς) Χ (χριστός) Θ (θεός) Υ (υἱός) Σ (σωτήρ) — Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel; — względnie, że początkowe litery tych pięciu wyrazów, razem złączone, dają słowo ΙΧΘΥΣ (Ihtys-Ryba).

Bogatszy i więcej urozmaicony cykl obrazów znajduje się w tejsamej katakumbie św. Kaliksta w pięciu małych izbach, zwanych Kaplicami Sakramentów. Opiszę i objaśnię znowu nieco dokładniej tylko najważniejsze dla naszego tematu freski pierwszej i drugiej izby¹⁾. Obie pochodzą z połowy II. wieku. Wejdźmy najpierw do izby drugiej (A²).

Na ścianie tylnej widzimy Chrystusa, okrytego tylko płaszczem, jakim odziewali się ówcześni filozofowie, stojącego przy stole trójnożnym (fig. 6). Na stole leży ryba i bochenek chleba. Zbawiciel wyciągnął prawą rękę nad rybą. Widocznie spełnia On cud pomnożenia chleba i ryb na puszczy. Ale o coś jeszcze więcej, niż o proste tylko odtworzenie historycznego cudu, szło tu artyście. Zamierzył on symbolicznie

¹⁾ Są one u Rossi'ego i Wilperta oznaczone literami A² A³.

przedstawić akt konsekracji, spełniający się we mszy. Że taka, a nie inna, była jego myśl i że ten obraz rzeczywiście przedstawia najważniejszy akt Ofiary eucharystycznej, poznajemy z tej okoliczności, iż malarz wprowadził w swoją kompozycję szczegół, którego nie było przy cudzie na puszczy. Mianowicie umieścił on rybę nie na trawie, jak to widzimy w krypcie Lucyny, ani w rękach któregoś z apostołów, ale wbrew wszelkiej historycznej tradycji na wspo-

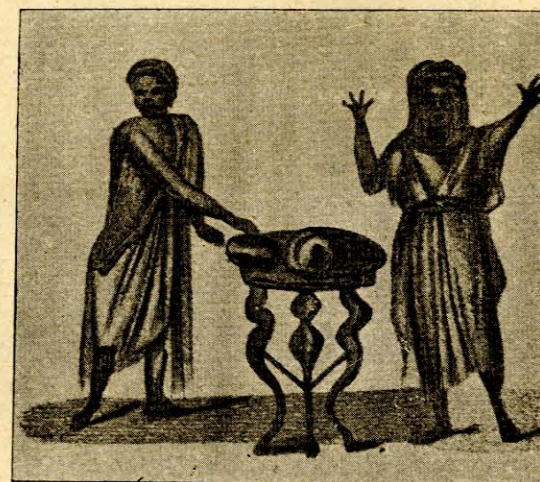


Fig. 6. Chrystus konsekruje chleb. Orantka.

nianym już trójnożnym stole, przedstawiającym nasz chrześcijański ołtarz liturgiczny.

Ważny jest też inny szczegół tej kompozycji. I tak stoi po drugiej stronie tego ołtarza Orantka zawelonowana, czyli niewiasta z rozłożonemi do modlitwy rękami. Wyobraża ona duszę, która posilona Eucharystyą, weszła już do przybytków wiecznej szczęśliwości.

Zaraz obok tego symbolicznego aktu konsekracji znajduje się obraz, przedstawiający ucztę (fig. 7). U stołu biesiadnego spoczywa siedmiu mężczyzn, ubranych w tunikę.

Jako posiłek zastawiono im na dwóch talerzach ryby. Przed stołem stoi ośm chlebem napelnionych koszów, po cztery z każdej strony. Bankiet to więc znowu nie zwyczajny, ale eucharystyczny, przy którym gmina



Fig. 7. Bankiet na puszczy.

chrześcijańska, symbolizowana przez świętą liczbę siedm, spożywa Ihtysa czyli Ciało Bożej Ryby, Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba, konsekrowanego w scenie poprzedniej na trójnożnym ołtarzu.

Na trzecim polu, po prawej stronie ucztę eucharystycznej, Abraham i Izzaak (fig. 8.) wznoszą w dziękczynieniu ręce ku niebu. Za tożsamość osób ręczy wymalowany obok



Fig. 8. Ofiara Abrahama.

nich baranek i wiązka chróstu. Ich obecność na tem miejscu stwierdza, że Msza nasza prawdziwą jest Ofiarą, akt konsekracji prawdziwym aktem ofiarnym, Komunia rzeczywistym pożywianiem Chrystusa, mistycznie unicestwionego, zabitego.

W pierwszej izbie (A²) znajdujemy również ucztę, w której siedmiu mężczyzn bierze udział. Nie jest to jednak, przed chwilą opisany, symboliczny bankiet rzeszy na puszczy po cudownem rozmnożeniu chleba i ryb, lecz przypomnienie innego zdarzenia biblijnego, mianowicie nakarmienia przez Chrystusa zmartwychwstałego siedmiu apostołów nad brzegiem jeziora tyberyackiego.

Uprzytomnijmy sobie to zdarzenie. Siedmiu apostołów, pomiędzy nimi Piotr, przepędziło całą noc na jeziorze, nic nie ułowiwszy. Nad ranem stanął na brzegu Jezus, którego uczniowie zrazu nie poznali. Rzekł On do nich: „za- puśćcie sieć po prawej stronie łodzi“. Zapuscili tedy i tak



Fig. 9. Rybak ewangeliczny. Bankiet nad jeziorem tyberyackim. Mojżesz wyprowadza wodę ze skały.

wielką moc ryb ułowili, iż już sieci uciągnąć nie mogli. Potem apostołowie ubrali się, bo byli niemal nadzy, wyszli na ląd i tu ujrzeni na ognisku węgle, a na nich rybę i chleb. Rzekł im Jezus: Przynieście z ryb, któreście teraz pojmali. I przynieśli. Potem obiadowali. Jezus dał im też chleb i rybę¹⁾.

Otóż ta ucztą siedmiu apostołów przedstawiona jest w pierwszej (A²) kaplicy Sakramentów (fig. 9.). Uczniowie, pojęci jako rybacy, są prawie nadzy, bo mają tylko przepaskę u bioder. Przed nimi stoją dwa talerze, na każdym po jednej rybce. Brak tu koszów z ułomkami chleba, bo nie mają one z tą ucztą żadnego historycznego związku.

¹⁾ Jan 21, 1—13.

Bankiet ten nad jeziorem tyberyackim jest dotychczas unikatem w malarstwie katakumbowem. Symbolizuje on również, jak ów na puszcy, Komunię eucharystyczną. Myśl, w nim zawartą, powtarza później święty Augustyn, gdy pisze, iż upieczona ryba, którą apostołowie przy ognisku nad jeziorem tyberyackim pożywali, była ukrzyżowanym Chrystusem, który też z nieba jako chleb zstąpił — „*Piscis assus, Christus est passus*”¹⁾. Autor zaś księgi: „O obietnicach i przepowiedniach Bożych” powiada, iż przy uczcie tyberyackiej Zbawiciel samym Sobą posilił uczniów i całemu światu ofiarował się jako Ihtys tj. jako Boża Ryba na pokarm²⁾.

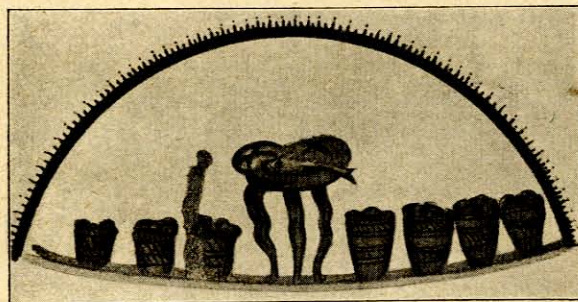


Fig. 10. Trójnóg eucharystyczny.

Inny obraz, znajdujący się w lunecie sklepienia kaplicy (A²⁾), przedstawia znowu trójnożny stół (fig. 10), na którym leży ryba i dwa chleby. Obok stołu stoi siedm, chlebem napełnionych koszy, trzy po lewej, cztery po prawej stronie. Ryba obok chleba na stole ołtarzowym przypomina, iż to chleb nie zwyczajny, lecz obiecane na puszcy prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa. Temsamem mamy w tej kompozycji uzmysłowione obie istotne części liturgii eucharystycznej tj. Przeistoczenie i Komunię.

¹⁾ Święty Augustyn. In Joann. evang. Tract. 123 n. 2.

²⁾ Święty Prosper Akwit. Liber de promissionibus et praedictionibus Dei. cz. II, r. 39. n. 90.

Prócz wymienionych obrazów eucharystycznych znajdują się na tej ścianie (fig. 9) dwa symbole Chrztu świętego: Mojżesz, wyprowadzający wodę ze skały i rybak ewangeliczny, który w tejże wodzie łowi na wędkę neofitę. Ponadto jest w tej izbie fresk z realnem przedstawieniem chrztu chrześcijanina zwyczajnego, któremu kapłan wodą polewa głowę¹⁾.

W drugiej izbie (A³⁾) widzimy znowu: Mojżesza przy skałę, rybaka, paralityka przy sadzawce Bethesda, a w środku



Fig. 11. Rybak ewangeliczny. Chrzt Chrystusa. Paralityk.

realny chrzt Chrystusa, nad którym unosi się Duch święty w postaci gołębicy. Za komentarz do tego cyklu (fig. 11.) obrazów chrzcielnych służą słowa Tertuliana, w których tenże czyni aluzję zarówno do chrztu zwykłego wiernego, jak i do chrztu Zbawiciela. „My rybki, pisze on, rodzimy się na wzór naszego Ihtysa (Jezusa Chrystusa) w wodzie²⁾”.

W pierwszej krypcie jest też obraz, przedstawiający sąd Chrystusa nad zmarłym chrześcijaninem, którego dwaj Święci Jego miłosierdziu polecają. W drugiej zaś izbie Dobry Pasterz odnosi zmarłego na ramionach Swoich do grona zbawionych i przypuszcza go do kosztowania szczęścia rajskiego u źródła, dającego nieśmiertelność, symbolizowanego przez studnię Samarytanki.

¹⁾ Dokładniejszy ich opis w mojej „Eucharystyi“ str. 158 i nast.

²⁾ Tertullian, De baptismo 2, 1.

Na tem kończymy naszą pielgrzymkę do dwóch najstarszych Kaplic sakramentalnych.

Ufam, że Dostojne Zgromadzenie i tym kompozycjom nie odmówi nazwy wspaniałej pieśni ku czci Eucharystyi, jako ofiary i uczt ofiarnej.

* * *

A teraz jeszcze pytanie: czy są jakie pomniki, które dowodziłyby, że symbolizm, zawarty w malowidłach kata-



Fig. 12. Epitaf Abercyusza.

Znaczny odłam oryginalnego kamienia grobowego odnalazł profesor Ramsay w r. 1881; reszta napisu znana jest tylko ze starych rękopisów¹⁾.

W pierwszych dziewięciu wierszach opowiada Abercyusz, że ten nagrobek wygotował sobie jeszcze za życia,

¹⁾ Dokładniej omówiłem nagrobek Abercyusza w mojej „Eucharystyi“ str. 222 i nast. Uzupełnienia, których brakuje na znalezionym fragmencie epitafu, przejęte są właśnie z dawnych rękopisów. Podalem je małym alfabetem.

kumbowych, znany był w II. i III. wieku nie tylko w stolicy Kościoła i państwa, lecz i w całym ówczesnym świecie chrześcijańskim?

Na rozjaśnienie tej kwestyi przywiodę dwa napisy nagrobkowe: jeden z dalekiego Wschodu, drugi z rocników Kościoła w Gallii.

Pierwszy to epitaf Marcelina Abercyusza, biskupa miasta Hieropolis we Frygii (fig. 12). Ułożony jest w heksametrach. Sięga końca II. wieku.

dalej, iż jest uczniem świętego Pasterza, który swe trzody pasie na górach i równinach i ma wielkie oczy, wszystko przenikające. Ten Pasterz poddał mu też myśl zwiedzenia Rzymu, gdzie znalazł lud, którego wiara promienieje na wszystkie gminy chrześcijańskie.

Z Rzymu, w drodze powrotnej, Abercyusz udał się do Syrii i poza Eufrat, gdzie wszędzie znalazł braci, wyznawających tęsamą co on wiarę.

Niezmiernie ważne dla naszego tematu są wiersze następne, zachowane w znacznej części w oryginale, które opiewają:

ΠΙΣΤΙΣ πάντα δὲ προήγε
ΚΑΙ ΠΑΡΕΘΗΚΗ τροφήν
ΠΑΝΤΗ ΙΧΘΥΝ ΑΠὸ πηγῆς
ΠΑΝΜΕΤΕΘΗ ΚΑΘ' ὅσον ὄν
ΕΔΡΑΣΑΤΟ ΠΑΡ' ἑνὸς ἀγνῆ.
ΚΑΙ ΤΟΥΤΟΝ ΕΠΕΔΩκε ψί —
ΛΟΙΣ ΕΣΘΕΙΝ διὰ παντός,
ὅσον χρηστὸν ἔχουσα.
κέρασμα διδούσα μετ' ἄρτου.

Dowiadujemy się tedy, że w parafiach chrześcijańskich, które odwiedził Abercyusz, wszędzie „otrzymywał na pokarm Rybę ze źródła, bardzo wielką, czystą, którą ujęła Niepokalana Dziewica i stale przyjaciółom podaje na posilenie. Dziewica ta ma też doskonałe wino, które rozdziela, rozcieńczane wodą, razem z chlebem“.

Dla pogan te słowa epitafu były zagadką. Rozumieli je jednak dobrze chrześcijanie. Dla nich „Ryba ze źródła“, — to Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel. „Dziewicą Niepokalaną“, — Najświętsza Panna. Ona to poczęła Bożą naszą Rybę z Ducha świętego. Ona podawała ją też pierwszym uczniom Chrystusa i podaje Ją także dzisiaj wiernym pod postaciami chleba i wina, zmieszanego z wodą, w każdej Komunii eucharystycznej. Bo Ciało i Krew Chrystusa, to ostatecznie ciało i krew Maryi.

Mamy więc w tym nagrobku stwierdzoną nie tylko wiarę chrześcijan II. wieku w rzeczywistą obecność Syna Bożego w Najśw. Sakramencie, lecz też, — jak w malowidłach Kaplicy greckiej, — przedziwnie ścisły, wewnętrzny związek między Eucharystią a Maryą.

Drugim ważnym świadectwem jest tablica nagrobkowa niejakiego Pektoryusza. Odgrzebano ją w r. 1839 na staro-chrześcijańskim cmentarzysku w Autun, we Francji. Pochodzi, sądząc z treści, z końca II. lub początków III. wieku¹⁾.

Pierwsze cztery wiersze (fig. 13.) odnoszą się do sakramentu Chrztu. Chrześcijanie zwą się w nich boskim pokoleniem niebieskiej Ryby, które w wodzie chrzcielnej odradza się na żywot wieczny.

W dalszych dwóch wierszach Pektoryusz wzywa swych braci po wierze, żeby przyjmowali słodki pokarm Zbawiciela świętych i z pragnieniem wielkim jedli Boską Rybę, którą trzymają w rękach.

ΣΩΤΗΡΟΣ ΑΓΙΩΝ ΜΕΛΙΤΗΔΕΑ ΛΑΜΒΑΝΕ
ΕΣΘΙΕ ΙΙΝΑΩΝ ΙΧΘΥΝ ΕΧΩΝ ΠΑΛΑΜΑΙΣ.

Ostatnie słowa uprzymniają zwyczaj pierwszych wieków, wedle którego wierni otrzymywali w Komunii Ciało Chrystusa pod postacią chleba na dłonie swoje, a potem sami zanosili je do ust.

Jak stwierdziliśmy, nagrobki Abercyusza i Pektoryusza głoszą to samo, co malowidła katakumb rzymskich, mianowicie, iż

¹⁾ Obszerniejsze omówienie epitafu zob. w mojej „Eucharystyi“ str. 233 i nast.



Fig. 13. Nagrobek Pektoryusza.

w Komunii wierni otrzymują na pokarm Ciało i Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina i że Jezus Chrystus Ciało to Swoje i Krew Swoją wziął z Dziewicy Maryi, która temsamem jest Matką Przenajświętszego Sakramentu, a ostatecznie, że wiara nasza eucharystyczna była wiarą pierwszych chrześcijan.

* * *

U kresu naszej pielgrzymki eucharystycznej rzućmy jeszcze okiem na fresk pierwszej Kaplicy Sakramentów (A³) u św. Kaliksta, który rozmyślnie przy poprzednim opisie pominąłem.



Fig. 14. Okręt wśród burzy.

Przedstawia on okręt, miotany burzą (fig. 14). Przez przód jego przelewają się bałwany; reszta jest nietknięta; maszt i poprzeczna belka i rozpięte na niej żagle także są nienaruszone. Wiosło sterowe znajduje się na swoim miejscu. Dobrze można rozpoznać nawet flagę nieuszkodzoną. Na okręcie stoi człowiek z dłońmi wzniesionymi do modlitwy. Ponad tym człowiekiem wychyla się z obłoków ręka i dotyka jego głowy. Poza okrętem, w morzu, widać innego, borykającego się z bałwanami, mężczyznę, któremu widocznie grozi utonięcie, bo znikąd nie otrzymuje pomocy.

Okręt uchodził u chrześcijan zawsze za symbol Kościoła Chrystusowego. Chociaż w pierwszych trzech wiekach wciąż w niego były fale, gromy prześladowań, wierni wierzyli niezachwianie, że nie ulegnie rozbiciu, bo niewidzialny jego Sternik

jest wciąż z nim i w nim, utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Ponieważ okręt, kierowany ręką Chrystusa, nie może zatonać, więc i każdy podróżujący nim czuł się bezpiecznym, wiedząc, że gdy ostatecznie przybije do portu, ręka Opatrzności zabierze go do ojczyzny niebieskiej. Przeciwnie, błędnowiercy, symbolizowani w człowieku, który tonie w morzu, zginąć muszą właśnie dlatego, że znajdują się poza jedynie zbawczym okrętem prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

I w naszych czasach sroży się tucza dokoła okrętu Kościoła Chrystusowego. I dziś bałwany raz po raz przewalają się po jego pokładzie. Ale mimo burzy, maszt jego krzyżowy sterczy nietknięty. Ster jest cały. Swobodnie powiewa też flaga. Nie zginie okręt i dzisiaj. Sternik jego widzialny, papież Eucharysty, Pius X. wie i przypomniał ludzkości, że w Jezusie jego jest bezpieczeństwo, ocalenie, kiedy wypisał na biało-żółtej fladze hasło dawnych chrześcijan:

ΙΧΘΥΣ ΣΩΤΗΡ ¹⁾ — **Ryba, to nasz ratunek!**

Czułbym się szczęśliwym, gdybym wykładem moim, w którym zniewoliłem dawne freski i napisy grobowe do złożenia świadectwa na korzyść katolickiej nauki o Eucharysty, zdołał przyczynić się także choć trochę do urzeczywistnienia wielkiego programu ukochanego papieża, zmierzającego do ożywienia wiary w Jezusa-Hostyę i do wznowienia zwyczaju częstej i codziennej Komunii chrześcijan katakumbowych, — a w następstwie dorzucił cegielkę do odrodzenia w Chrystusie i upokożenia tyle dziś skołatanego świata.

ΩΣΤΑΙC ΙΧΘΥΣ ²⁾ — Jezusie Eucharystyczny, nie daj długo czekać na to odrodzenie, upokojenie!

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Najświętszy Sakrament. Ustanowienie. Adoracya	5
2. Instrukcyja dla Duchowieństwa w sprawie zaprowadzenia w archidiecezyi adoracyi Najśw. Sakramentu	36
3. Pierwsza Komunia dzieci. Przygotowanie. Sposób odprawiania pierwszej uroczystej Komunii	44
4. Chleb Żywota. Eucharystya podstawowym pokarmem. Częsta Komunia. Komunia dzieci. Komunia duchowna	62
5. Wskazania dla Duchowieństwa archidiecezyi w sprawie dekretu „Sacra Tridentina“ i „Quam singulari Christus amore“	104
6. Marya a Przenajświętszy Sakrament	114
7. Eucharystya jako Ofiara	124
8. Obrazy eucharystyczne w katakumbach rzymskich	141

Spis rycin w tekście.

fig. 1. Presbyterjum Kaplicy greckiej	143
fig. 2. Łamanie Chleba konsekrowanego	144
fig. 3. Nawa kaplicy greckiej	147
fig. 4. Adoracya trzech Mędrców	148
fig. 5. Ryba z koszem w krypcie Lucyny	151
fig. 6. Chrystus konsekruje chleb. Orantka. (W kaplicy Sakramentów A ²)	153
fig. 7. Bankiet na puszczy (W kaplicy Sakramentów A ³)	154
fig. 8. Ofiara Abrahama (W kapl. Sakram. A ³)	154
fig. 9. Rybak ewangeliczny. Bankiet nad jeziorem tyberjackim. Mojżesz wyprowadza wodę ze skały (Kaplica A ²)	155
fig. 10. Trójnóg eucharystyczny (Kaplica A ²)	156
fig. 11. Rybak ewangeliczny. Chrzest Chrystusa. Paralityk (Kapl. A ²)	157
fig. 12. Epitaf Abercyusza	158
fig. 13. Nagrobek Pektoryusza	160
fig. 14. Okręt wśród burzy	161

¹⁾ Taki napis znajduje się na starym nagrobku, znalezionym w Mo-denie.

²⁾ Słowo ΩΣΤΑΙC (zamiast ΩΣΤΑΙC) mieści się na rybce, którą chrześcijanka pierwszych wieków nosiła na szyi.

